PSYCHOLOGIA UWAGI.

Th. Ribot.

PSYCHOLOGIA UWAGI

Z DRUGIEGO WYDANIA ORYGINAŁU

przełożył

J. K. POTOCKI.

WARSZAWA,
NAKŁADEM MICHAŁA ARCTA
Nowy-Świat 53
1892.

Дозволено Цензурою

Варшава 29 Октября 1891 г.

Druk Józefa Jeżyńskiego Warszawa, Danielewiczowska, 16.

WSTĘP.

Wiele zajmowano się czynnikami uwagi, zaś bardzo mało jej mechanizmem. Właśnie ostatni ten punkt będzie przedmiotem badań pracy niniejszej. Zagadnienie, nawet w takich granicach, posiada wielką doniosłość, gdyż, jak zobaczymy później, stanowi ono przeciwwagę, niezbędne uzupełnienie teoryi skojarzeń. Jeżeli szkic ten w jakimkolwiekbądź stopniu przyczyni się do wskazania owej luki psychologii spółczesnej oraz do zachęcenia innych, aby ją zapełniali, cel nasz zostanie osiągnięty.

Nie usiłując na razie ani określać ani charakteryzować uwagi, przypuszczać bę-

dę, iż każdy rozumie dostatecznie, co wyraz ten oznacza. Trudniej już będzie dowiedzieć się, gdzie się uwaga zaczyna i gdzie się kończy; przedstawia ona bowiem wszelkie możliwe stopnie, poczynając od przelotnej chwilki, poświęconej brzęczeniu muchy, aż do stanu zupełnego pochłonięcia. Pozostaniemy w zgodzie z przepisami dobrej metody, gdy w badaniach naszych ograniczymy się tylko do wypadków wyraźnych, typowych tj. do takich, które się odznaczają jedną przynajmniej z dwu cech poniższych: natężeniem albo trwałością. Gdy obie te cechy spotykają się ze sobą, uwaga dosięga wówczas swego szczytu. Do takiegoż wyniku prowadzić może samo tylko trawienie uwagi, a to przez nagromadzenie się jej stanów pojedyńczych: bywa tak np. kiedy przy świetle kilku iskier elektrycznych rozpoznajemy znaczenie jakiego wyrazu albo rysunku. Samo natężenie również bywa skutecznem: w taki to sposób kobieta jednym rzutem oka ogarnia cały

strój swojej współzawodniczki. Słabsze postacie uwagi niczego nas nie nauczą, w każdym zaś razie nie od nich rozpoczynać musimy nasze badanie. Dopóki się nie zakreśli linij głównych, płonną byłoby rzeczą zaznaczać odcienie i rozwodzić się nad subtelnościami.

Przedmiotem tej pracy jest postawienie i uzasadnienie twierdzeń następujących.

Istnieją dwie całkiem różne postacie uwagi: jedna z nich samorzutna, przyrodzona; druga zaś dowolna, sztuczna.

Pierwsza, pomijana dotąd przez większą część psychologów, jest właśnie pierwotną, zasadniczą postacią uwagi. Druga, prawie jedynie przez większą część psychlogów badana, jest tylko naśladownictwem, następstwem wychowania, wdrażania, przejęcia się. Słaba i chwiejna z natury, czerpie ona całą swą istotę w uwadze samorzutnej i w niej tylko znajduje swoje oparcie. Jest ona jedynie narzędziem doskonalenia i wytworem cywilizacyi.

Uwaga w obu swych postaciach nie

jest bynajmniej jakąś, niczem nie spowodowaną działalnością, jak gdyby jakimś aktem czystym rozumu, działającego za pomocą środków tajemniczych i niepochwytnych. Jej mechanizm jest w istocie *motorowy*, czyli że działa ona zawsze na mięśnie i przez mięśnie, głównie pod postacią powściągu: jakoż na motto niniejszej pracy można byłoby obrać zdanie Mandsley'a: „ten kto nie jest zdolny do rządzenia swemi mięśniami, nie zdolnym też jest do uwagi."

W obu swych postaciach uwaga jest stanem wyjątkowym, niezwykłym, nie mogącym trwać długo, gdyż pozostaje on w sprzeczności z zasadniczym warunkiem życia duchowego, jakim jest zmiana. Uwaga bowiem jest stanem unieruchomienia: każdy z nas wie z doświadczenia, że kiedy trwa ona zbyt długo, zwłaszcza zaś w warunkach nieprzyjaznych, wówczas ukazuje się jakieś coraz większe zamglenie umysłu, ostatecznie zaś jakby umysłowa próżnia, której częstokroć towarzyszą za-

wroty głowy. Owe lekkie przelotne zakłócenia świadczą o zasadniczem przeciwieństwie uwagi, oraz normalnego życia duchowego. Dążność do ujednostajnienia świadomości, stanowiąca najgłębszą istotę uwagi, uwydatni się jeszcze lepiej w wypadkach wyraźnie już chorobowych, jakie zbadamy później w ich postaci przewlekłej jako *idée fixe* oraz w postaci ich ostrej, jaką jest ekstaza. Teraz, nie opuszczając gruntu twierdzeń ogólnych, możemy już przy pomocy owej dość wyraźnej cechy — dążności do ujednostajnienia świadomości, postawić określenie uwagi. Jeśli mamy do czynienia z człowiekiem dojrzałym, zdrowym, przeciętnie inteligentnym, to spostrzeżemy, że zwykły mechanizm jego życia umysłowego wyraża się w wiekuistym przypływie i odpływie zdarzeń wewnętrznych, w korowodzie wrażeń, uczuć, wyobrażeń i obrazów, kojarzących się albo się odtrącających podług praw pewnych. Mówiąc właściwie, nie jest to, jak utrzymywano często, łańcuch albo szereg, ale

raczej promieniowanie w wielu kierunkach i warstwach, raczej jakieś skupienie ruchome kształtujące się, przekształcające i rozwiązujące się ustawicznie. Wiadomo wszystkim, iż mechanizm ten bardzo dokładnie zbadanym został za dni naszych, oraz że teorya skojarzeń jest jednym z najtrwalszych gmachów psychologii współczesnej. Nie znaczy to, iżby zrobiono już wszystko; zdaniem naszem, nie dosyć uwzględniano tutaj znaczenie stanów afekcyjnych, jako ukrytych przyczyn wielkiej liczby skojarzeń. Zdarza się dość często, że idea jakaś wywołuje inną, nie na mocy jakiegoś ich podobieństwa jako wyobrażeń, ale dlatego, że istnieje jakiś wspólny stan afekcyjny, ogarniający je obie[1]): jednoczący. W ten sposób należałoby, jeszcze sprowadzić prawa kojarzenia się do praw fizoylogicznych; psychologiczny mechanizm do mechanizmu mózgowego, który stano-

---

[1]) Patrz: dobre przykłady w *Illusions* J. Sully'ego roz. VII.

wi jego podścielisko; ale zbyt jeszcze dalecy jesteśmy od tego ideału.

Stanem zwykłym jest wielość stanów świadomości, czyli, że użyjemy ulubionego wyrazu niektórych pisarzy *poliideizm*. Uwaga jest chwilowem zatrzymaniem tego wiekuistego korowodu na korzyść stanu jednego; jest to więc *monoideizm*. Ale potrzeba tu dokładnie określić, w jakiem znaczeniu używamy tej nazwy. Czyżby uwaga była sprowadzeniem świadomości do jedynego jakiegoś stanu? Nie, spostrzeganie wewnętrzne uczy nas, iż jest ona tylko monoideizmem względnym, czyli, że każe domyślać się istnienia jakiejś idei naczelnej, przyciągającej ku sobie li tylko to wszystko, co ma jakiś z nią związek, pozwalającej skojarzeniom odbywać się jedynie w granicach bardzo ciasnych z tem zastrzeżeniem, iż zdążać będą ku jednemu celowi. Skanalizowują one, że tak powiemy, całą działalność mózgu na wyłączną swą korzyść, przynajmniej w granicach możliwości.

Czy też istnieją wypadki monoideizmu bezwzględnego, kiedy świadomość sprowadzoną zostaje do jednego stanu, który wypełnia ją całkowicie, kiedy mechanizm skojarzeń jak najzupełniej się zatrzymuje? Zdaniem naszem zdarza się to bardzo rzadko w pewnych wypadkach ekstazy, jakie rozbierzemy później; ale bywa to tylko chwila krótkotrwała, gdyż świadomość, znalazłszy się poza sferą jak najbardziej nieodzownych warunków swego istnienia, znika zupełnie.

Uwaga przeto (powtarzamy zaś tu, raz na zawsze, iż przedmiotem naszych badań są tylko wypadki wyraźne) polega na zastąpieniu wielości stanów, wiekuistej zmiany ich, bądącej stanem zwykłym, przez względne ujednostajnienie świadomości. Nie wystarcza to jednak do określenia uwagi. Silny ból zębów, kłócie w nerkach, silna jakaś uciecha wytwarzają pewną chwilową jedność świadomości, której nie nazywamy wszakże uwagą. Uwaga ma swój przedmiot—nie jest ona

jakąś zmianą czysto podmiotową: jest to poznawanie, a więc stan intelektualny, cecha, którą również zaznaczyć wypada.

Ale nie na tem koniec. Dla odróżnienia jej od pewnych stanów do niej podobnych, jakie zbadamy w ciągu niniejszej pracy (np. od *idée fixe*), musimy uwzględniać też owo przystosowywanie się, jakie towarzyszy jej zawsze i które, jak to postaramy się wykazać, stanowi ją samą w znacznej mierze. Na czem polega owo przystosowywanie się? Tymczasem ograniczymy się do pobieżnego przeglądu tej sprawy.

W wypadkach uwagi samorzutnej całe ciało podaje się w kierunku jej przedmiotu; zwracają się ku niemu oczy, uszy, niekiedy nawet ramiona; ruchy wszystkie ustają; cała osobowość jest zajęta, czyli że wszystkie skłonności osobnika, cała jego rozporządzalna energia zdążają do jednego celu. Przystosowanie się fizyczne a zewnętrzne świadczy o psychicznem, wewnętrznem przystosowaniu się. Owa zbież-

ność wszystkich stanów jest właśnie sprowadzeniem ich do jedności, która na chwilę zajmuje miejsce owej rozpierzchłej różnolitości ruchów i postawy, cechujących stan zwykły.

W wypadkach uwagi dowolnej przystosowanie się bywa najczęściej niezupełne, przerywane, nietrwałe. Ruchy ustają, ale ukazują się znowu od czasu do czasu. Organim zdradza również podobną zbieżność czynności, ale czyni to w sposób nie energiczny i luźny. Przerwy w przystosowaniu się fizycznem świadczą o przerwach w umysłowem przystosowaniu się. Osobowość zajęta jest jedynie częściowo, tylko chwilami.

Proszę czytelnika, aby mi wybaczył niejasności i niedokładności tych krótkich uwag. Szczegóły i dowody znajdziemy później. Chodziło tu nam tylko o przygotowanie się do należytego określenia uwagi, co, jak sądzę, mógłbym uczynić w formie następującej: *jest to monoideizm intelektualny wraz z samorzutnem albo sztucz-*

nem przystosowaniem się osobnika. Możnaby też było dać określenie inne: uwaga jest to stan intelektualny, wyłączny albo przeważający, wraz z samorzutnem albo stucznem przystosowaniem się osobnika.

Opuśćmy teraz te twierdzenia ogólne i zbadajmy mechanizm wszystkich form uwagi.

ROZDZIAŁ I.

Uwaga samorzutna.

I.

Uwaga samorzutna jest jedyną postacią uwagi, istniejącą już przed wprowadzeniem w grę wychowania i środków sztucznych. Większa część zwierząt i małe dzieci nie posiadają nawet innej. Jest to dar przyrody, którym wyposaża ona osobniki bardzo niejednostajnie. Bez względu jednak na to, czy jest silną czy słabą, zawsze i wszędzie *przyczyną jej bywają stany afekcyjne.* Zasada ta jest bezwzględną i nie przedstawia wyjątków.

Człowiek, tak samo jak i zwierzę, samorzutnie zwraca uwagę tylko na to, co

go dotyczy, co go obchodzi, co wywołuje w nim stan przyjemny, nieprzyjemny albo mięszany. Ponieważ rozkosz i przykrość są tylko znakiem, iż pewne skłonności nasze zostały zaspokojone albo skrępowane, i ponieważ owe skłonności stanowią to, co w nas jest najbardziej wnętrznego, gdyż wyrażają głąb' naszej osobliwości, naszego charakteru, przeto wynika z tego, iż uwaga samorzutna ma swe korzenie właśnie w owej głębi naszej istoty. Przyroda samorzutnej uwagi danej osoby odsłania przed nami jej charakter, a przynajmniej jej zasadnicze skłonności. Uczy nas ona, czy jest to umysł swawolny, pospolity, ograniczony, otwarty lub głęboki. Odźwierna samorzutnie zwraca uwagę swoję całą na plotki; malarz—na piękny zachód słońca, w którym wieśniak spostrzega tylko zbliżanie się nocy; geolog na spotkane przez siebie głazy, w których profan widzi tylko zwykłe kamienie. Niech tylko czytelnik spojrzy w głąb' siebie i dokoła siebie, tak łatwo jest znaleźć

odnośne przykłady, iż niema tu potrzeby zatrzymywać się nad tem dłużej.

Można byłoby się dziwić, iż prawda tak oczywista, tak rzucająca się w oczy, że uwaga samorzutna bez poprzedzającego ją stanu afekcyjnego byłaby skutkiem bez przyczyny, iż prawda owa nie jest już oddawna pospolitym pewnikiem psychologii, gdyby nie to, iż większa część uczonych upierała się przy badaniu tylko wyższych form uwagi, to jest przy rozpoczynaniu od końca[1]). Tymczasem ważną jest rzeczą położyć nacisk na formę pierwotną, bez niej nic nie daje się zrozumieć, wytłomaczyć, wszystko jest jakby w powietrzu, a w badaniu nie mamy wów-

---

[1]) Tak małą jest liczba psychologów. którzy jasno spostrzegali doniosłość stanów afekcyjnych w sprawie uwagi, iż przytoczyć tu mogę prawie tylko: Mandsley'a *Physiologie de l'esprit* rozdz. V; Lewes'a *Problems of Life and Mind* t. III str. 184; Carpenter'a *Mental Physiology* rozd. III; Horwicza *Psychologische Analysen* t. I i paru uczniów Herbarta, głównie zaś Folkman'a von Folkmar: *Lehrbuch der Psychologie* t. II § 114.

czas nici przewodniej; to też nie obawiajmy się zbyt wielkiej liczby dowodów.

Człowiek albo zwierzę niezdolni do odczuwania rozkoszy lub przykrości, mają, podług tej hypotezy, niezdolnymi być również do uwagi. Mogłyby istnieć dla nich tylko jakieś stany o większem niż inne natężeniu, co jest rzeczą całkiem odmienną. Niepodobna więc utrzymywać wraz z Condillac'em, że kiedy w tłumie pewnych czuć jedno przeważa swoją żywością, to „przeobraża się ono w uwagę". Nie samo tylko natężenie działa tutaj, ale przedewszystkiem nasze przystosowanie, to jest zadowolenie albo krępowanie naszych skłonności. Natężenie jest tylko jednym z pierwiastków tej sprawy, często nawet najmniejszym. To też zauważmy tylko, jak dalece uwaga samorzutna jest nam wrodzoną i nie wymaga wysiłku. Włóczęga, wałęsający się po ulicy, gapi się na widok przechodzącego orszaku lub maskarady, stojąc nieruchomo, dopóki trwa widowisko. Jeżeli w danej chwili ukazuje

się już wysiłek, to jest oznaką, iż zmienia się przyroda uwagi, iż staje się ona dowolną, sztuczną.

W charakterystyce biograficznej wielkich ludzi spostrzegamy mnóstwo rysów, świadczących, iż uwaga samorzutna całkowicie zależną jest od stanów afekcyjnych. Rysy owe są właśnie dla nas najwybitniejszemi, gdyż okazują one nam zjawisko w całej jego sile. Wielka uwaga spowodywaną zawsze bywa i utrzymywaną przez wielką namiętność. Fourier, powiada Arago, był roztrzepańcem niezdolnym do przysiedzenia fałdów aż do 13-go roku życia. W tym czasie poczęto go uczyć zasad matematyki, a zaraz stał się on innym człowiekiem. Malebranche bierze przypadkowo a ze wstrętem do ręki rozprawę Kartezyusza o *człowieku;* czytanie to „przyprawiało go o bicie serca tak gwałtowne, iż zmuszony był porzucać co chwila książkę i przerywać zajęcie, aby swobodnie odetchnąć;“ jakoż stał się kartezyańczykiem. Niema potrzeby mówić tu o Newto-

nie i tylu innych. Powiedzą nam może, iż rysy owe są oznaką objawiającego się powołania. Czemże jest jednak powołanie, jeżeli nie uwagą, która znajduje właściwą sobie drogę, kierunek na całe życie? Trudno nawet o piękniejsze przykłady uwagi samorzutnej, taka bowiem trwa już nie przez chwil kilka albo godzinę, ale istnieje zawsze.

Zbadajmy teraz inną stronę tego zagadnienia: czy też stan uwagi jest ciągły? Na pozór tak, w rzeczywistości zaś jest on przerywanym. To, co się nazywa zwracaniem uwagi na jakiś przedmiot jestto, mówiąc ściśle, postępowanie za szeregiem wrażeń lub wyobrażeń ze sobą zespolonych, jestto śledzenie tego szeregu z zajęciem, coraz to odnawianem i pogłębianem. Tak bywa np. gdy się jest obecnym na przedstawieniu dramatycznem. Nawet wówczas, gdy idzie o jakiś mały przedmiot materyalny, np. o monetę lub kwiatek, odbywa się ciągłe przechodzenie umysłu od jednej jakiejś strony

przedmiotu do innej: spostrzega się cały szereg poddawań. Z większą też ścisłością dałoby się powiedzieć, iż przedmiot ów jest środkiem uwagi, punktem z którego wychodzi ona i do którego ustawicznie powraca"[1]).

Poszukiwania psychofizyczne, o jakich mówić będziemy później (rozdz. II § 4), wskazują, że uwaga podległą jest prawom rytmu. Stanley Hall, badając bardzo starannie stopniowe zmiany ciśnienia wywieranego na końce palców, stwierdził, że postrzeganie ciągłości zdaje się być rzeczą niemożliwą, że osobnik nie może doznawać uczucia ciągłego wzmagania się lub słabnięcia ucisku. Uwaga robi tu wybór pomiędzy wieloma stopniami ciśnienia i porównywa je. Niektóre błędy w notowaniu zjawisk astronomicznych wypływają również z tych wahań uwagi[2]).

---

[1]) I. Sully *Outlines of Psychology*. rozdz. IV.

[2]) *American Journal of Psychology* 1887 N. 1.— *Philosophische Studien* 1888 t. V str. 56 i następne.

Maudsley i Lewes przyrównywali uwagę do odruchu, słuszniejszem byłoby powiedzieć, iż jest to szereg odruchów. Podnieta fizyczna wywołuje ruch. Tak samo też bodziec, pochodzący od przedmiotu, sprowadza przystosowanie, powtarzające się nieustannie. Wypadki głębokiej i upartej uwagi samorzutnej cechują się zawsze charakterem jakiejś namiętności, która się nie może zaspokoić i wcześnie rozpoczyna na nowo pracę zaspakajania siebie. Dypsoman, ujrzawszy pełny kieliszek, pochłania go i gdyby jakaś złowroga wróżka napełniała go w miarę opróżniania, nie przestałby on wypijać. Namiętność erotyczna działa tak samo. Vicq d'Azyre utrzymywał, że małpy niedostępne są wychowaniu, gdyż nie można uczynić je uważnemi (co zresztą jest błędnem). Gall odpowiedział mu na to: pokażcie małpie-samcowi jego samiczkę, a zobaczycie czy zdolnym on jest do uwagi. Tak samo zachowa się umysł jakiegoś Newtona wobec zagadnienia naukowego; ustawiczne podra-

żnienie trzyma go tutaj bezustanku w swej mocy. Trudno o fakt jaśniejszy, bardziej niezaprzeczony i równie łatwy do sprawdzenia jak ten, że uwaga samorzutna zależy od stanów afekcyjnych, żądz, uciechy, niezadowolenia, zazdrości itp. Trwałość i natężenie jej zależą od ich natężenia i trwałości.

Zaznaczmy tutaj jeszcze fakt jeden, ważny w mechanizmie uwagi. Owa istotna przerywalność obok pozornej ciągłości jedynie umożliwia uwagę dłuższą. Jeżeli nieruchomo położymy rękę na stole dłonią na dół, nie opierając się jednak (gdyż ciśnienie jest ruchem) to powoli czucie zaciera się i ostatecznie znika; niema bowiem postrzegania bez ruchu bodaj najsłabszego. Wszelki narząd zmysłów jest zarazem czuciowym i ruchowym. Z chwilą gdy bezwzględna nieruchomość usunie jeden z owych dwu pierwiastków (ruchomość), czynność pierwiastku drugiego rychło ulega zanikowi. Słowem ruch jest warunkiem zmiany, ta zaś stanowi jeden

z warunków świadomości. Te fakty pospolitego doświadczenia, powszechnie znane, pozwolą nam zrozumieć całą nieodzowność owych przerw uwagi, często nawet niedostrzegalnych dla świadomości, gdyż są bardzo krótkie i bardzo subtelne.

II.

Fizyczne objawy uwagi liczne są i bardzo ważne. Przejrzemy je skrzętnie, uprzedzając z góry, iż uważamy je nie tyle za skutki tego stanu umysłu, ile raczej za jego warunki niezbędne, często zaś za jego składowe pierwiastki. Zbadanie tej sprawy, nie będąc bynajmniej rzeczą dodatkową, posiada dla nas pierwszorzędną doniosłość. Nie potrzebujemy robić poszukiwań naszych gdzieindziej, aby wytworzyć sobie jako tako jasne pojęcie uwagi. Ostatecznie jest ona tylko pewną postawą umysłu, pewnym stanem czysto formalnym: jeśli się ją pozbawi wszystkich określających ją współobja-

wów fizycznych, staniemy wówczas wobec czystej abstrakcyi, wobec przywidzenia. To też ci, którzy mówili o uwadze na podstawie li tylko własnej obserwacyi wewnętrznej, pozostali niemymi odnośnie do jej mechanizmu i ograniczyli się na wysławianiu jej potęgi.

Należy mieć zawsze w pamięci tę oto zasadę podstawową: wszelkiemu stanowi ducha towarzyszą pewne określone objawy fizyczne. Myśl nie jest zjawiskiem, odbywającem się w świecie nadzmysłowym, eterycznym, niepochwytnym, jak to przypuszcza jeszcze wielu pod wpływem tradycyi. Powtarzamy tu wraz z Sieczenowem: „niemasz myśli bez doświadczenia“ czyli, że myśl jest słowem albo czynem w stanie narodzin, to jest początkiem działalności mięśniowej. Zmysłowe formy uwagi zbyt jasno świadczą na korzyść tej zasady, iżby ktokolwiek mógł o niej wątpić. Tak samo ma się rzecz z ową wewnętrzną i utajoną formą, o jakiej pomówimy później, a która zowie się refleksyą.

Fizyczne współobjawy uwagi dadzą się sprowadzić do trzech grup: zjawiska naczynio-ruchowe, zjawiska oddechowe i zjawiska ruchowe czyli objawy wyrazu zewnętrznego. Wszystkie one świadczą o pewnym stanie zbieżności organizmu i o ześrodkowaniu się pracy.

I). Przypuśćmy, że dwadzieścia osób przez pięć do dziesięciu minut zatrzymuje uwagę na swym małym palcu; oto co mniej więcej nastąpi: niektórzy nie będą doznawali żadnego czucia, inni doświadczą wyraźne czucie przykrości, bólu, drgań tętniczych; większa część doznawać będzie stałego wrażenia ociężałości i „mrowia.“ Proste to doświadczenie daje powód do następujących zapytań. Czyli zawsze w takiej lub innej części ciała nie istnieją pewne czucia, wynikające z nieustannych zmian w tkankach, zmian, które przechodzą niepostrzeżenie, jeśli się nie zatrzyma na nich uwagi? Czy akt uwagi może spotęgować naczyniową działalność ośrodków zmysłowych i wywołać tam czucia

podmiotowe? Nakoniec, czy ośrodki współczulne mogą być podniecane, zaś naczynio-ruchowe nerwy czy mogą ulegać takiemu wpływowi, iżby zdołały sprowadzić pewne przejściowe zmiany naczyniowe w palcu, z którym wiąże się dane uczucie? Pierwsze przypuszczenie wydaje się prawdopodobnem w mierze bardzo słabej. Mówiąc prawdę, można zawsze doznawać jakiegoś czucia w palcu, gdy tylko uważnie poczniemy go się doszukiwać. Co do dwóch drugich przypuszczeń, to sądzimy, iż są one bardzo zasadne. Być może, iż doznawane czucie jest po części przedmiotowem, ale zdaniem naszem, palec, na który zwróci się uwagę przez czas dosyć długi, staje się naprawdę siedliskiem pewnego czucia. Zmiany naczyniowe, ukazujące się wówczas, odczuwanemi bywają w postaci uderzeń tętniczych, ociężałości[1]). i t.d.

Rzeczą jest niezmiernie prowdopodo-

---

[1]) Hack Tuke *l' Esprit et le Corps* tłóm. Paren t. 2.

bną i powszechnie prawie uznaną, że uwadze, nawet wówczas gdy nie stosuje się ona do żadnej z okolic naszego ciała, towarzyszy miejscowe przekrwienie niektórych części mózgu. Unaczynienie części zajętych wzmaga się wskutek większej działalności funkcjonalnej. Przyczyną tego miejscowego przekrwienia jest rozszerzenie się tętnic, to zaś ukazuje się jako skutek oddziaływania nerwów naczynio-ruchowych na mięsne cewki tętnic. Nerwy naczynio-ruchowe zależą od wielkiego nerwu współczulnego, który nie podlega woli naszej, ale dostępny jest wpływom wszelkich stanów afekcyjnych. Doświadczenia Mossa, między innemi wskazują, że wzruszenia najlżejsze, najbardziej przelotne spowodowują przypływ krwi do mózgu: „Krążenie krwi bardziej ożywionem bywa w narządzie mózgowym (mózgu) w czasie jego pracy, niż w stanie spoczynku. Mamy przeto prawo powiedzieć, że uwaga, przenosząc się na pewien całozbiór wyobrażeń, spowodowywa przy-

spieszenie obiegu krwi w nerwowem ich podścielisku. Zdarza się to wówczas, gdy jakieś wyobrażenie silniej owłada umysłem: utrzymuje ono w mózgu ożywiony obieg krwi, nie pozwalając mu spocząć i usnąć"[1]). Zaznaczmy tu jeszcze czerwoność (a niekiedy bladość) twarzy, jako następstwo długotrwałej uwagi.

II). Zmiany oddechowe, towarzyszące uwadze, pokrewne są właściwym zmianom ruchowym i częściowo wchodzą w skład uczucia wysiłku. Rytm oddychania zmienia się, staje się wolniejszym, a niekiedy ulega czasowemu zawieszeniu. „Zdobywać władzę uwagi — powiada Lewes — jest to uczyć się zmieniać przystosowania umysłu odpowiednio do rytmicznych ruchów oddychania." Francuzi posiadają wcale udatny zwrot językowy służący do oznaczenia myślenia żywego lecz powierzchownego:

---

[1]) Maudsley *Psychologie de l' Esprit* tłóm. Herszen p. 304, Gley *Sur l'état du pols carotidien pendant le travail intellelctuel.*

mówią oni o takim, iż niezdolny jest do jakiegoś dzieła „*de longue haleine*“[2]). Poziewanie, idące w ślad za wysiłkiem wytrwałego uważania, jest prawdopodobnie następstwem zwolnienia czynności oddechowych. Często w takim wypadku oddychamy przeciągle dla zupełnego odświeżenia powietrza w naszych płucach. Westchnienie, inny objaw oddechowy, jest, jak to zauważyło wielu autorów, wspólnem uwadze, bólowi fizycznemu i moralnemu: celem jego jest utlenienie krwi, znarkotyzowanej przez dowolne lub mimowolne zawieszenie czynności oddechowych. Wszystkie te fakty świadczą na korzyść tego, co powiedziano wyżej: uwaga jest zjawiskiem wyjątkowem, niezwykłem, nie mogącem trwać długo.

III). Ruchy ciała, wyrażające, podług powszechnie przyjętego zwrotu, uwagę, posiadają doniosłość pierwszorzędną. W rozdziale niniejszym możemy zbadać je tylko

---

[1]) Lewes loc. cit. str. 188.

częściowo; pozostałą część zagadnienia właściwiej będzie roztrząsnąć w rozdziale o uwadze dowolnej;[1]) ale tutaj poraz pierwszy zarysuje się przed nami mechanizm ruchowy uwagi.

I przyjrzyjmy się naprzód faktom. Zbadano je poważnie dopiero za dni naszych. Przedtem zajmowali się niemi jedynie artyści oraz niektórzy z fizyognomistów, zbyt względni dla swych urojeń.

Duchénne (z Boulogne) będący inicjatorem w tym wypadku, tak samo jak w wielu innych, powziął myśl zastąpienia obserwacyi czystej, praktykowanej przez jego poprzedników (Ch. Bell, Gratiolet i t. d.) metodą doświadczalną. Wywoływał on przy pomocy elektryczności pojedyńczy skurcz jakiegoś mięśnia twarzy u osobnika dotkniętego anestezją (znieczuleniem) i sposobem fotograficznym utrwalał wynik doświadczenia. Podług teoryi, wyłożonej

---

[3]) Patrz niżej rozdział II.

przezeń w jego „Mécanisme de la physiognomie humaine“ (1862), aby wyrazić jakieś wzruszenie, dość bywa częstokroć skurczu jednego tylko mięśnia; wszelki stan afekcyjny sprowadza jakąś jedną tylko zmianę miejscową. Tak np. dla niego mięsień czołowy jest mięśniem uwagi, mięsień okrężny górny powiek—mięśniem namysłu (refleksyi); mięsień strzałkowy nosa—mięśniem groźby, wielki policzkowy—śmiechu, mięsień brew ściągający — bólu, trójkątny warg—pogardy i t. d. Bądź co bądź jednak, Duchénne ograniczał się do stwierdzenia faktów, idąc w tem za przykładem J. Müllera, który oświadczał, iż wyraz wzruszeń jest faktem całkowicie nie dającym się wytłómaczyć. Darwin posunął się dalej. Posługując się metodą porównawczą, a wsparty na pracowitych dochodzeniach, szukał on źródła rozmaitych mechanizmów wyrazu i usiłował określić, dla czego skurcz danego mięśnia twarzy kojarzy się nieuchronnie z pewnym oznaczonym stanem ducha.

W braku owych dociekań drobiazgowych, wszelka próba wytłómaczenia mechanizmu uwagi byłaby przedwczesną. Jak wytłómaczyć mechanizm, którego części składkowych się nie zna? Zróbmy treściwy przegląd tego, co się wie o uwadze w jej postaci dwojakiej: w odniesieniu do przedmiotów zewnętrznych (uwaga właściwa) oraz w zastosowaniu do wewnętrznych zjawisk (refleksja).

Uwaga (dla ścisłości nazywać ją będziemy uwagą zmysłową) kurczy mięsień czołowy. Mięsień ten, zajmujący całą okolicę czoła, posiada przyczepienie ruchome w głębokiej warstwie skóry brwi, zaś nieruchome przyczepienie w tylnej części czaszki. Kurcząc się pociąga ku sobie brew, podnosi ją i wywołuje poprzeczne zmarszczki czoła: w skutek tego oko staje się dużem, otwartem dobrze oświetlonem. W wypadkach skrajnych otwierają się szeroko usta. U dzieci i wielu osób dojrzałych, żywa uwaga wywołuje wysunięcie warg, jak gdyby rodzaj ryjka. Preyer usiłował wytłómaczyć tę grę

fizyonomii pewnym wpływem dziedziczności. „Wszystkie zwierzęta—powiada on—skierowują naprzód uwagę swą ku wyszukaniu pożywienia. Przedmioty, jakich mogą dosięgnąć ich wargi, ich włoski dotykowe, trąba albo język, są właśnie temi, wśród których najpierwej robią one swe poszukiwania. Wszelkiemu więc badaniu, wszelkiemu szukaniu żywności towarzyszy przemożna działalność ust oraz ich części dodatkowych. U nowonarodzonego, gdy ssie, usta wydłużają się ku przodowi.“ W ten sposób ma się wytwarzać skojarzenie pomiędzy najpierwszemi ruchami ust, a działalnością uwagi.

Refleksja wyraża się w inny sposób, prawie przeciwny tamtemu. Działa ona na mięsień okrężny górny powiek, obniża brwi. Wskutek tego, na przestrzeni pomiędzy brwiami, tworzą się małe zmarszczki pionowe, oko bywa bądź przysłonięte, bądź zamknięte zupełnie albo też spogląda wewnątrz. Owo zmarszczenie brwi nadaje obliczu obraz energii umysłowej. Usta są

wówczas zamknięte, jak gdyby dla sprostania wysiłkowi.

Uwaga przystosowuje się do zewnętrzności, refleksya skierowuje się ku wnętrzu. Darwin objaśnia sposób wyrażania się refleksyi przez analogię. Jest to postawa trudnego widzenia, przeniesiona z zewnętrznych przedmiotów na wydarzenia wewnętrzne, z trudnością dające się ujmować[1]).

Dotąd mówiliśmy tylko o ruchach twarzy, ale istnieją tu, nadto, ruchy całego ciała: głowy, tułowia, kończyn. Niepodobna opisywać ich szczegółowo, gdyż zmieniają się one w każdym gatunku zwierzęcym[2]).

---

[1]) Co do szczegółów patrz Darwina: Wyraz uczuć u człowieka i zwierząt (rozdz. X). Preyer *l'Ame de l'enfant* tłom. franc. str. 250 i nast.,—Mantegazza *la Physiognomie* rozdz. XVI.

[2]) Dobre studyum o wyrażaniu się uwagi u zwierząt znaleźć można u Riciardi'ego *Saggio di studi e di osservazioni intorno all' attenzione nell'namo e negli animali.* Modène. 1877 (część 2, str. 1—17.)

W ogólności spostrzegamy nieruchomość, odpowiednie przystosowanie oczu, uszu, narządów dotykania—stosownie do wypadku: słowem, widzimy dążność do jedności w działaniu, zbieżność. Ześrodkowanie świadomości z koncentracyą ruchu, zaś rozpierzchanie się wyobrażeń z rozpraszaniem się ruchów idą zazwyczaj w parze. Przypomnijmy ściągające się tutaj uwagi i wyliczenia Galtona. Obserwował on audytoryum złożone z 50 osób, słuchających wykładu nudnego. Liczba, dających się ocenić wyraźnie ruchów w audytoryum była bardzo jednostajna: przypadało 45 poruszeń na minutę, czyli przeciętnie po jednem u każdego słuchacza. Kilkakrotnie,gdy uwaga publiczności bywała pobudzaną, liczba ruchów zmniejszała się o połowę; nadto, ruchy te były mniej rozciągłe, mniej przewlekłe, krótsze i szybsze.

Uprzedzam tu mimochodem pewien zarzut: każdemu wiadomo, że uwadze, przynajmniej w postaci jej refleksyjnej, towarzyszą niekiedy ruchy. Wiele osób znaj-

duje, iż chodzenie pomaga im wyjść z zakłopotania, inni uderzają się w czoło, drapią się w głowę, pocierają sobie oczy, poruszają nieustannie a rytmicznie rękami albo nogami. Jest to wydatek, nie zaś ekonomia ruchów; tak, ale wydatek ten jest pożyteczny. Ruchy, wytwarzane w ten sposób, nie są to proste zjawiska mechaniczne, oddziaływające na otoczenie za pomocą zmysłu mięśniowego; działają one również na mózg, spotykający je tak samo jak i inne wrażenia zmysłowe, i potęgują jego działalność. Szybkie chodzenie, bieg, przyśpieszają prąd wyobrażeń i słowa; wywołują one, jak powiada Bain, upicie się mechaniczne.

Doświadczalne poszukiwania p. Féré, których nie możemy przytaczać tutaj[1]), dostarczają nam licznych przykładów siłorodnego (dynamogenicznego) działania ruchów. Wyprostowujemy ręce i nogi, mając się

---

[1]) Ob. jego książkę *Sensation et Mouvement.*

zabrać do pracy, czyli innemi słowy, rozbudzamy ośrodki poruszające. Kiedy jakiś członek sparaliżowany wprawimy w ruch bierny, to w niektórych wypadkach, ożywiając obrazy poruszeń, będziemy mogli przywrócić choremu utraconą zdolność. Zauważmy zresztą, że wynikiem owych ruchów jest spotęgowanie działalności umysłowej, nie zaś ześrodkowanie uwagi; dostarczają jej one tylko materyału. Jest to działanie przygotowawcze.

Po usunięciu tego zarzutu musimy teraz określić istotną rolę ruchów w uwadze. Dotąd ograniczaliśmy się tylko do opisu ich, przynajmniej najgłówniejszych. Nadajmy zagadnieniu wyraz najprostszy i najbardziej jasny.

Czy ruchy twarzy, ciała oraz zmiany oddechowe są poprostu, jak się przypuszcza zazwyczaj, tylko skutkami, oznakami, czy też przeciwnie są one *warunkami, niezbędnemi składowemi pierwiastkami, nieuchronnemi czynnikami uwagi?* Bez wahania przyjmujemy to założenie drugie. Gdyby cał-

kowicie zniesiono ruchy, zniesionoby też całkowicie uwagę.

Jakkolwiek, tymczasem, możemy tylko częściowo uzasadnić owo założenie (gdyż zbadanie uwagi dowolnej, przeznaczone do rozdziału innego, przedstawi nam je w postaci odmiennej), to jednak, ponieważ dotykamy tu zasadniczego punktu w mechanizmie uwagi, słuszna jest zatrzymać się nad tem dłużej.

Podstawowa rola ruchów w uwadze polega na *utrzymywaniu* stanu świadomości i na *wzmacnianiu* go. Ponieważ sprawa dotyczy tu mechanizmu, lepiej przeto będzie, gdy spojrzymy na zagadnienie od strony jego fizyologicznej, rozważając, co się dzieje w mózgu, zarówno jako w narządzie umysłowości, oraz jako w narządzie poruszającym (moteur).

1-o. Jako narząd umysłowości, mózg służy za podścielisko postrzeganiom (w uwadze zmysłowej), obrazom i wyobrażeniom (w refleksyi). Podług hypotezy, czynne pierwiastki nerwowe wytwarzają pracę

wyższą od przeciętnej. Uwaga niewątpliwie spowodowywa natężoną inerwacyę, jak tego dowodzą liczne doświadczenia psychometryczne, w których uwaga odgrywa pewną rolę. „Wyobrażenie jakieś, będące w działaniu, powiada Maudsley, rodzi w nerwowych pierwiastkach zmianę drobinową, szerzącą się wzdłuż nerwów zmysłów, aż do obwodu, a przynajmniej do ośrodków czucia, których czuciowość zostaje w ten sposób spotęgowaną. Z tego szerzenia się działalności drobinowej ku ośrodkom wynika, że mięśnie, pozostające w związku z narządem zmysłu podrażnionego, odruchowo popadają w stan pewnego naprężenia i wzmacniają uczucie uwagi“[1]). Podług Hartmana, uwaga „zasadza się na materyalnych drganiach nerwów“, przedstawia się jako „prąd nerwowy, przebiegający po nerwach czucia od środka ku obwodowi“[2]). Istnieje jednak

---

[1]) *Loc. cit* str. 297.

[2]) *Philosophie de l'inconscient*, tłom. Nolena I, 145; II, 65.

inny pierwiastek, wagi bynajmniej niepośledniej.

2-o. Jako narząd poruszający, mózg pełni czynność bardzo zawiłą. Naprzód, działa on jako inicyator ruchów, towarzyszących postrzeganiu, obrazowi albo wyobrażeniu; następnie, ruchy te, częstokroć o wielkiem natężeniu, powracają do mózgu za pośrednictwem zmysłu mięśniowego, jako czucia ruchu, te z kolei powiększają ilość energii rozporządzalnej, która z jednej strony służy do wzmocnienia i utrzymania świadomości, z drugiej zaś powraca tam, zkąd przyszła, w postaci ruchu nowego. W ten sposób, odbywa się ustawiczna wymiana prądów, zdążających od środka ku obwodowi, od obwodu do środka, następnie od środka wzmocnionego do obwodu i tak dalej. Natężenie świadomości jest właśnie tylko podmiotowym wyrazem tej zawiłej pracy. Ale przypuszczać, że świadomość mogłaby trwać bez owych warunków organicznych, byłoby to bawić się hypotezą płonną, całkiem

niezgodną z tem, co wskazuje nam doświadczenie. Naiwny widz, nudzący się w teatrze opery, gdyż nic a nic się nie zna na muzyce, nagle stanie się cały uwagą, gdy tylko nastąpi jakaś nagła zmiana dekoracyi, czyli kiedy wrażenie wzrokowe w jednej chwili wywoła w nim odpowiednie przystosowanie się oczu oraz całego ciała. Bez tej zbieżności organicznej wrażenie przeminęłoby rychło. „Właśnie w przemożnem oddziaływaniu na części czuciowe, będące pierwotnem źródłem sprawy, powiada Wundt, spostrzegamy zasadniczą różnicę pomiędzy uwagą, a ruchem dowolnym. W tym ostatnim pobudzenie ośrodkowe skierowuje się głównie ku mięśniom; w uwadze zaś mięśnie współdziałają tylko sympatycznym ruchom podporządkowanym;“[1]) innemi słowy, odbywa się tutaj jak gdyby odbijanie się ruchów. Nakoniec, streśćmy

---

[1]) *Physiologische Psychologie* str. 723—724 w wyd. I. Ustępu tego nie spotyka się w wyd. późniejszych.

wraz z Maudsleyem zasady owego mechanizmu: „naprzód, podrażnienie właściwego szlaku ideacyi, bądź za pośrednictwem wyobrażenia zewnętrznego, bądź też przy pomocy wewnętrznego podrażnienia; powtóre, spotęgowanie energii tej pierwszej podniety przez podnietę nową, wypływającą z odpowiedniej inerwacyi ruchowej (motrice); po trzecie, nowe spotęgowanie energii przez następcze oddziaływanie ośrodków postrzegania, najczynniejszych, na wyobrażenie; wzajemny bowiem wpływ tych czynników zmysłowych i ruchowych potęguje do pewnego stopnia żywość wyobrażenia“ [1]).

Jeśli więc porównamy stan zwykły ze stanem uwagi, to znajdziemy w pierwszym słabość wyobrażeń i małą liczbę ruchów, w drugim zaś spostrzeżemy wyobrażenia żywe, ruchy energiczne i zbieżne, a nadto jeszcze dalsze odbijanie się tychże ruchów.

---

[1]) *Loc. cit.* str. 301.

Nie jest rzeczą ważną, czy ten przyczynek ostatni będzie świadomym, czy też nie: nie świadomość bowiem wykonywa tu pracę: korzysta z niej ona tylko.

Powiedzą nam może: uznajemy owo oddziaływanie ruchów na mózg, ale nic nie świadczy nam, iżby ruchy owe nie mogły być na samym początku prostem następstwem uwagi. Możliwemi są tutaj trzy hypotezy: albo uwaga (stan świadomości) jest przyczyną ruchów, albo jest ona ich skutkiem, albo też naprzód jest przyczyną, później zaś skutkiem.

Prosiłbym, aby nie robiono wyboru pomiędzy temi trzema hypotezami wartości czysto logicznej i dyalektycznej, lecz aby postawiono zagadnienie inaczej. W postaci powyższej jest ono, pomimo wszelkich pozorów, całe przesiąknięte owym dualizmem tradycyjnym, od którego zwolnić się tak trudno bywa psychologii, i ostatecznie sprowadza się do zapytania, czy w uwadze dusza wprzód oddziaływa na ciało, czy też ciało na duszę. Nie będę

rozwiązywał tej zagadki. Dla psychologii fizyologicznej istnieją tylko stany wewnętrzne, różniące się pomiędzy sobą tak własnemi swemi cechami, jak i towarzyszącemi im współobjawami fizycznemi. Kiedy ukazujący się stan umysłowy jest słaby, krótkotrwały, o wyrazie niepochwytnym, wówczas nie będzie on uwagą. Jeżeli jest silny, trwały, jasno odgraniczony i objawiający się we wzmiankowanych wyżej zmianach fizycznych, wtedy nadamy mu nazwę uwagi. Utrzymujemy tu mianowicie, że uwaga nie istnieje *in abstracto*, jako zjawisko czysto wewnętrzne: jest to stan konkretny, splot psychologiczny. Jeśli widzowi naszemu z opery odejmiemy, podług tej hypotezy, przystosowanie się jego oczu, głowy, ciała, kończyn, zmiany oddechowe, zmiany obiegu krwi w mózgu i t. d., słowem świadome lub bezwiedne oddziaływanie na mózg wszystkich tych zjawisk, wówczas to, co pozostanie z owej całości pierwiastkowej, ogołoconej tak i opróżnionej, nie będzie już

uwagą. Jeśli pozostanie coś jeszcze, to tylko stan jakiejś świadomości przelotnej, cień tego, co było. Spodziewałem się, że przykład ten, jakkolwiek jest dowolnym, pozwoli nam lepiej zrozumieć sprawę, niż długie roztrząsania. Zjawiska ruchu (motrices) nie są tu ani skutkami ani przyczynami, lecz pierwiastkami: wraz ze stanem świadomości, będącym ich stroną podmiotową, stanowią one właśnie uwagę.

Niech czytelnik, zresztą, uważa ten wykład tylko za pewien rodzaj szkicu, za pogląd tymczasowy, który znajdzie uzupełnienie swe później. Tak np., nie mówimy tutaj o uczuciu wysiłku, gdyż doświadcza się go bardzo rzadko przy uwadze samorzutnej, lub może nawet nie doznaje go się zgoła: ale znaczenie ruchów jest dość wielkie, aby warto było powracać do nich kilkakrotnie.

III.

Stan zdziwienia i zdumienia jest pewnem powiększeniem uwagi samorzutnej, o jakiem wypada tutaj powiedzieć słów kilka. Jakkolwiek zdarza się on często w życiu potocznem, psychologia zapomniała była o nim. Jednakże w *Traité des passions* Kartezyusza (część II, art. 70) znajduje się określenie następujące: „Podziw jestto nagłe zdumienie duszy, sprawiające, iż z uwagą poczyna ona roztrząsać przedmioty, które wydają się jej rzadkiemi i niezwykłemi. W ten sposób wypływa on wprzód z wrażenia, tkwiącego w mózgu, i przedstawiającego sam przedmiot jako rzadki, a tem samem godny pilnego rozważania, dalej wynika on następnie z poruszenia duchów, skłonnych pod wpływem tego wrażenia dążyć z wielką mocą do owego miejsca w mózgu, w którem ono przebywa, a to aby je wzmocnić

i zachować: ponieważ, dzięki temuż wrażeniu, są one również skłonne przenieść się ztamtąd do mięśni, służących ku utrzymaniu narządów zmysłów w ułożeniu jednakiem, a to aby wrażenie owo utrzymywanem było jeszcze i przez nie, skoro przez nie zostało wytworzonem.“ Urywek ten wart jest zastanowienia. Czytając go uważnie, a uwzględniając pewne różnice słownictwa, znajdziemy, iż prawie wszystkie pierwiastki, któreśmy się starali wykazać w mechanizmie uwagi samorzutnej, są tutaj wyraźnie wyliczone: spotęgowanie napływu nerwowego pod działaniem wrażenia, częstokroć odszczepienie się jego ku mięśniom, działanie tychże mięśni w celu „utrzymania i wzmocnienia.“ Zauważmy mimochodem, że sposób postępowania Kartezyusza jest sposobem psychologii fizyologicznej, nie zaś psychologii spirytualistów, którzy barbzo niesłusznie szczycą się nim. Zdziwienie, albo w stopniu wyższym zdumienie, jestto wstrząśnienie, wywołane czemś nowem a niespodziewanem: kiedy np. oso-

ba jakaś, lubiąca siedzieć w domu, o której sądzę, że jest u siebie o mil dwieście, wchodzi nagle do mego pokoju.

Pod względem duchowym niewiele można powiedzieć tu o zdziwieniu. Należy ono do grupy emocyj, w postaci zaś swojej silniejszej jest wzruszeniem. Mówiąc właściwie, przedstawia ono nietyle stan jakiś, ile ogniwo pośrednie pomiędzy dwoma stanami—przerwę nagłą, lukę, rozziew. W chwili wstrząśnienia poprzedzający je polyideizm (wielowyobrażenność) ustaje nagle, gdyż stan nowy wpada tutaj jak olbrzym w tę walkę o byt, toczącą się pomiędzy stanami świadomości. Powoli zostaje on uklasyfikowanym, zespolonym ze stanami innemi i równowaga poczyna się utrwalać na nowo; ale po przejściu zdziwienia, stanem ukazującym się natychmiast jest właśnie uwaga, czyli przystosowany monoideizm (jednowyobrażenność): przystosowanie miało już dość czasu, aby się ukazać. Pierwiastek umysłowy bierze znów górę nad emocyonalnym. Bardzo prawdo-

podobnem jest, że w zdziwieniu poznaje się niedobrze dlatego, iż zawiele się czuje.

Pod względem fizycznym objawy zdziwienia są wybujaniem uwagi samorzutnej. „Uwaga, jakeśmy widzieli, objawia się w lekkiem podniesieniu brwi. Gdy przechodzi w stan zdumienia — podnoszą się one o wiele energiczniej: oczy, jak również i usta, otwierają się szeroko. Stopień rozwarcia się tych dwu narządów odpowiada natężeniu odczuwanego zdumienia“[1]). Owo podniesienie brwi jest ruchem instynktowym, gdyż spotykamy je u osób ślepych od urodzenia: pozwala to otworzyć oczy bardzo szybko. Co do otwierania ust, to daje ono możność silnego i głębokiego westchnienia, co robimy zawsze przed wielkim wysiłkiem.

Powiedzieliśmy, że zdumienie — to uwaga powiększona. Sądzę, że twierdzenie to jest uzasadnione. Stan podobny najle-

---

[1]) Darwin *loc. cit.* rozdz. XII. Roztrząsa się tam prawdopodobne pochodzenie różnych tych ruchów.

piej wykazuje nam afekcyjność przyczyn uwagi samorzutnej; istnieją bowiem nieznaczne przejścia od niej do zdziwienia, zdumienia, osłupienia, a nakoniec do przestrachu i przerażenia, które są stanami afekcyjnemi o bardzo wielkiem już natężeniu.

Tak więc, przywiedzeni tam, skądeśmy wyszli, możemy dostrzedz obecnie, że pochodzenie uwagi jest bardzo skromne, oraz że najpierwsze jej postacie wiązały się z najbardziej nieuchronnemi warunkami życia zwierzęcego. Uwaga zrazu posiadała tylko wartość biologiczną. Nałóg psychologów, nałóg utrzymywania się przy uwadze dowolnej tylko, a nawet przy objawach jej wyższych—ukrywał przed nami to pochodzenie.

Można powiedzieć a *priori*, że jeśli przyczyną uwagi są stany afekcyjne, tych zaś znowu źródłem skłonności, potrzeby, pożądania, to, w rozbiorze ostatecznym, wiąże się ona z tem, co najgłębsze jest u osobnika, z instynktem zachowawczym.

Pobieżne zbadanie sprawy wykaże nam lepiej, że możność uważania była przymiotem pożytku pierwszorzędnego w walce o życie; ale musimy opuścić człowieka i zstąpić niżej, bardzo nisko pomiędzy zwierzęta. Usuwam całkiem zaczątkowe formy życia duchowego, pozostawiające zbyt wiele miejsca domysłom i zboczeniom. Do tego, aby mogła się zrodzić uwaga, potrzeba już przynajmniej choć paru zmysłów rozwiniętych, paru wyraźnych postrzeżeń i dostatecznego przyrządu ruchowego (moteur). Ricardi, w pracy przytoczonej wyżej, znajduje najpierwsze wyraźne objawy uwagi u stawonogich.

Zwierzę, uorganizowane w ten sposób, że wszystkie wrażenia świata zewnętrznego będą dla niego jednakie i pozostawać będą w jednej płaszczyźnie w jego świadomości oraz że żadna z nich nie zanurzy się więcej, nie wywoła odpowiedniego przystosowania ruchowego, zwierzę takie licho byłoby uzbrojonem ku obronie swego istnienia. Pomijam wypadki skrajne, gdzie prze-

waga i przystosowanie sprzyjałyby wrażeniom szkodliwym, gdyż zwierzę, w ten sposób uorganizowane, musi zginąć, będąc ustrojem nielogiczym, jakiemś urzeczywistnieniem sprzeczności. Pozostaje jeszcze wypadek zwykły: przewaga czuć pożytecznych, t. j. związanych z odżywianiem się, obroną i zachowaniem gatunku. Wrażenie zdobyczy, którą można pojmać, wroga, którego uniknąć należy, a od czasu do czasu, wrażenia samiczki, nadającej się do zapłodnienia, narzucają się świadomości zwierzęcia wraz z odpowiednio przystosowanemi ruchami. Uwaga pozostaje w usługach i pod rozkazami potrzeby; zawsze związaną jest ona z narządem zmysłów najdoskonalszym: dotyku, wzroku, słuchu, powonienia, stosownie do gatunku. Taką jest uwaga w jej całkowitej prostocie i to właśnie najwięcej nas poucza. Potrzeba było zstąpić aż do owych form zaczątkowych, aby pochwycić przyczynę jej potęgi—jest ona warunkiem życia—i taki sam też charakter zachowa w ustrojach wyższych, gdzie, przestając

być czynnikiem przystosowywania się do otoczenia fizycznego stanie się, jak zobaczymy, czynnikiem przystosowania się do społecznego środowiska. We wszystkich postaciach uwagi, od najniższej aż do najwyższej, istnieje *jedność układu.*

Zresztą, nawet już u zwierząt najwyższych, traci ona swój charakter ograniczony i materyalistyczny. Olbrzymia większość gatunków zwierzęcych obraca się w tym oto ciasnym kręgu: odżywianie, obrona, rozradzanie się, sen; wyczerpuje on ich działalność. Najbardziej inteligentne objawiają nadto pewną działalność dodatkową, uzewnętrzniającą się w postaci zabawy; zjawisko to jest tak ważnem, iż wielu pisarzy widzi w niem źródło sztuki. Tej zbytkownej potrzebie odpowiada też pewna uwaga zbytkowna. Pies, którego pan ma zwyczaj zabawiać go w pewien sposób, staje się uważnym, widząc go, jak się do tego zabiera; zaś pewien dobry obserwator dzieci, Sikorski, wykazał, że działalność ich i uwaga rozwijają się szczególnie w zabawach.

ROZDZIAŁ II.

Uwaga dowolna.

Uwaga dowolna, czyli sztuczna, jest wytworem sztuki, wychowania, wdrażania, tresowania. Zostaje ona jak gdyby zaszczepioną na gruncie uwagi samorzutnej czyli przyrodzonej i znajduje w niej niezbędne warunki istnienia tak samo, jak je znajduje płonka w łodydze, w którą ją wszczepiono. W uwadze samorzutnej przedmiot działa dzięki swej władzy wnętrznej; w uwadze dowolnej podmiot działa na mocy władz zewnętrznych t. j. przydanych. Tutaj cel nie jest już rzeczą przypadku lub okoliczności; stanowi on raczej przedmiot chęci, wyboru, zgadzamy się nań, albo mu przynajmniej ulegamy; idzie

o przystosowanie się doń, o wynalezienie środków, mogących utrzymać uwagę: to też stanowi temu towarzyszy zawsze pewne uczucie wysiłku. Maximum uwagi samorzutnej oraz maximum dowolnej uwagi są względem siebie jak najzupełniej przeciwstawne, gdyż jedna z nich podąża w kierunku największego przyciągania, druga zaś w kierunku najsilniejszego oporu. Są to dwa bieguny, pomiędzy któremi istnieją wszelkie stopnie możliwe oraz punkt, na którym, przynajmniej teoretycznie obie postacie uwagi się łączą. Jakkolwiek uwaga dowolna jest prawie jedyną, jaką badali psychologowie i jakkolwiek dla większości z nich stanowi ona całość przedmiotu, to jednak, pomimo to, mechanizm jej nie został poznanym lepiej. Aby powziąć o nim jakie takie wyobrażenie, postaramy się tu naprzód zbadać w jaki sposób uwaga dowolna się tworzy, naszkicować jej genezę; następnie, zbadamy towarzyszące jej uczucie wysiłku, a nakoniec, zjawiska powściągu czyli ota-

mowania, które zdaniem naszem odgrywają pierwszorzędną rolę w mechanizmie uwagi.

I.

Sprawa konstytuowania się uwagi dowolnej daje się sprowadzić do tego oto jedynego wzoru: uczynić sztucznie pociągającem to, co nie jest takiem z przyrodzenia, nadać sztuczny interes rzeczom, nie posiadającym interesu przyrodzonego. Używam tu słowa „interes“ w jego znaczeniu potocznem, jako wyrazu, oznaczającego to, co utrzymuje czynność naszego umysłu. Ale czynność taka utrzymywaną być może jedynie tylko dzięki jakiemu przyjemnemu, nieprzyjemnemu, albo mięszanemu oddziaływaniu nań przedmiotów, czyli dzięki stanom afekcyjnym. Tylko że tutaj uczucia, utrzymujące uwagę są jedynie nabyte, przydane, nie zaś samorzutne, jak to bywa w ich objawach pierwotnych. Wszystko więc sprowadza się tutaj do

sprawy wynalezienia pobudek dość skutecznych; gdy tych zabraknie, uwaga dowolna nie zdoła się ukonstytuować.

Taką jest ta sprawa ze stanowiska ogólnego; w praktyce przedstawia ona odmiany nieskończone.

Dla dokładnego zrozumienia uwagi dowolnej najlepiej jest badać dzieci i wyższe zwierzęta. Przykłady najprostsze będą tu najbardziej odpowiedniemi.

W ciągu pierwszego okresu swego życia dziecko jest zdolnem li tylko do uwagi samorzutnej. Zatrzymuje ono wzrok swój jedynie na przedmiotach błyszczących, na osobie matki lub karmicielki. Ku końcowi trzeciego miesiąca zwiedza ono pole wzrokowe, zatrzymując stopniowo oczy na przedmiotach coraz to mniej zajmujących (Preyer). Tak samo dzieje się z innemi zmysłami; powoli odbywa się przejście od rzeczy, dotyczących go najbliżej do takich, które go najmniej dotyczą. Zatrzymywanie wzroku, stające się później natężoną uwagą, objawia się ze-

wnętrznie przez wyraźniejszy skurcz wielu mięśni. Uwadze towarzyszy pewien stan afekcyjny, zwany przez Preyera „emocyą zdziwienia“. Na stopniu wyższym stan ten sprowadza czasowe unieruchomienie mięśni. Podług doktora Sikorskiego, „zdziwienie“ albo raczej wzruszenie, towarzyszące duchowej sprawie uwagi, cechuje się nadewszystko chwilowem zawieszeniem oddychania; zjawisko to szczególnie jest widocznem dla tych, co są oswojeni z przyspieszonem oddychaniem dzieci[1]). Niepodobna prawie powiedzieć, w jakiem okresie ukazuje się po raz pierwszy wola. Preyer sądzi, iż zaznaczał ją ku końcowi piątego miesiąca, ale w postaci jej popędowej; jako władza powściągu, ukazuje się ona znacznie później.

O ile więc życie duchowe pozostaje jeszcze w okresie próbnym, uwaga, t. j.

---

[1]) Sikorski, *Le developpement psychique de l'enfant* (*Revue Phil.*) Kwiecień, 1885.

przenoszenie umysłu od jednego przedmiotu ku drugiemu, zależy li tylko od siły ich przyciągania. Narodziny uwagi dowolnej, będącej możnością zatrzymywania umysłu na przedmiotach nie pociągających, mogą nastąpić jedynie za sprawą siły, pod wpływem wychowania, pochodzącym bądź od ludzi, bądź też od rzeczy. Wpływ ludzi najłatwiej jest wykazać; ale nie jest to wpływ jedyny.

Oto dziecko nie chce się uczyć czytania; niezdolnem jest ono zatrzymać umysłu swojego na literach, niemających dlań żadnego powabu; ale natomiast chciwie przygląda się zawartym w książce obrazkom. „Co przedstawiają te obrazki?“ Ojciec odpowiada: „Kiedy będziesz umiał czytać, książka ci o tem powie.“ Po kilkakrotnem rozmówieniu się takiem, dziecko zdobywa się na postanowienie; zrazu przez pół tylko bierze się do roboty, później przyzwyczaja się, aż w końcu zdradza zapał, który potrzeba hamować. Oto jeden z przykładów powstawania uwagi dowolnej. Na

gruncie żądzy przyrodzonej i bezpośredniej, potrzeba było zaszczepić żądzę pośrednią i sztuczną. Czytanie jest czynnością, nieposiadającą powabu bepośredniego, ale ma ono powab jako środek, ma powab pożyczany, to wystarcza: dziecko wciągniętem zostało w kołowrót pewien, pierwszy krok zrobiono. Pożyczam jeszcze drugiego przykładu od B. Pereza[1]). „Dziecko sześcioletnie, *bardzo zazwyczaj roztargnione*, siada pewnego razu samo do fortepianu, aby powtórzyć piosenkę, która zachwyciła jego matkę: ćwiczenia te trwały przeszło godzinę. To samo dziecko w wieku lat siedmiu, widząc jak brat odrabiał wypracowania wakacyjne, usadowiło się w gabinecie ojca. „Co też ty robisz?“ powiada doń piastunka, zdziwiona, że je tam znajduje. „Napiszę tu ze stronicę niemieckiego; niebardzo to wesołe, ale chcę zrobić mamie przyjemną niespo-

---

[1]) B. Perez, *l'enfant de trois à sept ans*, str. 108.

dziankę.“ Oto więc jeszcze jeden wypadek powstawania uwagi dowolnej, zaszczepionej, tym razem, na uczuciu sympatyi, nie zaś na samolubnem uczuciu, jak to było w przykładzie pierwszym. Ani fortepian, ani niemczyzna nie wywołują uwagi samorzutnie; budzą ją one dzięki sile pożyczanej.

Wszędzie, w początkach uwagi dowolnej odnajdujemy zawsze ten sam mechanizm w niezliczonych jego odmianach; kończy się to bądź całkowitem, bądź połowicznem powodzeniem, bądź też niepowodzeniem: bierze się pobudki przyrodzone, odwraca się je od ich bezpośredniego celu, i (jeśli można) używa się ich, jako środków, do celu innego. Sztuka nagina tu przyrodę do swoich zamiarów i na tej to właśnie zasadzie nazywam tę postać uwagi sztuczną.

Nie żywiąc uroszczeń do wyliczenia przeróżnych pobudek, jakiemi posługuje się sztuka dla wywołania i wzmocnienia uwagi dowolnej, powiem raz jeszcze,

dla nadania zamierzonemu celowi takiej mocy działania, jakiej nie posiada on z przyrodzenia, zaznaczam w tworzeniu się uwagi dowolnej trzy okresy chronologiczne.

W pierwszym wychowawca odziaływa li tylko na uczucie proste; posługuje się on strachem pod wszelkiemi jego postaciami, skłonnościami samolubnemi, powabem nagród, wzruszeniami tkliwemi i sympatycznemi, ową ciekawością wrodzoną, będącą jakgdyby apetytem umysłu, a napotykaną u wszystkich, w stopniu bodaj najsłabszym.

W okresie drugim uwagę sztuczną budzą i utrzymują uczucia wtórne: miłość własna, współubieganie się, ambicya, interes praktyczny, obowiązek i t. p. Trzeci okres jest porą organizacyi: uwagę budzi i utrzymuje tu nałóg. Uczeń w swojej uczelni, robotnik w fabryce, urzędnik w biurze, kupiec za ladą woleliby najczęściej być gdzieindziej; ale miłość własna, ambicya, interes, wytworzyły w nich,

dzięki powtarzaniom, pewne, trwałe zajęcie się przedmiotami. Uwaga nabyta stała się tu drugą naturą; sztuka dokonała tu swego dzieła. Sam już fakt nadania pewnej postawy, znalezienia się w pewnem otoczeniu pociąga za sobą resztę; uwaga zjawia się tu i utrzymuje się nietyle dzięki przyczynom danej chwili, ile za sprawą dawniej nagromadzonych przyczyn; pobudki nałogowe nabyły tu mocy przyrodzonych pobudek. Osobniki oporne wobec wpływów wychowania i ćwiczenia, nie dosięgają nigdy tego trzeciego okresu; uwaga dowolna wytwarza się w nich rzadko, tylko w przerwach i nie może się stać nałogiem.

Niema potrzeby rozwodzić się nad tem, że u zwierząt przejście od uwagi samorzutnej do dowolnej odbywa się również pod wpływem wychowania, tresunku; ale wychowawca rozporządza tu ograniczonemi tylko i prostemi środkami. Działa on strachem, pozbawieniem pokarmu, przemocą, łagodnością, pieszczotami: w ten spo-

sób dochodzi do wpajania nałogów, do tego, iż sztucznie czyni zwierzę uważnem. Istnieją wśród nich, tak samo jak pośród ludzi, osobniki podatne i oporne. „Pewien wychowawca małp, powiada Darwin, kupujący od towarzystwa zoologicznego pospolite gatunki po pięć funtów za sztukę, dawał ze dwa razy więcej pod warunkiem, że będzie mógł przetrzymać wszystkie przez dni kilka dla zrobienia wyboru. Kiedy go pytano, w jaki sposób mógł się w tak krótkim czasie dowiadywać czy dana małpa będzie zdolnym „aktorem,“ odpowiedział, iż wszystko zależnem było od ich władzy uważania. Jeżeli uwagę jakiej małpy—w czasie, kiedy do niej mówiono lub gdy jej coś tłómaczono, odwrócić mogła np. mucha na ścianie albo inna jakaś błahostka—wówczas nie było nadziei. Kiedy próbowano uczynić małpę uważną za pomocą kar, zwierzę stawało się zaciętem. Przeciwnie, małpę uważną zawsze można było wytresować[1]).

---

[1]) Darwin, *pochodzenie człowieka* t. I.

Słowem, u najgłębszych podstaw uwagi znaleźliśmy jedynie stany afekcyjne, pociągi albo wstręty. Samorzutna postać uwagi nie ma innych przyczyn. Forma jej dowolna—również, ale uczucia bywają tu przyrody bardziej zawiłej, wytwarzają się później i wypływają z doświadczenia skłonności pierwotnych. Odbierzcie uczniowi miłość własną, chęć współzawodniczenia, obawę kary; zbogaćcie kupca i rzemieślnika, zapewnijcie urzędnikowi utrzymanie wygodne w samych początkach jego zawodu, uczyńcie to wszystko wtedy, kiedy się jeszcze uwaga dowolna nie zorganizowała, nie utrwaliła przez nałóg, a całe ich oddanie się pracy odrażającej niknie, gdyż nie będzie już nic, coby je wytwarzało i utrzymywało. Przyznaję, że takie pochodzenie uwagi jest bardzo zawiłe, ale zgadza się ono z faktami. Gdybyśmy uwierzyli większości psychologów, zdawaćby się nam mogło, że uwaga dowolna — jedyna z jaką się liczą oni, chociaż jest tylko postacią pochodną i nabytą—że uwaga ta

zjawia się odrazu. „Podlega ona zwierzchniej władzy mojego ja. Daję ją, albo cofam, kiedy mi się podoba, skierowywam kolejno ku rozmaitym punktom, ześrodkowując na każdym tak długo, jak długotrwałym może być wysiłek mej woli[1])“ Jeżeli to nie jest opis li tylko konwencyonalny lub fantastyczny, jeżeli autor zaczerpnął go z własnego doświadczenia, mogę go jedynie podziwiać. Ale, w istocie, potrzeba być pozbawionym wszelkiego zmysłu spostrzegawczego, albo zaślepionym przesądami, aby nie dostrzegać tego, że uwaga dowolna, w jej postaci trwałej, jest stanem, dającym się utrzymać z trudnością, oraz że wielu stanu takiego nie osiąga.

Bądź co bądź, jeżeli, jak to usiłowaliśmy wykazać, wyższa postać uwagi jest dziełem wychowania, jakie otrzymaliśmy od rodziców, nauczycieli i od naszego otoczenia, oraz jakieśmy dali sobie sami później, naśladu-

---

[1]) *Dict. Scient. Phil.* wyd. 2 art. *Attention.*

jąc wychowanie, otrzymane od innych, to wyjaśnienie nasze tylko usuwa trudność. Wychowawcy bowiem nasi działali jedynie na nas tak samo, jak działano na nich i tak też było dawniej, gdy poczniemy cofać się z biegiem pokoleń: to więc nie tłómaczy nam pierwotnego pochodzenia uwagi dowolnej.

W jakiż sposób rodzi się ona? Rodzi się z konieczności, pod naciskiem potrzeby, a wraz z postępem inteligencyi. *Jest ona narzędziem doskonalenia się a wytworem cywilizacyi.* Ten sam postęp, który w porządku obyczajowym pozwolił jednostce przejśćz dziedziny instynktów do państwa interesu lub obowiązku, w porządku towarzyskim od dzikości pierwotnej do stanu cywilizacyi, w porządku państwowym od bezwzględnego prawie indywidualizmu do ustroju posiadającego swe rządy — ten sam postęp w porządku umysłowym pozwolił przejść z państwa uwagi samorzutnej do królestwa dowolnej uwagi. Jest ona zarazem przyczyną i skutkiem cywilizacyi.

W rozdziale poprzedzającym zaznaczyli-

śmy, że w stanie przyrody, zarówno dla człowieka jak i dla zwierzęcia, możliwość posiadania uwagi samorzutnej jest czynnikiem pierwszorzędnym w walce o życie. Z chwilą, kiedy dla jakichkolwiek przyczyn, ukazujących się w otoczeniu, z powodu iż człowiek wyszedł ze stanu dzikości (brak zwierzyny, gęstość zaludnienia, grunt jałowy, sąsiedztwo plemion wojowniczych)—potrzeba było albo zginąć, albo się przystosować do bardziej złożonych warunków życia t.j. pracować—z chwilą tą, uwaga dowolna stała się również czynnikiem pierwszorzędnym w tej nowej formie walki o byt. Z chwilą, gdy człowiek stał się zdolnym oddawać się jakiejś robocie, nie mającej powabu bezpośredniego, ale służącej i wykonywanej jako środek do życia, ukazała się na świecie uwaga dowolna. Zrodziła się więc ona pod naciskiem konieczności, oraz dzięki wychowaniu, jakie otrzymywaliśmy od przedmiotów.

Łatwo jest stwierdzić, że przed ukazaniem się cywilizacyi uwaga dowolna nie istniała, albo też, że zjawiała się jedynie

jak błyskawica— przelotnie. Znanem jest lenistwo dzikich. Podróżnicy i etnologowie są pod tym względem jednomyślni; tyle istnieje dowodów i przykładów tej cechy, iż nie potrzeba ich tu przytaczać. Dziki namiętnie lubi łowy, wojnę, zabawę; rzeczy nieprzewidziane, nieznane, przypadkowe, pod wszelkiemi ich postaciami; co do pracy jednak, to albo jej nie zna, albo pogardza nią. Miłość pracy jest uczuciem formacyi wtórnej, kroczącem wraz z cywilizacyą. Otóż zauważmy, że praca jest konkretną, najbardziej pochwytną postacią uwagi. Nawet dla ludów nawpół cywilizowanych praca ciągła jest wstrętną. Darwin zapytywał Gauchów, oddanych pijaństwu, zabawom i kradzieży, dlaczego nie pracują. Jeden z nich odpowiedział: „Dni są zbyt długie!“ [1]) „Życie człowieka pierwotnego, powiada Herbert Spencer,[2]) prawie całkowicie jest poświęconem pogoni za zwierzętami, ptakami, ryba-

---

[1]) *Voyage d'un naturaliste autour du globe, str. 167.*

[2]) *The Data of ethics.* roz. X.

mi, co podnieca go w sposób przyjemny; ale jakkolwiek polowanie sprawia również przyjemność człowiekowi cywilizowanemu, przyjemność ta nie bywa ani tak trwałą, ani tak powszechną... Przeciwnie, władza wytrwałego stosowania uwagi, tak słaba u ludzi pierwotnych, stała się wśród nas bardzo znaczną. Prawda, że największa część ludzi pracować musi z konieczności; ale tu i owdzie napotykamy w społeczeństwie ludzi, dla których jakieś zajęcie czynne jest potrzebą, którzy niespokojnymi są, gdy nie mają nic do roboty, nieszczęśliwymi, gdy muszą wyrzec się pracy; ludzie, dla których dany przedmiot badań jest tak dalece ponętnym, iż poświęcają mu całe dni i lata, nie zażywając nawet wczasu, niezbędnego dla zdrowia.

Ponieważ nawet w stanie dzikim dla utrzymania życia potrzeba niekiedy wykonywać pracę nużącą, przeto, jak wiadomo, brzemię to spoczywa na kobietach, które w czasie snu mężczyzny pracują z obawy razów. Możliwem jest tedy, jakkolwiek z razu

wyda się to paradoksem, że właśnie przez kobiety uwaga dowolna zaczęła istnieć na świecie.

Nawet wśród ludów, mających już za sobą długie wieki kultury, istnieje cała pewna kategorya istot, niezdolnych do pracy wytrwałej: włóczęgi, złodzieje zawodowi, prostytutki. Kryminaliści włoscy nowej szkoły słusznie lub niesłusznie widzą w tem wypadki atawizmu. Większość ludzi cywilizowanych dostatecznie już przystosowała się do wymagań życia społecznego; w takim lub innym stopniu bywają oni zdolnymi do uwagi dowolnej. Ale bardzo małą jest liczba tych, o których mówi Spencer, a dla których staje się ona potrzebą; rzadko spotykamy takich, co wyznają i praktykują zasadę *stantem oportet mori.* Uwaga dowolna jest zjawiskiem socyjologicznem. Uważając ją, jako taką, lepiej zrozumiemy jej pochodzenie, oraz jej kruchość.

Sądzimy, iż wykazaliśmy, że uwaga dowolna jest pewnem przystosowaniem się do warunku wyższego życia społecznego, że

jest ona owocem ćwiczenia i nałogu, naśladowaniem uwagi przyrodzonej, będącej dlań jednocześnie punktem wyjścia i punktem oparcia.

II.

Dotąd w mechanizmie uwagi badaliśmy tylko ów nacisk zewnętrzny pobudek i otoczenia, który każe jej przechodzić z jednej postaci w drugą. Obecnie przystępujemy do innego zagadnienia, o wiele ciemniejszego, do zbadania wewnętrznego mechanizmu, dzięki któremu utrzymujemy z trudem dany stan świadomości, pomimo psychologicznej walki o byt, dążącej ustawicznie do usunięcia owego stanu. Ten względny monoideizm, polegający na przewadze pewnej liczby stanów wewnętrznych, przystosowanych do jednego celu, a wykluczających wszystkie inne, nie domaga się bynajmniej tłómaczenia w wypadku uwagi samorzutnej. Dany stan (albo grupa stanów) otrzymuje przewagę w świadomości, dlatego,

iż jest o wiele silniejszym od innych, tak dalece silniejszym, że jakeśmy widzieli, wszystkie skłonności osobnika współdziałają jemu. W wypadku uwagi dowolnej, szczególnie w postaciach najbardziej sztucznych, dzieje się wprost przeciwnie. Dzięki więc jakiemu mechanizmowi uwaga taka się utrzymuje?

Nie jest rzeczą ważną, w jaki sposób budzi się stan uwagi dowolnej w ciągu codziennego żywota. Rodzi się on, jak i wszelkie inne stany świadomości, pod wpływem odpowiednich warunków; tem się jednak od innych wyróżnia, że jest utrzymywany. Kiedy jakiś uczeń, niezbyt lubiący matematykę, przypomni sobie, że ma zadanie do rozwiązania, będzie to jakiś stan świadomości; kiedy się weźmie do pracy i wytrwa w niej — będzie to stan uwagi dowolnej. Powtarzam raz jeszcze, aby nie pozostawić żadnej wątpliwości: w tej to właśnie możliwości powściągu tkwi całe zagadnienie.

W jaki sposób możemy wywołać powściąg, otamowanie (inhibition)? Wkracza-

my tutaj w sferę zagadnienia bardzo mało poznanego w fizyologii i wcale prawie niebadanego przez psychologów. Doświadczenie wskazuje nam co chwila, że w wielu wypadkach mamy władzę powstrzymania ruchów rozmaitych części naszego ciała. Ale w jaki sposób tworzy się równoważnik tego otamowania w porządku duchowym? Gdyby fizyologiczny mechanizm powściągu był lepiej znanym, moglibyśmy prawdopodobnie odpowiedzieć mniej niejasno. Prosimy więc czytelnika, aby wyrazy poniższe uważał li tylko za próbę, pełną jeszcze braków.

Podstawowa własność układu nerwowego polega na przeobrażaniu w ruch podniety pierwiastkowej. Jestto działanie odruchowe (odruch), typ działalności nerwowej. Ale wiadomo również, że pewne podniety mogą przeszkodzić ruchowi, zwalniać go, albo usuwać. Wypadkiem najbardziej znanym i badanym najdawniej jest zawieszanie ruchów serca przez podrażnienie nerwu płuco-żołądkowego (pneumogastrycznego). Od czasu tego odkrycia, dokonanego przez braci We-

berów w roku 1845, fizyologowie z wielkim zapałem poczęli badać takie wypadki, w których podrażnienie jakiegoś nerwu tamuje ruch albo wydzielanie (gruczołów). Pflüger wykazał, że nerw trzewny wywiera wpływ powściągający na kiszki cienkie. Od owego czasu stwierdzono, że ruchy żołądka oraz całego przewodu trzewnego podlegają otamowaniu. Klaudiusz Bernard tejże samej przyczynie przypisywał działanie nerwów, rozszerzających naczynia. Nakoniec ta władza powściągu nie jest bynajmniej cechą li tylko mlecza pacierzowego i rdzenia przedłużonego; istnieje ona również w mózgu. Naprzód Sieczenow oświadczył, że mózg środkowy (wzgórki wzrokowe) wywiera wpływ otamowujący na wszystkie niższe części osi mózgo-grzbietowej. Wielu pisarzów w czasach ostatnich odnajdywało w zjawiskach hypnotycznych, powściągające działanie kory mózgowej. Nakoniec, podług Brown—Sequarda otamowanie jest władzą wszystkich prawie części nerwowego układu ośrodkowego, oraz znacznej części układu obwodowego.

Dla wytłomaczenia tego „odruchu ujemnego“ wymyślano rozmaite teorye, które wykładać tutaj—byłoby zbytecznem.[1]) Zaznaczymy jednak, że Ferrier pierwszy w swych *Fonctions du cerveau* tłómaczył uwagę przez działanie ośrodków miarkujących, jakie umieszcza w zrazach czołowych. Przypomnienie sobie jakiegoś wyobrażenia, powiada on, zależy od podrażnienia pierwiastka ruchowego, wchodzącego w skład tegoż wyobrażenia; uwaga zależy od powściągnięcia ruchu: odbywa się tutaj poskromienie zewnętrznego rozpraszania się, oraz spotęgowanie rozpraszania się wewnętrznego. Podrażnienie ośrodków ruchu, odbywające się pod osłoną przeciwko rozpraszaniu zewnętrznemu, wydatkuje siłę swą wewnętrznie; odbywa się tutaj poskromienie podrażnienia ośrodka ruchowego. Oto są główne, podawane przez

---

[1]) Co do historyi tego zagadnienia aż do roku 1873 patrz Hermana Handbuch der Physiologie tom II str. 33 i nast. Co do nowszych teoryj—S. Lourie: I fattie le teorie della inibizione in—8⁰, Mediolan, 1888.

niego powody umieszczenia owych ośrodków miarkujących w zrazach czołowych: „inteligencja jest w stosunku prostym do stopnia rozwoju uwagi; pozostaje ona również w takim samym stosunku do rozwoju zrazów czołowych. Drażnienie ich nie wywołuje żadnego objawu ruchowego, są one przeto powściągaczami i wydatkują energię swą na wywoływanie zmian w wykonawczych ośrodkach ruchu. Odjęcie ich nie sprowadza bynajmniej jakiegoś paraliżu ruchowego, lecz tylko spowodowywa pewne zwyrodnienie umysłowe, dające się sprowadzić do utraty uwagi.

Zrazy czołowe niezupełnie są rozwinięte u idyotów, których władza uwagi jest bardzo słaba. Okolica czołowa uwydatnia się coraz słabiej u zwierząt — w miarę zniżania się poziomu ich inteligencyi. Dodajmy nadto, że obrażenia zrazów czołowych o wiele zmniejszają, niekiedy zaś całkowicie znoszą władzę kontroli[1]). Autor oświadcza zresztą

[1]) Co do faktów, to odsyłamy czytelnika do naszych „Chorób woli“. W czasie późniejszym jeden

że, „o fizyjologicznej podstawie owej zdolności kontroli, można wygłaszać tylko poglądy teoretyczne“.

Jakkolwiek teorya, utrzymująca, że zjawiska powściągu odbywają się w narządach osobnych, stała się prawie klasyczną, to jednak w czasach ostatnich wielu autorów, wspierając się na doświadczeniach własnych, utrzymywało, że „czynności ruchu oraz powściągu mają swe siedlisko w tych samych pierwiastkach[2]).“ Ilekroć drażni się nerw, powiada Beaunis, zachodzą w nim zmiany dwojakiego rodzaju, wprost sobie

---

z neurologów amerykańskich, Aleksander Starr, na 23 wypadki obrażenia zrazów czołowych, znalazł u połowy pacyentów następujące zaburzeuia umysłowe: utratę zdolności kontroli, zmianę charakteru, niezdolność zatrzymania uwagi. *Brain*, styczeń, 1886 str. 570.

[2]) Wundt. Untersuchungen zur Mechanik der Nerven und Nervencentren, 1871 ,1876, oraz Psychologie physiologique, t. I, rozdz. VI; *Beaunis*, Recherches experimentales sur les conditions de l'activité cérébrale et sur la phisiologie du nerf. Paris, 1884. Beaunis, więcej niż jakikolwiek inny fizyjolog, podnosił znaczenie czynności powściągowej dla psychologii.

przeciwne. Przypuśćmy, że będzie to nerw ruchu: wywoła się w nim wówczas pewną działalność, która się objawi w drgnieniu mięśnia; ale, oprócz tego najbardziej widocznego i zbadanego najlepiej zjawiska, wytworzy się pewien stan przeciwny, dążący do powściągnięcia drgania, do zapobieżenia mu. Odbywać się będą w tym nerwie *jednocześnie* tak czynności ruchu, jak i czynności powściągu. (Op. cit. str. 97). Sprawa ruchu rozpoczyna się prędzej i trwa krócej niźli sprawa powściągu. Pierwsze podrażnienie spowodowywa drgnięcie najsilniejsze, ale przy podrażnieniu drugiem, czynność powściągu, dążąca do wytworzenia się, zmniejsza już rozmiary drgania. W doświadczeniu Wundta, „kiedy drażnimy nerw prądem stałym, u bieguna ujemnego tworzy się fala powściągowa, którą poznajemy po zmniejszonej pobudliwości nerwu, a która szerzy się powoli z obu stron bieguna: jednocześnie u dodatniego bieguna wytwarza się fala pobudzenia, szerząca się z obydwu stron jego z większą już szyb-

kością i natężeniem. W ten sposób, po nerwie drażnionym przebiega jednocześnie fala powściągu oraz fala pobudzenia; zaś pobudliwość jego jest tylko algebraiczną wypadkową obu tych działań przeciwnych.

Podług tej hypotezy przeto wszelkie podrażnienie ma wywoływać w substancyi nerwowej zmianę dwojakiego rodzaju: dodatnią i ujemną: — z jednej strony dążność do działania, z drugiej zaś dążność do powściągnięcia tejże działalności; skutek ostateczny jest tylko wypadkową owych przeciwnych sobie działań, tak, iż bądź pobudzenie, bądź też powściągnięcie odnosi przewagę.

Wyłożyliśmy bardzo pobieżnie to wszystko prawie, co mówi nam fizyjologia o mechanizmie otamowania; będziemy też mieli sposobność korzystania z tego wykładu. Teraz powróćmy do badań psychologicznych.

Władza dowolnego powściągu, jakimkolwiek byłby jej *modus opozandi* (sposób działania), jest wytworem wtórnym; ukazu

je się ona względnie dość późno, tak samo jak i wszystkie objawy porządku wyższego. Chcenie w postaci swej dodatniej, popędowej, wytwarzające jakąś czynność, ukazuje się najpierwej. Chcenie ujemne, zapobiegające czemuś, zjawia się później; zdaniem Preyera objawia się ono około 10-go miesiąca życia w *postaci bardzo skromnej*, jako powściągnięcie wypróżnień. — Ale w jaki sposób wykonywamy powściąg? Nie możemy na to zapytanie odpowiedzieć zadawalniająco. Jednakże, zauważyć należy, iż pod tym względem położenie nasze jest takie same, jak i wobec pytania przeciwnego: w jaki sposób wykonywamy ruch? Przy chceniu dodatniem wraz po naszem „chcę", następuje zazwyczaj ruch; innemi słowy, odbywa się naprzód wprowadzenie w grę obrazów ruchowych w mózgu, czyli odpowiednich siedlisk wzrusznikowych (*moteurs*), dalej

---

[1]) *L'ame de l'enfant* str. 190 i 191.

przesłanie napływu nerwowego[1]) poprzez koronę promienistą do ciał prążkowanych, do warstwy dolnej odnóży mózgowych, do rdzenia przedłużonego, później zaś, po skrzyżowaniu się, do mlecza pacierzowego, nerwów, a wkońcu do mięśni. W chceniu ujemnem po naszem „chcę“ następuje zazwyczaj powściąg; anatomiczne i fizyjologiczne warunki przesyłania są tu mniej znane; podług hypotezy wyłożonej przed chwilą, nie różnią się one zbytnio od wypadku poprzedzającego. Ale w jednym i drugim razie, świadomość poznaje bezpośrednio tylko dwie rzeczy: ruszenie z miejsca i przybycie — nasze „chcę“ oraz akt przez nie wywołany albo powściągnięty. Wszystkie stany pośrednie wymykają się jej, poznaje też je ona tylko dzięki wiedzy nabywanej i pośrednio. W ten sposób, stojąc na gruncie wiadomości naszych obecnych, musimy zadowolnić się zaznaczeniem tylko tego faktu,

---

[1]) *Influx nerveux* jest to synonim inerwacyi ruchowej (innerwation nerveuse) tłóm.

że tak samo jak posiadamy władzę rozpoczynania, przedłużania i potęgowania jakiegoś ruchu, tak również obdarzeni jesteśmy zdolnością usuwania go, przerywania i zmniejszania.

Ogólne te uwagi prowadzą nas przynajmniej do jednego wyniku stanowczego, a mianowicie, że wszelki akt chcenia bądź pobudzający, bądź powściągający *działa jedynie na mięśnie i przez mięśnie*; że wszelkie inne pojmowanie tej sprawy jest niejasne, chimeryczne, że tem samem, jeżeli, jak to utrzymujemy, mechanizm uwagi jest ruchowy (moteur), to we wszystkich jej objawach muszą w grę wchodzić pierwiastki mięśniowe, ruchy istotne, albo też ruchy rodzące się, na które oddziaływa władza powściągu. Możemy działać (pobudzająco lub powściągająco) li tylko na mięśnie dowolne; jestto jedyna nasza pozytywa koncepcya woli. Jedno więc z dwojga: albo należy odnaleźć pierwiastki mięśniowe we wszystkich objawach uwagi dowolnej, albo też wyrzec się wszelkiego tłómaczenia jej

mechanizmu i ograniczyć się li tylko do oświadczenia, że istnieje ona.

Uwagę stosujemy dowolnie do postrzegań obrazów, lub wyobrażeń—albo też, że wysłowimy się dokładniej, unikając wszelkiej przenośni, stan monoideizmu może być utrzymywany dowolnie na korzyść grupy postrzegań, obrazów lub wyobrażeń, przystosowanych do jakiegoś z góry postawionego celu.

Musimy tu określić pierwiastki ruchowe, napotykane w tych trzech wypadkach.

1-o. Odnośnie do postrzegań, trudności niema żadnych. Wszystkie nasze narządy postrzegania są zarazem czuciowemi i ruchowemi. Do tego, abyśmy mogli postrzegać oczami, uszami, rękami, nogami, językiem, nozdrzami, potrzebne są ruchy. Im bardziej ruchowemi są części naszego ciała, tem czynność ich jest celniejszą, im uboższą bywa ich ruchowość, tem bardziej czuciowość ich przytłumioną będzie. Nie koniec na tem; bez pierwiastków ruchowych postrzeganie jest niemożliwe. Przypomnijmy sobie, jakeśmy to już powiedzieli uprzednio,

że kiedy utkwimy oko nieruchomie na jakimś przedmiocie, to postrzeganie nasze rychło stanie się niejasnem, następnie zaś zniknie. Przyłóżmy jagodę palca do powierzchni stołu, nie uciskając go, a po kilku minutach już nie będziemy odczuwali zetknięcia. Ruch oka albo palca, bodaj najlżejszy, ożywia nanowo postrzeganie. Świadomość możliwą jest tylko za sprawą zmiany, zmiana zaś za sprawą ruchu. Możnaby długo rozwodzić się nad tym przedmiotem, gdyż jakkolwiek fakty są całkiem oczywiste i zbyt pospolite, to jednak psychologja tak dalece nie uwzględniała roli ruchów, iż ostatecznie zapomniano, że one są podstawowym warunkiem poznawania, skoro przedstawiają narzędzie zasadniczego prawa świadomości, jakiem jest względność (relativité), zmiana. Powiedzieliśmy dosyć dla usprawiedliwienia tej formuły bezwzględnej: bez ruchów niema postrzegania.

Rola ruchów w uwadze zmysłowej nie może podlegać żadnej wątpliwości. Zegarmistrz, badający szczegółowo maszyneryę

zegarka, przystosowywa do tej czynności oczy, ręce, tułów; wszystkie inne ruchy pozostają wówczas w zawieszeniu. W doświadczeniach pracownianych, mających na celu uwagę dowolną, ten stan ześrodkowania się, przez powściągnięcie ruchów dosięga częstokroć stopnia niezwykłego: pomówimy o tem później. Przypomnijmy tu spostrzeżenia Galtona, przytoczone w rozdziale poprzednim, a dotyczące ruchów, wykonywanych przez słuchaczy zniżonych. Uwaga przeto oznacza ześrodkowanie i otamowanie ruchów. Roztargnienie znaczy tyle, co ich rozpraszanie się.

Uwaga dowolna może działać również na wyraz wzruszeń, gdy mamy silne powody nieokazywania ich, oraz władzę powściągu, mogącą temuż okazywaniu zapobiedz; ale uwaga taka działa jedynie i wyłącznie na mięśnie; wszystko inne wymyka się jej.

Dotąd roztrząsaliśmy zagadnienie li tylko ze strony jego najłatwiejszej. Obecnie przystępujemy do owej wewnętrznej postaci zagadnienia, zwanej *refleksyą*. Musimy

więc w tych dwóch grupach stanów duchowych odnaleźć pierwiastki ruchu.

2-o „Nie zdaje się być rzeczą na pierwszy rzut oka widoczną, pisał Bain już w roku 1855, iżby zatrzymanie jakiegoś wyobrażenia (obrazu) w umyśle było dziełem mięśni dowolnych. Jakie ruchy wykonywam wówczas, gdy wyobrażam sobie koło, lub gdy myślę o kościele Świętego Pawła? Na pytanie to można odpowiedzieć, jedynie przypuszczając, że obraz umysłowy zajmuje w mózgu oraz innych częściach układu nerwowego to samo miejsce, co i czucie pierwiastkowe. Jak istnieje pewien pierwiastek mięśniowy w naszych czuciach, szczególnie w czuciach porządku wyższego—dotykowych, wzrokowych, słuchowych, tak podobnie też, w taki lub inny sposób pierwiastek ów musi znaleźć dla siebie miejsce w czuciu idealnem we wspomnieniu“. Od owego czasu zgadnienie, dotyczące przyrody obrazów, po owocnem, a po-

---

[1]) Porównaj Taine'a, de l' Intelligence, ks. II;— Galton, Inquiry into human Faculty, str. 83—

ważnem jego badaniu, rozwiązanem zostało w tym samym duchu[1]). Kiedy dla większej części dawnych psychologów obraz (wyobrażenie) był tylko pewnym rodzajem widma, istniejącego „w duszy“ bez określonego siedliska, różniącego się od postrzegania nie stopniem, lecz przyrodą swą, a podobnego doń „najwyżej“ o tyle, o ile portret podobnym bywa do oryginału—to z drugiej strony dla psychologii fizyojologicznej istnieje tożsamość przyrody, tożsamość siedliska, zaś jedynie różnica stopnia. Obraz nie jest fotografiją, lecz zmartwychwstaniem zmysłowych i ruchowych pierwiastków, jakie składały postrzeganie. W miarę wzmagania się jego natężenia, zbliża się on do swego początku i dąży do stania się halucynacyą.

Ograniczając się li tylko do takich ruchowych pierwiastków wyobrażenia, jakie obchodzą nas tutaj, ujrzymy jasno, że sko-

---

114;—Charcot, Leçons sur les maladies du système nerveux t. III; Binet, Psychologie du raisonnement, chap. II;—Ballet, le langage intérieur et les diverses formes de l'aphasie.

ro niema postrzegań bez ruchów, tedy te ostatnie pozostawiają po sobie w mózgu pewne ślady ruchowe (obrazy ruchowe, intuicye ruchowe), zupełnie tak samo jak wrażenia siatkówki albo skóry, pozostawiają po sobie wrażenia czuciowe. Gdyby przyrząd ruchowy nie posiadał właściwej sobie pamięci, obrazów swych, albo śladów, wówczas nie możnaby się nauczyć żadnego ruchu, żaden z nich nie mógłby wejść w nałóg: wszystko potrzeba byłoby zawsze rozpoczynać nanowo. Zresztą nie jest niezbędnem uciekać się tu do rozumowania. Tysiące doświadczeń wskazują, że ruch, jak gdyby tkwi w wyobrażeniu, zawiera się w niem. Słynne doświadczenie Chevreul'a z wahadłem może być uważane tutaj jako typowe. Czyliż potrzeba przytaczać inne—owych ludzi, rzucających się w przepaść z obawy wpadnięcia w nią, kaleczących się brzytwą z obawy skaleczenia się, owo „czytanie myśli,“ będące tylko „czytaniem“ stanów mięśniowych, oraz tyle innych faktów, uważanych za nadzwyczajne poprostu dlatego, że ogół nie wie

o tym zasadniczym fakcie psychologicznym, iż wszelkie wyobrażenie mieści w sobie dążność ruchową. Bezwątpienia pierwiastek ruchu niezawsze występuje w proporcyi tak wielkiej, istnieje on jednak przynajmniej w stanie zaczątkowym; podobnie obraz czuciowy niezawsze odznacza się żywością halucynacyi, lecz bywa tylko naszkicowanym w świadomości.

3-o Jeżeli łatwo jest stwierdzić istnienie pierwiastków ruchowych w wyobrażeniach, to natomiast sprawa idei ogólnych albo pojęć jest pod tym względem o wiele trudniejszą. Trzeba przyznać, że psychologja fizyjologiczna wielce zaniedbywała część swoją, poświęconą idejom, czyli ideologiję, oraz że do tej ostatniej należałoby się zabrać nanowo z całym zasobem współczesnych danych doświadczalnych: badanie postrzegań i wyobrażeń utorowało tu już drogę. Nie mam zamiaru roztrząsać tutaj epizodycznie zagadnienia tak poważnego. Jedynie tylko dla łatwiejszego oryentowania się wnioskuję za podziałem idei ogólnych na trzy wielkie kategorye:

Takich, co wynikają ze zlewania się obrazów *podobnych* bez pomocy słowa;

Takich, które są wynikiem zlewania się *niepodobnych* obrazów przy pomocy słowa;

Takich, które dają się sprowadzić do słowa, oraz towarzyszącego mu niejasnego szematu, albo nawet do samego tylko słowa.

Pozostawiam na uboczu pojęcia kierownicze (czas, przestrzeń, przyczynę), których badanie za dalekoby nas zaprowadziło. Zobaczymy czyli też każdy z owych trzech działów zawiera w sobie pierwiastki ruchowe, na które mogłaby oddziaływać uwaga.

a) Dział pierwszy zawiera w sobie ogólne ideje gatunku najpośledniejszego, takie, jakie spotykamy u wyższych zwierząt, u dzieci i u głuchoniemych, zanim ci poczną używać mowy członkowanej. Działalność umysłu ogranicza się tutaj na chwytaniu podobieństw bardzo wydatnych i na tworzeniu w ten sposób *obrazów rodzajowych*, którato nazwa właściwszą byłaby tutaj, niźli miano idei ogólnych. Działalność owa bardzo podobną jest do znanego sposo-

bu postępowania, dzięki któremu Galton, nakładając jeden obraz fotograficzny na drugi, otrzymuje złożoną fotografję rodzinną, czyli gromadzi podobieństwa i usuwa różnice pomniejsze: ale utrzymywać, jak to czyniono, że ów sposób tłómaczy nam tworzenie się idei ogólnych, jestto występować z twierdzeniem nieuzasadnionem; rozjaśnia to nam jedynie najwyższe stopnie sprawy, gdzie może być mowa o oddziaływaniu na podobieństwa najgrubsze. Otóż zapytajmy siebie, czy owe obrazy rodzajowe zawierają pierwiastek ruchu? Odpowiedź na to trudną jest, a w każdym razie nieużyteczną, gdyż nie w takiem to stadyum rozwoju życia umysłowego zjawia się refleksya dowolna.

b) Drugi dział zawiera większą część idei ogólnych, służących do powszedniego użytku myśli. W jakiejś dokładnej pracy należałoby ustanowić wstępującą hierarchję grup, zdążając od mniej ogólnych ku bardziej ogólnym, t. j. zaznaczając władzę ujmowania podobieństw coraz słabszych, coraz

mniej licznych analogij. Wszystkie szczeble tej wstępującej drabiny napotykamy w dziejach ludzkości: mieszkańcy ziemi ognistej nie mają żadnego terminu oderwanego. Indyanie amerykańscy posiadają wyrazy do oznaczenia dębu białego i czarnego, lecz nie mają słowa na oznaczenie dębu w ogólności. Tasmańczycy mają nazwę dla każdego gatunku drzewa, nie mają zaś jej dla drzewa w ogóle, a tem bardziej nie posiadają ogólnych nazw rośliny, zwierzęcia, barwy i t. d.[1]) Nie zatrzymując się dłużej przy tych fazach rozmaitych, spytajmy siebie, co się dzieje w naszej myśli, gdy goszczą w niej owe ideje ogólne? Najprzód mamy tam wyraz, będący pierwiastkiem stałym: wraz z nim mamy obraz coraz mniej złożony i coraz mniej jasny w miarę tego, jak wznosimy się wyżej w sferze uogólniania. Obraz ten jest jak gdyby *wyciągiem*. Tworzy się on dzięki takiej samej

---

[1]). Lubbock, *Początki Cywilizacyi*, rozdz. IX.—Tylor, „*La Civilisation primitive*,“ tom I-szy, rozdz. VII.

sprawie, przez jaką umysł wyobraża sobie jakiś obraz indywidualny! Zauważmy w istocie, iż moje wyobrażenie Piotra, Pawła, mego psa, wszelkiej istoty albo przedmiotu konkretnego, znanego mi dokładnie, może być tylko wyciągiem z wielu postrzegań, jakich doświadczałem od nich, a jakie przedstawiały mi przedmiot pod różnemi postaciami. W chwili wyobrażania jakiegoś obrazu indywidualnego, toczy się pomiędzy dawniejszemi obrazami danego przedmiotu walka o zapanowanie w świadomości. W razie ujmowania jakiejś idei ogólnej, o to samo odbywają się zapasy pomiędzy rozmaitemi obrazami rodzajowemi. Jestto więc wyciąg drugiego albo trzeciego porządku. W ten sposób tworzy się wspólne jądro. Moja ogólna koncepcya człowieka lub psa, jeżeli tylko jakkolwiek trwa w świadomości, dąży do przybrania postaci konkretnej; staje się ona koncepcyą człowieka białego albo murzyna, wyżła lub też buldoga. Pierwiastek ruchowy przedstawianym tu jest szczególnie przez wyraz; powrócimy doń jeszcze. Co do obra-

zów albo wyciągów, związanych z wyrazem, to trudno byłoby powiedzieć, ile ruchów z postrzegań dawniejszych w nich pozostaje.

c) W kategoryi poprzedzającej, wmiarę coraz większej ogólności wyobrażeń, znaczenie obrazów stopniowo się zmniejsza, zaś wyraz staje się coraz bardziej przeważającym, aż wkońcu pozostaje sam jeden tylko. Mamy więc taki oto pochód postępowy: obrazy rodzajowe bez wyrazu (słowa), obrazy rodzajowe z wyrazem, wyraz bez obrazów. Na tym ostatnim szczebłu znajdujemy już pojęcia czysto naukowe. Zachodzi pytanie, czy w tym najwyższym obrazie abstrakcyi istnieje w umyśle sam tylko wyraz? Odpowiadam bez wahania twierdząco. Nie mogę tu wchodzić w szczegóły, któreby zmusiły mnie do przekroczenia przedmiotu; ograniczę się więc tylko do uwagi, że jeśli istotnie niema nic pod wyrazem, to znajduje się tam, powinna się znajdować jakaś wiedza potencjalna, możność jakiegoś poznania. „W myśli istotnej — powiada Leibnitz—mamy zwyczaj pomijać wytłomacze-

nie znaków przy pomocy tego, co one oznaczają, a to widząc, albo mniemając, że wytłomaczenie owo jest w naszej mocy; ale w istocie nie uważamy za rzecz niezbędną takiego stosowania lub tłomaczenia wyrazów.... Nazywamy ten sposób rozumowania ślepym albo symbolicznym. Używamy go w algebrze, w arytmetyce, a właściwie wszędzie.“ Uczenie się sztuki liczenia wśród dzieci, a jeszcze bardziej wśród dzikich, wskazuje nam jasno, jak wyraz zrazu przylepiony do przedmiotów, później do obrazów, oddziela się od nich stopniowo i rozpoczyna życie niezależne. Ostatecznie, podobny on jest do monety kredytowej (banknota, czeku i t. p.) i przedstawia podobny pożytek oraz niebezpieczeństwo podobne. Tutaj pierwiastek ruchowy może tkwić li tylko w wyrazie. Nowsze poszukiwania, o jakich napomykaliśmy wyżej, wykazały, że wyraz nie istnieje w postaci jednakiej u wszystkich osobników. Dla jednych polega ona nadewszystko na pewnych aktach głoskowania. Stricker w książce swej o *mowie i muzyce* opisał do-

skonały wzór odnośny, podług własnego swego doświadczenia: słowa takie są najistotniejszemi „ruchowcami“ (moteurs). Dla innych wyraz zasadza się przedewszystkiem na obrazach słuchowych, jest to *mowa wewnętrzna*, bardzo dobrze opisana przez W. Eggera. Inni, zdarza się to o wiele rzadziej, myślą przy pomocy słów *czytanych* albo *pisanych*[1]).

Tacy ludzie są *wzrokowcami*. U większości osób wszystkie owe pierwiastki działają społem w stosunku niejednakim. Ale zawsze i wszędzie wyraz wymówiony głośno, znak czysto wewnętrzny, wspiera się na jakiejś postaci dawniejszego postrzegania, a tem samem zawiera w sobie pierwiastki wzrusznikowe, (moteurs).

Nie podobna wątpić, że pierwiastki wzrusznikowe zawarte we wszelkiego rodzaju wyobrażeniach ogólnych bywają częstokroć bardzo stałe. Zgadza się to zresztą z owym

---

[1]) Ciekawy wypadek taki opisany był w *Revue philosophique* (Styczeń 1885 str. 119. Patrz również Ballet (Op. cit.) roz. III.

faktem doświadczalnym, że refleksya oderwana niemożliwą jest dla wielu ludzi, zaś trudną i nużącą prawie dla wszystkich.

Zatrzymaliśmy się dłużej nad tą częścią naszego przedmiotu, gdyż jest ona najmniej zbadaną, najbardziej do badania niedogodną i na pociski krytyki wystawioną najwięcej[1]).

---

[1]) Powiedzieliśmy, że zbadanie wielkiej liczby wypadków zwyczajnych lub chorobnych doprowadziło do uznania kilka typów: ruchowego, słuchowego, wzrokowego, a to odpowiednio do grupy obrazów, przeważających w danej jednostce, nie mówiąc już nic o typie zwykłym czyli obojętnym. Ten, kto myśli słowami, członkując je w sposób niedosłyszalny, (Stricker), oraz ten kto myśli, słysząc wyrazy, lecz ich nie członkując (V. Egger), ten, kto myśląc ogląda wyrazy pisane—nie słysząc ich ani też członkując—przedstawia już typ nie dający się sprowadzić do prostszego. Rozstrzyga to odrazu wszelkie spory. Każdy ma tutaj słuszność, o ile rzecz dotyczy jego i jemu podobnych, zaś nie ma słuszności, jeśli uogólnia doświadczenia swe bez zastrzeżeń. Pożądanem byłoby, aby na korzyść wyobrażeń ogólnych dokonano takiej samej pracy, jaką wykonano już dla obrazów i rozmaitych postaci mowy. Prawdopodobnem jest, iż znalezionoby tam również typy, nie dające się sprowadzać do prostszych. Tak np., zdaje mi się, że wyobrażenia ogólne dla Berkeley'a miały

Ale, nie jeden z czytelników zawoła: „zgadzamy się, że istnieją pierwiastki ruchowe w postrzeganiach, w wyobrażeniach, a w sto-

---

postać *wzrokową*. Ktokolwiek przeczyta uważnie niektóre urywki (zbyt długie, aby je można było tłomaczyć tutaj) sławnego wstępu do *Traktatu o przyrodzie ludzkiej*, kto zbada je nie jako teoryę wyobrażeń ogólnych, lecz jako pewien dokument, pewną spowiedź psychologiczną, ten wywnioskuje, że wyobrażenie ogólne było dla niego czemś widzialnem. „Wyobrażenie człowieka, jakie mogę sobie wytworzyć—powiada on —musi być wyobrażeniem człowieka białego, czarnego lub śniadego, prostego lub zgiętego, dużego, małego albo średniego. Przez żaden wysiłek myśli nie mogę stworzyć sobie wyobrażenia oderwanego, jakie powyżej" (t. j. człowieka jakiejś barwy, nie będącej ani czerwoną ani błękitną ani zieloną, a jednak będącej jakąś barwą). Z drugiej strony, zdaje mi się, że nominaliści żywili w myślach swych wyobrażenia ogólne w postaci czysto *słuchowej*. Słynna teorya, która z imion powszechnych robi czyste „flatus vocis" (Roscelin, Hobles i tp) może być, jak sądzę, wytłomaczona dwojako. W brzmieniu dosłownem jest ona niedorzecznością. Czyste *flatus vocis* jest to wyraz z języka całkiem nie naszego, nie skojarzony z żadnem wyobrażeniem, a tem samem jest to dźwięk albo szmer tylko. Niema wielkiego prawdopodobieństwa, iżby myśliciele rozsądni bronić mieli tego twierdzenia w postaci, jaką mu się zazwyczaj przypisuje. Podałbym raczej tłomaczenie inne. Nominaliści

pniu słabszym—w pojęciach (concepis). Jednakże nie świadczy to, iżby uwaga działała na niej i przez nie, iżby była mechanizmem ruchowym (moteur)". Bezwątpienia, niema

---

są to umysły oschłe, algebraiczne, którym wystarcza wyraz, nie budząc w nich żadnego obrazu, nie posiadają oni żadnego innego wyobrażenia, oprócz dźwięku. Jesteśmy tu dalecy od Berkeley'a. Stricker, będący czystym typem „ruchowym", nie mogący pomyśleć jednego wyrazu, nie członkując go i możliwie daleki od typu słuchowca, powiada nam: „muszę zawsze łączyć coś z każdym wyrazem, aby nie był dla mnie terminem martwym, jak słowo nieznanego mi języka. Kiedy w ciągu mojego życia przychodzą mi na myśl takie wyrazy, jak nieśmiertelność, cnota, tłomaczę je sobie zazwyczaj przy pomocy nie słów, lecz obrazów wzrokowych. Przy słowie cnota np: myślę o jakiejś postaci kobiecej, przy wyrazie męztwo, o uzbrojonym mężczyźnie (op. cit. str. 86—81). Tę koncepcyę wyobrażeń oderwanych i ogólnych można byłoby nazwać antypodami nominalizmu. Mówi się w medycynie, że niema chorób, lecz są tylko chorzy, podobnie też niema wyobrażeń ogólnych, lecz są tylko umysły, które je myślą rozmaicie. Zamiast postępować wciąż filozoficznie t. j. zamiast zmierzać ku sprowadzeniu wszystkiego do jedności, czas byłby raczej postępować psychologicznie, czyli określać główniejsze typy. Wiele sporów ustałoby wówczas, bezwątpienia, samo przez się. W każdym razie warto, jak sądzę, podjąć się tej pracy.

pod tym względem żadnego spostrzeżenia lub doświadczenia stanowczego. „Próba ogniowa“ polegałaby tutaj na przekonaniu się, czy też człowiek, pozbawiony wszelkiej ruchomości wewnętrznej i zewnętrznej, lecz tylko taką mający ułomność, byłby jednak zdolnym do uważania. Próba ta jest niewykonalną. W wypadkach chorobnych, jakie zbadamy później, niemasz nic takiego, coby się do niej zbliżało. Zaznaczmy jednak mimochodem, że niepodobna rozmyślać, biegnąc całym pędem — nawet wówczas, kiedy się biegnie bez żadnej innej pobudki nad chęć biegania—albo wchodząc z trudnością na górę, nawet wtedy, gdy niema żadnego niebezpieczeństwa i kiedy nie oglądamy krajobrazu. Mnóstwo przykładów wskazuje nam, że istnieje przeciwieństwo pomiędzy znacznym wydatkiem ruchu oraz stanem uwagi. Coprawda, ludzie rozmyślają, chodząc wielkiemi krokami i gestykulując; ale idzie wówczas o pewną pracę wynalazczą, nie zaś o ześrodkowanie się, a nadmiar siły nerwowej wyładowuje się wtedy różnemi

drogami. Ostatecznie, oczywistem jest, że uwaga przedstawia pewien rodzaj powściągu, zaś powściąg ten wytworzyć się może tylko za sprawą pewnego mechanizmu fizyologicznego, przeszkadzającego wydatkowi rzeczywistych ruchów—przy uwadze zmysłowej—tudzież ruchów zarodkowych—przy refleksyi: gdy bowiem ruch się ukaże, wówczas odbywa się jak gdyby zwrot długu względem otoczenia, następuje zanik stanu świadomości, gdyż siła nerwowa, dająca stanowi temu życie, przeobrazi się w podnietę wzrusznikową (motrice). „Myśl, powiada Sieczenow—jest odruchem, zredukowanym do swoich dwóch pierwszych części (z pomiędzy trzech)"; zaś Bain, wyrażając się wytworniej: „myśleć—jest to powstrzymywać się od mówienia albo działania."

Na zakończenie zobaczmy, co też należy rozumieć przez utarty zwrot: „dowolnie skierować uwagę swą na dany przedmiot", oraz co się dzieje w takim wypadku.

„W razach podobnych — powiada wybornie Maudsley—następuje poprostu pod-

niecenie pewnych nerwowych prądów ideacyi oraz utrzymywanie ich w stanie czynnym aż do chwili, gdy przez promieniowanie swej energii doprowadzą do świadomości wszystkie skojarzone z niemi wyobrażenia, a przynajmniej tak wielką ich liczbę, iż możliwem będzie wprawić niektóre z nich w działanie przy danym stanie mózgu... Zdaje się przeto, że siła, zwana przez nas uwagą, jest raczej jakąś *vis a fronte*, przyciągającą ku sobie świadomość, nie zaś *vis a tergo*, któraby ją popychała... Świadomość jest wynikiem, nie zaś przyczyną podniecenia. Modny dzisiaj język psychologiczny wypowiada na wspak to twierdzenie i, jak mówi pospólstwo, odwraca kota ogonem; w refleksyi bowiem nie idzie wcale, jak to się pospolicie przypuszcza, o skierowanie świadomości albo uwagi na wyobrażenie, lecz o nadanie temuż natężenia dość wielkiego, iżby mogło ono narzucić się świadomości.

Niemniej wszakże pozostaje jeszcze jeden punkt niewyjaśniony. Jeśli się przypuści, że ogólny mechanizm uwagi jest ru-

chowy, oraz że, w poszczególnym wypadku uwagi dowolnej, zasadza się on przedewszystkiem na działaniu powściągającem, to musimy zapytać siebie, jak odbywa się ten powściąg i na co oddziaływa? Oto właśnie pytanie tak ciemne, że aż potrzeba ograniczyć się prawie tylko na postawieniu go; lepiej jednak będzie spróbować tu jakiejś odpowiedzi — bodaj opartej na domysłach, niż ściągnąć na siebie pozór unikania trudności.

Nie bez użytku może będzie, poszukać objaśnień w dziedzinie zjawisk podobnych ale prostszych.

Ruchy odruchowe, bądź odruchy właściwe, wrodzone, bądź też nabyte, wtórne, utrwalone przez powtarzanie i nałóg, odbywają się bez wyboru, bez wahania, bez wysiłku i mogą trwać długo, nie nużąc nas.

W ustroju naszym wprawiają one w grę jedynie pierwiastki, niezbędne do ich wykonania, zaś przystosowanie się ich jest doskonałe. W dziedzinie ściśle ruchowej są one równoważnikami uwagi samorzutnej, która również jest odruchem umysłowym, nie ka-

że przypuszczać ani wyboru, ani wahania, ani wysiłku i może trwać długo, nie nużąc nas.

Ale istnieją inne kategorje ruchów, bardziej złożonych, sztucznych, których przykładem mogą być: pisanie, tańce, fechtunek, wszelkie ćwiczenia cielesne, zawody mechaniczne. Tutaj przystosowanie się nie jest już przyrodzonem, zdobywa się je mozolnie. Wymaga ono prób, wysiłku, a w początkach towarzyszy mu znużenie. Spostrzeżenia codzienne świadczą, że w takich wypadkach zjawia się zrazu mnóstwo ruchów niepotrzebnych: dziecko, uczące się pisać, porusza ramionami, oczami, głową, niekiedy częścią tułowia. Celem, jaki mamy tu przed sobą, jest zapobieżenie owemu rozpraszaniu się oraz wytworzenie przy pomocy odpowiednich skojarzeń i rozłączeń pewnego *maximum* pracy użytecznej, obok *mininum* wysiłku. Przyczyną tego faktu jest to, że niema ruchów odosobnionych, oraz że kurczący się mięsień działa na swych sąsiadów, często zaś na wiele innych mięśni. Do celu owego dochodzi

się drogą prób wielokrotnych, dzięki szczęśliwemu przypadkowi: ludzie zręczni dochodzą do tego rychło, niezręczni powoli lub nawet nigdy. Ale mechanizm pozostaje zawsze jednaki; zasadza się on na wzmacnianiu pewnych ruchów, na koordynowaniu ich w grupy spółczesne albo w szeregi oraz na usuwaniu innych ruchów, na *powściąganiu* ich.

Uwaga dowolna, czyli sztuczna, postępuje tak samo. Kiedy się gotujemy do wstąpienia w ten stan mozolny, widzimy, jak stany świadomości powstają w nas grupami lub szeregami, gdyż tak pono niema odosobnionych stanów świadomości, jak niema odosobnionych ruchów. Zpomiędzy owych stanów wiele nie odpowiada celowi głównemu albo od niego odwraca. Tutaj również zdarzają się niepotrzebne, albo szkodliwe stany świadomości, które należy usunąć, jeżeli można. Niepoślednia część zadania polega tu właśnie na owej pracy negacyjnej, dzięki której bądź wyganiamy przybłędów ze świadomości, bądź też sprowadzamy ich do natężenia możli-

wie najmniejszego. Jak też dokonywamy tego w razie pomyślnym? Potrzeba tu albo wyrzec się wszelkiego wytłomaczenia, albo też uznać, że ruchowe pierwiastki owych stanów świadomości podpadają pewnemu działaniu powściągającemu. W wypadku podobnym doznajemy bardzo wyraźnego uczucia ponoszonego wysiłku. Zkądby miało pochodzić ono, jak nie z wydatku energii, potrzebnej na działania powściągające — skoro zwykły bieg myśli, sobie tylko pozostawiony, od uczucia owego jest wolnym. Jeśli się tu zarzuci, że pod tym względem podstawowy mechanizm uwagi dowolnej pozostaje ukrytym, to przypomnimy, że w takiem samem ukryciu jest podstawowy mechanizm wszelkiego chcenia. W sferze świadomości naszej zjawiają się tylko dwa ogniwa skrajne: początek i koniec. Cała część pozostała odbywa się w dziedzinie fizyologicznej,— czy idzie o nakazanie ruchu lub przeszkodzenie mu, wytworzenie go albo powściągnięcie.

Uwaga jest stanem umysłu chwilowym,

tymczasowym, nie jest to władza stała, jak czuciowość albo pamięć. Jest to pewna postać (dążność do jednowyobrażenności) narzucająca się danej materyi (zwykłemu prądowi stanów świadomości); początek jej tkwi w przypadkowym zbiegu okoliczności (uwaga samorzutna) albo w postawieniu z góry pewnego celu określonego (uwaga dowolna). W obu tych wypadkach zachodzi potrzeba rozbudzenia stanów afekcyjnych, dążeń. W tem właśnie tkwi kierunek pierwiastkowy. Jeśli tych niema, nic się nie udaje; jeśli są one chwiejnemi, uwaga bywa niestałą. Jeśli trwałemi nie są, uwaga znika. Kiedy, w ten sposób, dany stan świadomości stanie się przeważającym, mechanizm skojarzeń, w wielorakiej swojej postaci w grę poczyna wchodzić. Praca *skierowania* polega na wyborze stanów właściwych, na utrzymaniu ich przez otamowanie w świadomości tak, iżby z kolei same mogły stać się płodnemi i t. d. przez szereg wyborów, powściągów i wzmacniań. Uwaga nie może zdziałać nic nad to wię-

cej; nie tworzy ona nic i kiedy mózg jest niepłodny, gdy skojarzenia są ubogie, pracuje napróżno. Kierować dowolnie swą uwagą—jest to praca niemożliwa dla wielu, uciążliwa zaś dla wszystkich.

III.

Wiadomo z doświadczenia, że uwadze dowolnej towarzyszy uczucie wysiłku, pozostające w stosunku prostym do jej długotrwałości oraz do trudności utrzymania jej. Zkąd pochodzi owo uczucie, jakiem jest znaczenie jego?

Wysiłek uwagi jest poszczególnym wypadkiem wysiłku w ogólności, którego najpospolitszym i najbardziej znanym objawem jest stan, towarzyszący pracy mięśniowej. Wygłoszono trzy mniemania o pochodzeniu tego uczucia.

Jest ono pochodzenia ośrodkowego, poprzedza ruch, lub przynajmniej mu towarzyszy; podąża z wnętrza na zewnątrz; jest odśrodkowem i ku—obwodowem; jest uczuciem rozwijanej energii; nie wynika ono, jak to bywa w czuciu właściwem, z wpływu zewnętrznego, przesyłanego przez nerwy dośrodkowe (Bain).

Jest pochodzenia obwodowego: następuje po ruchach, podąża z zewnątrz ku wnętrzu; jest dośrodkowem, jest uczuciem energii *już* raz rozwiniętej; tak samo jak wszelkie czucie inne, przenosi się od obwodu ciała do mózgu po nerwach dośrodkowych. (Charlton-Bastian, Ferrier, W. James i t. d.)

Jest zarazem ośrodkowe i obwodowe: tkwi w niem uczucie siły wyładowanej, czyli poczucie unerwienia (inerwacyi), a nadto, uczucie wykonanego ruchu; jest naprzód odśrodkowem, następnie zaś dośrodkowem (Wundt). Ta teorya mięszana zdaje się również chyba być przekonaniem J. Mül-

lera, jednego z pierwszych badaczów zagadnienia.

Twierdzenie drugie, najnowsze, wydaje się też najbardziej uzasadnionem. Przedstawił je bardzo starannie W. James w monografii *The Feeling of Effort* (1880), gdzie teorya energii, rozwiniętej przed ruchem, poddaną została głębokiej krytyce. Autor, roztrząsając fakty jedne po drugich, wykazał, że, jeżeli w wypadkach bezwładu części ciała albo też oka, chory doznaje uczucia rozwiniętej energii, jakkolwiek członek pozostaje nieruchomym (co zdaje się usprawiedliwiać tezę o uczuciu unerwienia ośrodkowego, poprzedzającem ruch), to dzieje się tak dlatego, iż w rzeczywistości ruch pewien wytwarza się w innej części ciała, lub w oku nie sparaliżowanem. Wnioskuje on z tego, iż uczucie owo jest złożonym stanem dośrodkowym, pochodzącym ze skurczu mięśni, naprężenia ścięgien, więzów skóry, z zaciśnięcia się stawów, unieruchomienia piersi, z zamknięcia się języczka, najeżania się brwi, ze ściśnięcia szczęk i t. p.,

że jest ono, słowem, jak i wszelkie czucie, pochodzenia obwodowego. Nawet dla tych, którzy nie zechcieliby uznać twierdzenia tego za ostateczne, nie przestaje być pewnem, iż tłomaczy ono fakty w sposób o wiele bardziej zadawalniający, o wiele zgodniejszy z ogólnemi prawami fizyologii, niźli hypoteza, wiążąca owo uczucie z wzrusznikowem wyładowaniem nerwów, skoro przyrząd wzrusznikowy (moteur) nieczułym jest w kierunku dośrodkowym.

Obecnie zbadajmy poszczególny wypadek wysiłku — wysiłek uwagi. Dawni psychologowie ograniczyli się tylko do stwierdzenia jego obecności, nie tłomacząc go wcale. Mówią oni o tem jedynie tajemniczo lub niejasno, jako o pewnym „stanie duszy“ i o pewnym objawie nadorganicznym. Widzą w tem „oddziaływanie duszy na mózg w celu wprawiania go w grę.“ Zdaje mi się, że Fechner pierwszy (1860) spróbował ściśle umiejscowić rozmaite postacie uwagi, wiążąc je z określonemi częściami ustroju. Z tego względu poniższe ustępy zdają mi się

zasługiwać na zaznaczenie, jako próba wytłomaczenia sprawy.

„Poczucie wysiłku uwagi w rozmaitych narządach zmysłów, wydaje mi się być li tylko uczuciem mięśniowem (Muskelgefühl), wywołanem przez wprawienie w ruch, dzięki pewnemu rodzajowi działania odruchowego, mięśni pozostających w stosunku z rozmaitemi narządami zmysłów. Zapytają nas tedy: z jakim skurczem mięśniowym może być związane uczucie wysiłku uwagi, gdy usiłujemy przypomnieć coś sobie? Zmysł mój wewnętrzny daje mi pod tym względem odpowiedź wyraźną. Doświadczam bardzo jasnego czucia naprężenia, nie we wnętrzu czaszki, lecz doznaję jak gdyby natężenia i skurczu skóry na głowie oraz ucisku całej czaszki, zdążającego od strony zewnętrznej ku wnętrzu, a spowodowanego widocznie przez skurcz mięśni skóry na głowie: zgadza się to doskonale z takiemi zwrotami mowy: *jak łamać sobie głowę* (*sich den kopf zerbrechen*), *zbierać myśli do kupy* (*den kopf*

zusammennehmen). Podczas pewnej choroby, jaką przebywałem, a w ciągu której nie mogłem znosić najlżejszego wysiłku myślenia (w epoce owej nie byłem wyznawcą żadnej teoryi), mięśnie skóry, szczególnie zaś potylicowe, doznawały bardzo wyraźnie wrażeń chorobliwie żywych, za każdym razem, kiedym usiłował myśleć.“

W urywku następującym Fechner opisuje owo uczucie wysiłku, naprzód w uwadze zmysłowej, później zaś w refleksyi:

„Gdy przenosimy uwagę naszą z dziedziny jednego zmysłu do sfery drugiego, natychmiast doświadczamy określonego uczucia zmiany kierunku: uczucia trudnego do opisania, które jednak każdy odtworzyć może doświadczalnie. Oznaczamy tę zmianę jako odmiennie umiejscawiane natężenie.“

Czujemy, iż natężenie kieruje się ku przodowi—w naszych oczach, podąża na bok w uszach naszych i zmienia się odpowiednio do stopnia uwagi, w zależności od tego, czy przypatrujemy się czemuś uważnie, czy też uważnie czegoś słuchamy;

oto dlaczego mówi się o wysiłku uwagi. Czujemy bardzo jasno różnicę, gdy zmieniamy szybko kierunek uwagi od oka do ucha. Tak samo też uczucie umiejscawia się rozmaicie, odpowiednio do tego, czy chcemy coś starannie obwąchać, smakować albo się czegoś dotknąć.

„Kiedy chcę przedstawić sobie możliwie najjaśniej wspomnienie jakieś albo obraz, doznaję uczucia natężenia zupełnie podobnego, jak wtedy, gdy uważnie patrzę lub słucham. Uczucie to, całkiem podobne, umiejscawia się jednak zupełnie inaczej. Podczas kiedy w uważnem patrzeniu, zarówno na przedmioty rzeczywiste jak i na obrazy następcze, natężenie uczucia objawia się jak gdyby z przodu, zaś przy stosowaniu uwagi do innych dziedzin zmysłowych zmienia się tylko kierunek, odpowiednio do zmiany zewnętrznych narządów, przyczem reszta głowy nie daje nam doznawać żadnego uczucia natężenia, to, przeciwnie, w wypadku wspomnień i obrazów, mamy świadomość, że natężenie jak gdyby całkiem usuwa się z ze-

wnętrznych narządów zmysłowych i że, jak się zdaje, zajmuje ono część głowy napełnioną mózgiem. Gdy chcę np. przedstawić sobie żywo przedmiot jakiś albo osobę, to zdają się one odtwarzać dla mnie tem żywiej, im bardziej zwracam uwagę moją nie ku przodowi, że tak powiem, ale wstecz.“[1])

Od czasu kiedy ukazało się dzieło Fechnera, wzmiankowane już poszukiwania Duchenna oraz wszystkich tych, co badali *ruchy* ekspresyjne dodały przedmiotowi temu wiele jasności i rzuciły nań wiele światła. Przypomnimy tu również znaczenie ruchów oddechowych, o których Fechner nie mówi. Mają one doniosłość tak wielką, że w niektórych wypadkach mogą same przez się zrodzić uczucie wysiłku. Wykazał to Ferrier, wsparłszy się na doświadczeniu bardzo prostem. Jeśli się wyciągnie ramię trzymając palec wskazujący w położeniu, niezbędnem do pociągnięcia

---

[1]) Elemente der Psychophysik, tom II, str. 490 475.

za cyngiel pistoletu, to można, nie poruszając palcem, istotnie doznawać uczucia rozwijanej energii. Oto więc, wyraźny wypadek uczucia rozwijanej energii bez istotnego skurczu mięśni ręki i bez dostrzegalnego wysiłku fizycznego (co jest właśnie twierdzeniem Baina.) „Lecz, jeżeli czytelnik rozpocznie na nowo to doświadczenie i zwróci baczną uwagę na stan oddychania, to spostrzeże, iż jego świadomość wysiłku zjawia się jednocześnie z unieruchomieniem mięśni piersiowych, oraz że odpowiednio do sumy energii, jakiej wprowadzenie w grę on odczuwa, zamyka języczek i czynnie kurczy mięśnie oddechowe. Niech umieści palec tak jak przedtem, ale niech tylko przez cały ten czas oddycha, a spostrzeże, że, jakkolwiek wielkąby była jego uwaga, skierowywana ku palcowi, nie będzie miał najmniejszej świadomości stanu wysiłku aż do chwili, kiedy palec poruszy się istotnie; wówczas świadomość owa umiejscowi się w mięśniach działających. Dopiero wtedy, kiedy się usunie na bok

w taki sposób ów zasadniczy, zawsze obecny czynnik oddechowy, dopiero wówczas świadomość wysiłku może posiędzie jaki taki stopień prawdopodobieństwa, może przypisywaną być prądowi odśrodkowemu.“

Słowem, wszędzie i zawsze mamy tu skurcze mięśni. Nawet w wypadkach, gdy pozostajemy nieruchomi, znajdziemy, obserwując siebie starannie, że natężonej refleksyi towarzyszy pewien zawiązek mowy, ruchów krtani, języka, warg. U ludzi nie należących do typu ruchowego (moteur), a tem samem najmniej przyjaznych naszemu założeniu, spostrzegać się daje pewien stan idealnego słuchania lub patrzenia: oko, chociaż zamknięte, wpija się w urojone przedmioty. Czermak, a po nim Stricker zwrócili uwagę na to, że, jeśli się powewnętrznem oglądaniu przedmiotu bardzo jak nam się zdaje blizkiego, przejdzie się nagle do umysłowego patrzenia na przedmiot bardzo odległy, to czuje się pewną wyraźną zmianę w stanie unerwie-

nia (inerwacyi) oczu. W patrzeniu rzeczywistem, potrzeba w takich razach przechodzić od stanu zbieżności do stanu równoległości osi wzrokowych, czyli w pewien inny sposób unerwiać mięśnie ruchowe oka. Takie same działanie, słabsze tylko, zaczątkowe, odbywa się przy widzeniu wewnętrznem, towarzyszącem refleksyi. Nakoniec, wszyscy i we wszystkich wypadkach doświadczają zmian w rytmie oddychania[1]).

Możemy już odpowiedzieć teraz na pytanie, postawione wyżej: jakiem jest źródło uczucia wysiłku w uwadze i jakiem jest jego znaczenie?

---

[1]) Niedawno Guge z Amsterdamu nadał miano *aprosekii* (od greckiego a i prosekein) pewnej nieudolności zatrzymywania uwagi na danym przedmiocie wskutek zmniejszenia się (łatwości) oddychania nosem, co wypływa z pewnych okoliczności, jak np. z owrzodzeń adenoidalnych w jamie krtaniowo-nosowej, polipów nosa i. t. p. Siedmioletnie dziecko w ciągu roku mogło się nauczyć w szkole tylko trzech pierwszych liter abecadła. Gdy tymczasem, uwolnione od wrzodu adenoidalnego, nauczyło się całego abecadła w ciągu tygodnia. Inni gimnaziści albo studenci dotknięci tą niemocą, nie mogli

Zródłem jego są stany fizyczne, tylokrotnie już wyliczane niezbędne warunki uwagi. Uczucie to jest tylko jak gdyby odbiciem ich w świadomości. Zależy ono od jakości i ilości skurczów mięśni, zmian ustrojowych i t. p. Jego punkt wyjścia, tak samo jak i wszelkiego innego czucia, jest obwodowy (peryferyczny).

Oznacza ono, że uwaga jest stanem niezwykłym, nietrwałym, sprowadzającym szybkie wyczerpanie ustroju; po wysiłku bowiem następuje znużenie, po znużeniu— funkcyonalna nieczynność.

Pozostaje jeszcze pewien punkt ciemny. Gdy przechodzimy od stanu zwykłego do stanu uwagi zmysłowej albo refleksyi, wów-

---

się nauczyć niczego zgoła. Doznawali oni takiego uczucia, iż wszelki wysiłek zatrzymywania uwagi przyprawiał ich o bóle i zawroty głowy. Mogli bez zmęczenia przeczytać od sześciu do dziesięciu razy jakieś zdanie, lecz nie rozumiejąc tego co przeczytali, i nie myśląc wtedy o czem innem. Okoliczność ta odróżnia stan taki od zwykłego roztargnienia (Biologisches Centrablatt z dnia 1-go Stycz. 1888 r).

czas następuje spotęgowanie się pracy. Człowiek strudzony długiem chodzeniem, wielkiem skupieniem umysłu albo też upadający ze znużenia ku końcowi dnia, rekonwalescent wychodzący z ciężkiej choroby, słowem wszelkie istoty osłabione, niezdolnemi są do uwagi, gdyż ta wymaga, jak i każda inna postać, pracy, jakiegoś kapitału zapewnionego, z któregoby można było wydatkować. W chwili przejścia od stanu roztargnienia do stanu uwagi odbywa się więc przeobrażenie siły napiętej w siłę żywą, energii potencyalnej (utajonej) w energię czynną. Otóż, jest to moment początkowy, bardzo odmienny od momentu uczuwania wysiłku, który jest dopiero następstwem. Czynię tę uwagę mimochodem, nie kładąc na nią nacisku. Zbadanie tej sprawy będzie można przedsięwziąć z pożytkiem jedynie wtedy, gdy się obejrzy całokształt naszego przedmiotu.

IV.

Doświadczalne poszukiwania w zakresie uwagi dowolnej, potwierdziły i udokładniły wnioski, jakie drogą naturalną wynikały już z należytego zrozumienia przedmiotu. Poszukiwania te są bezpośrednie albo pośrednie, odpowiednio do tego, czy badają uwagę samą w sobie, w jej odmianach osobniczych, w stanie zwykłym i chorobliwym, czy też ją badają, jako środek, narzędzie innych badań, długości postrzeżeń, skojarzeń, sądu, wyboru. Uwaga w istocie jest podstawowym warunkiem psychicznym wszelkich prawie poszukiwań psychometrycznych.[1])

---

[1]) Co do szczegółów i układu doświadczeń patrz: Obersteiner, *Experimental Researches on Attention* w Brain – Styczeń 1879.—Wundt *Psychologie physiologique* t. II r. XVI; Exner *Handbuch der Physiologie* Hermana t. II zesz. II str. 283 i nast.; Stanley Hall *Reactions time und attention in the hypnotic state* w *Mind* (kwiecień 1883); Jednostką wszystkich liczb tam podanych jest $^1/_{1000}$ sekundy$=\pi$.

Obersteiner, dla którego uwaga jest w zasadzie swej faktem otamowania, znalazł, iż wymaga ona wogóle więcej czasu u nieuków, niż u ludzi wykształconych, u kobiet, niż u mężczyzn, którzy, dzięki ich rodzajowi życia, rozwinęli w sobie władzę powściągu, więcej u starców, niż u osób dojrzałych i młodzieży: wiąże się to zapewne z mniej szybką działalnością czynnościową.

Szereg doświadczeń, dokonanych na jednej osobie dał jako wypadek średni w stanie zwykłym 133 σ, w wypadku bólu głowy 171 σ, w stanie zmęczenia i senności 183 σ, u pewnego chorego, w początkach ogólnego bezwładu, czas średni wynosił 166 σ, w drugim okresie choroby, kiedy stan pacyenta pozwalał w zupełności na badanie doświadczalne, otrzymano 281 σ i aż do 755 σ. Z drugiej strony Stanley Hall, któremu udało się napotkać pacyenta, mogącego prawidłwo oddziaływać w stanie hypnotyzmu, stwierdził bardzo znaczne zmniejszenie się czasu oddziaływania, który z prze-

ciętnej 328 σ (stan zwykły), przeszedł do 199 σ (stan hypnotyczny); wynik taki można było przewidywać, z powodu właściwej hypnozie jednowyobrażenności (monoideizmu).

Wundt i Exner dokonali innych doświadczeń na człowieku zwykłym. Już-to brali oni pacyenta w stanie roztargnienia, przyczem wrażenie, na jakie miał on oddziaływać, zjawiało się nagle i bez zapowiadania z góry. Już-to znowu energię i przyrodę wrażenia określano z góry, nie oznaczając jednak czasu jego wywołania. Już wreszcie całkowicie określano wrażenie (przyrodę i czas), przyczem znak jakiś ostrzegał pacyenta, że ma ono nastąpić. W tym postępującym pochodzie od nieokreśloności ku określoności, czas oddziaływania jak to można było przewidywać, był zawsze coraz mniejszy. To też, kiedy w wypadku roztargnienia mógł się on wznosić do ogromnej cyfry 500 σ, w drugim wypadku spadał do 253 σ, zaś przy dawaniu znaków do 76 σ.

Doświadczenia te przedstawiają nam w po-

staci najprostszej stan, zwany stanem uwagi wyczekującej albo przed-uwagi. Nastręczają one kilka uwag, mogących poprzeć to, co powiedziano wyżej.

Kiedy w stanie uwagi wyczekującej rozważy się stronę *umysłową*, spostrzeżemy, że uwaga ta jest to stadyum przygotowawcze, w ciągu którego wywołuje się obraz przewidywanego lub spodziewanego wrażenia. Stan monoideizmu (jednowyobrażenności) ukazuje się wówczas — tak, że zdarzenie rzeczywiste staje się tylko wzmocnieniem istniejącego już uprzednio wyobrażenia. W niektórych wypadkach, kiedy wywoływano dwa wrażenia prawie jednoczesne, chodziło o określenie, które z nich jest wcześniejszem. Gdy bywały one przyrody odmiennej, jednosłuchowe (uderzenie dzwonka), drugie wzrokowe (iskra elektryczna), wówczas ukazywała się skłonność do uważania za wcześniejsze—bądź tego, które silniejszem było, bądź też tego, na które skierowano przedtem uwagę. Oddając się poszukiwaniom tego rodzaju, Wundt mógł

dowoli odpowiednio do kierunku nadawanego uwadze, postrzegać pierwej już to jedno wrażenie, już drugie. Kiedy oba podrażnienia jadnakiej będą przyrody, wówczas tylko pierwsze postrzega się należycie, drugie przemija niepostrzeżenie.

Jeżeli się rozważy *ruchową* (*moteur*) stronę uwagi wyczekującej, to spostrzeżemy, iż wywołuje ona przygotowawcze unerwienie ośrodków nerwowych i mięśni, które przy najlżejszem wstrząśnieniu, może zamienić się na pobudzenie istotne. Tak więc samo wyobrażenie, może bez przyczyny zewnętrznej wywołać reakcyę (oddziaływanie).

Ten stan wybuchowy zjawia się nadewszystko w takich wypadkach, gdzie spodziewane wrażenie jest nieokreślone, w wypadkach, które można byłoby nazwać wypadkami uwagi wyczekującej w ogólności. Unerwienie ruchowe dzieli się wówczas pomiędzy wszystkie dziedziny zmysłów: zjawia się wtedy jakieś uczucie niepokoju i przykrości, natężenia tak wielkiego, że jakiś przedmiot spadający, jakiś drobny

wypadek w pracowni, spowodowują reakcyę automatyczną.

Kiedy spodziewane wrażenie jest określone należycie, wówczas unerwienie ruchowe ma już zawczasu wyznaczoną sobie drogę; natężenie nie rozpierzcha się już, ale się umiejscawia. Czas oddziaływania (reakcyi) może stać się zerem, a nawet wielkością ujemną.

Kiedy reakcya ma się odbyć za sprawą sposobów odmiennych lub też odpowiedzieć ma odmiennym podnietom, wówczas w ośrodkach musi odbyć się pewna zmiana, mogąca również spowodować zmianę w kierunku dróg nerwowych: jest to stan bardzo męczący. Gdy się powstrzymujemy od reagowania (oddziaływania), wtedy czas jego powiększa się nadmiernie, dosięgając podług Exnera jednej sekundy.

Musimy wspomnieć tu również o doświadczalnych poszukiwaniach N. Langego, które dotyczą wahań uwagi zmysłowej. Wśród ciszy nocnej, chód zegarka leżącego w pewnej odległości, już-to nie bywa słysza-

nym, już-to też rozlega się głośniej, niż zwykle; tak samo ma się rzecz z szumem wodospadu; podobne wahania zauważono też w dziedzinie czuć wzrokowych i dotykowych. Zmiany te nie są przedmiotowe, mogą zaś być tylko podmiotowemi. Czyżby należało, jak się to robi pospolicie, przypisywać je zmęczeniu narządu zmysłowego? Autor tak nie sądzi; podług niego, mają one przyczynę ośrodkową i są następstwem wahań uwagi. Kiedy się zwraca uwagę na dwa podrażnienia jednoczesne, wzrokowe i słuchowe, to, gdyby wahania były pochodzenia obwodowego, musiałyby być od siebie niezależnemi. Tak jednakże nie jest. Dwa rodzaje wahań nie zlewają się ze sobą nigdy; są one zawsze oddzielone pewną dokładnie określoną przerwą. Jaką jest przyczyna tej peryodyczności wahań? Podług autora tkwi ona w wahaniu się obrazów, towarzyszących postrzeganiu zmysłowemu. Wzmocnienie uwagi pochodzi ztąd, iż z wyobrażeniem rzeczywistem łączy się obraz wyobrażenia uprzedniego. Uwaga

zmysłowa w ten sposób ma być asymilowaniem rzeczywistego wrażenia niezmiennego przez obraz uprzedni, wahaniom podlegający.[1])

Słowem, widać, że uwaga bynajmniej nie jest podobną do jakiejś działalności czystej, że wiąże się ona z określonemi dokładnie warunkami fzycznemi, działa tylko przez nie i od nich zależy.

---

[1]) Lange—*Beiträge zur Theorie der sinnlichen Aufmerksamkeit und der activen Apperception* w Philosophische Studien 1887, t. IV, fac. 3.

ROZDZIAŁ III.

Chorobliwe stany uwagi.

Dla zakończenia tego studium o uwadze musimy jeszcze zbadać wypadki chorobne. Nie mam zamiaru naszkicować tutaj patologii uwagi: tytuł taki byłby zbyt zuchwały, przedsiewzięcie zaś przedwczesnem; jednakże, istnieją pewne zaniedbywane przez psychologją jakkolwiek pospolite fakty, które dobrze byłoby tu przejrzeć. Doniosłość ich, w sprawie lepszego rozumienia mechanizmu uwagi normalnej, nie ujdzie baczności czytelnika.

Mowa potoczna uwadze przeciwstawia stan roztargnienia (distraction), ale wyraz ten w wielu językach miewa znaczenie dwoja-

kie; oznacza on stany duchowe napozór podobne sobie, w gruncie jednak całkiem przeciwne. Nazywa się „roztargnionymi“ ludzi, których inteligencja niezdolną jest zatrzymać się na czemś przez czas choć cokolwiek dłuższy, ludzi przechodzących ustawicznie od jednego wyobrażenia do drugiego, a to odpowiednio do najbardziej przelotnych bodaj zmian humoru, albo nic nie znaczących wydarzeń w otoczeniu. Jest to wiekuisty stan ruchliwości i rozproszenia, będący przeciwieństwem uwagi; spotyka się go często u dzieci i kobiet. Ale słowo „roztargnienie" stosowanem też bywa do wypadków całkiem odmiennych. Ludzie, pochłonięci przez myśl jakąś i „roztargnieni“ odnośnie do tego, co ich otacza, mało wrażliwymi są na zdarzenia zewnętrzne, prześlizgujące się tylko jak gdyby po ich powierzchni. Zdają się oni niezdolnymi być do uważania dla tego właśnie, iż są bardzo uważni. Wielu uczonych słynie ze swego roztargnienia; istnieją zaś pod tym względem przykłady tak znane wszystkim, iż nie

potrzeba przytaczać ich tutaj. Podczas kiedy roztargnieni i roztrzepańcy cechują się ustawicznem przechodzeniem od jednej idei do drugiej, to znowu roztargnieni pochłonięci cechują się niemożliwością lub wielką trudnością takiego przenoszenia się. Bywają oni jak gdyby przykuci do swojej idei, są więźniami nie pragnącymi wolności. Właściwie mówiąc, stan ich jest złagodzoną postacią owego wypadku chorobnego, który zbadamy pod nazwą myśli stałej (idée fixe.)

Te zjawiska życia zwykłego, te rozmaite postacie „roztargnienia“ są ostatecznie wypadkami niewyraźnemi, mało pouczającemi, większy też osiągniemy pożytek zatrzymując się przy formach wyraźnie już patologicznych. Nie żywiąc bynajmniej uroszczeń do klasyfikacyi systematycznej, sprobujemy ugrupować je w pewnym porządku rozumowanym. Aby tego dopiąć, za punkt wyjścia będziemy musieli obrać fakt uwagi normalnej; to też odmiany jej przyrody i zboczenia potrzeba tu będzie zaznaczyć.

Niektórzy z autorów badali zakłócenia uwagi, odnosząc je do rozmaitych, powszechnie przyjętych typów chorób umysłowych: hypokondrji, melanholii, manii, demencyi i t. p. Postępowanie takie nietylko prowadzi do wiekuistego powtarzania się, ale nadto posiada ten jeszcze brak poważniejszy, iż nie uwydatnia uwagi w całej pełni. Bada się ją tutaj nie dla niej samej, lecz jako symptomat. Dla nas, przeciwnie, musi ona pozostawać na pierwszym planie. Wszystko inne jest rzeczą dodatkową. Niezbędnem jest związać chorobne postacie uwagi z jakimś pniem wspólnym—ze stanem normalnym, a to aby zawsze można było jasno ujmować ich stosunki: pod takim tylko warunkiem patologia uwagi może być dla nas pouczającą.

Jeżeli, jakeśmy to uczynili uprzednio, określi się uwagę, jako *czasową* przewagę pewnego stanu umysłowego, albo grupy stanów, obok przyrodzonego lub sztucznego przystosowania się osobnika—jeżeli ta-

kim jest typ normalny, to będzie można zaznaczyć zboczenia następujące:

1. *Bezwzględna* przewaga jakiegoś stanu albo grupy stanów, przewaga trwała, nieruchoma, której niepodobna usunąć ze świadomości. Nie jest to już prosty przeciwnik kojarzenia się samorzutnego, ograniczony li tylko do kierowania niem: jest to potęga niszcząca, tyrańska, która podbija wszystko, pozwalając, iżby wyobrażenia mnożyły się w jednym tylko kierunku, która więzi prąd świadomości w jednem łożysku ciasnem, nie pozwalając mu wyjść ztamtąd, która wyjaławia mniej więcej wszystko, co jest obcem jej panowaniu. Hypochondrya, a bardziej jeszcze idée fixe oraz ekstaza, należą do wypadków tego rodzaju. Tworzą one pierwszą grupę chorobną, którą nazwiemy *hypertrofią* (*przerostem*) *uwagi*.

2. Do grupy drugiej zaliczę takie wypadki, w których uwaga nie może utrzymać się, a często nawet ukazać się. Wada ta występuje w dwojakich głównie okoli-

cznościach. Niekiedy prąd wyobrażeń jest tak szybki, tak wezbrany, że umysł oddanym bywa na wolę nieokiełznanego automatyzmu. W tym bezładnym potoku żaden stan nie trwa dłużej ani też przeważa; nie tworzy się tutaj żaden, nawet czasowy, środek przyciągania. Rozwielmożnia się tu mechanizm skojarzeń; działa sam jeden całą swą potęgą, bez żadnej przeciwwagi. Takiemi są pewne postacie obłąkania, szczególnie zaś mania ostra. Z drugiej strony mechanizm skojarzeń może nie przekraczać natężenia średniego, lecz spostrzega się brak albo osłabnięcie władzy powściągu. Podmiotowo stan ten objawia się, jako niemożność, albo nadzwyczajna trudność wysiłku. Nic nie działa tu zbieżnie—ani przy pomocy sztuki, ani z popędu własnego; wszystko pozostaje niepewnem, chwiejnem, rozproszonem. Liczne tego przykłady znajdujemy u histeryków, u ludzi dotkniętych niemocą drażliwości, u rekonwalescentów, u osobników apatycznych lub nieczułych, przy upiciu się, nie-

zwykłem zmęczeniu ciała i ducha i t. p. Niemoc ta zbiega się ostatecznie ze wszelkiemi postaciami wyczerpania. Oznaczymy tę grupę, w przeciwstawieniu do pierwszej, mianem *atrofii* (*zaniku*) *uwagi*.

Zauważmy mimochodem, że pierwsza grupa stanów chorobnych wiąże się raczej z uwagą samorzutną, druga zaś z dowolną. Pierwsza znamionuje nadmierną siłę, druga zaś słabość nadmierną władzy ześrodkowania się. Jedna jest ewolucyą i zdąża w kierunku *plus*, druga zaś dysolucyą, zdążającą w kierunku *minus*. Tutaj więc patologia potwierdza to, co się powiedziało wyżej. Uwaga dowolna, jak wszystkie twory sztuczne, jest wątła, chwiejna, choroba nie przeobraża jej, ale ją niszczy. Uwaga samorzutna, jak wszystkie siły przyrodzone, może wzbierać aż do wybujałości, ale zarazem może tylko się przekształcać; w gruncie nie zmienia ona swej przyrody, jest to jak gdyby lekki wietrzyk, zmieniający się stopniowo w burzę.

3. Grupa trzecia obejmuje już nie cho-

robne postacie uwagi, ale pewną niemoc jej wrodzoną. Takiemi są wypadki, w których uwaga samorzutna, a tem bardziej dowolna, albo się nie mogą wcale ukształtować, albo ukazują się tylko przelotnie. Napotykamy to w rozmaitym stopniu u idyotów, u głuptaków, u jednostek nierozgarniętych, u dementów.

Po tej klasyfikacyi pobieżnej przejdźmy do szczegółów.

I.

Dobrze będzie zauważyć naprzód, że istnieje prawie niedostrzegalne przejście od stanu zwykłego do najbardziej cudackich form idée fixe (myśli stałej). Każdemu z nas zdarzało się być ściganym przez jakąś aryę muzyczną, przez jakieś zdanie mało znaczące, a powracające uparcie bez widocznej przyczyny. Jest to najlżejsza postać myśli stałej (idée fixe). Stan przejęcia się prowadzi nas do stopnia wyższego.

Troska z powodu jakiejś chorej osoby, zbliżającego się egzaminu, albo dalekiej podróży, oraz tysiące faktów tego rodzaju, nie wtrącając jeszcze świadomości w stan istotnego oblężenia, działają jednak w przerwach. Pomimo przerywania się, myśl pozostaje żywotną i wytryska od czasu do czasu z głębin nieświadomości; jest ona trwalszą od każdej innej; chwilowe zaćmienia nie przeszkadzają jej odgrywać roli najgłówniejszej. Mówiąc prawdę, w każdym człowieku zdrowym istnieje prawie zawsze jakaś myśl (idée) panująca i kierująca jego postępowaniem; myśl uciechy, pieniędzy, ambicyi, zbawienia duszy. Taka myśl stała, trwająca przez całe życie z wyjątkiem tylko wypadków, kiedy inna zastępuje pierwszą, streszcza się ostatecznie w jakiejś stałej namiętności: świadczy to raz jeszcze, że uwaga i wszystkie jej odmiany zależą od stanów afekcyjnych. Przeobrażanie się uwagi w myśl stałą (idée fixe) ukazuje się jeszcze lepiej u wielkich ludzi. „Czem jest życie wielkie—mówił Alfred de Vigny—

jest to myśl młodości, urzeczywistniona w wieku dojrzałym.“ Wielu ludzi znakomitych „myśl“ owa tak dalece pochłaniała i tyranizowała, iż prawie niepodobna odmówić jej charakteru chorobliwego.

To przeobrażenie się uwagi samorzutnej w myśl stałą, wyraźnie już patalogiczną, bardzo jasno przedstawia się w hypokondryi. Można tu śledzić jej rozwój i zaznaczać stopnie rozwoju; choroba ta bowiem wiele przedstawia gradacyj, poczynając od najlżejszego zaprzątnięcia. Jakkolwiek myśl taka może kiełkować i rosnąć tylko na gruncie przyjaznym, jakkolwiek, tem samem, każe domyślać się pewnych fizycznych i duchowych warunków, to jednak w początkach nie przekracza zwykłego poziomu uwagi samorzutnej; dopiero powoli zaczyna się powiększać. Nie jest zresztą rzeczą w tym wypadku ważną, czy cierpienia będą istotne, czy też urojone: ze stanowiska psychologicznego, podmiotowego jest to wszystko jedno. Wiadomo, że sam fakt zatrzymania uwagi na jakiejś części ciała, na sercu, żo-

łądku, pęcherzu, kiszkach wywołuje w świadomości czucia niezwykłe: jest to jeden z poszczególnych wypadków owego prawa ogólnego, iż wszelki żywy stan świadomości dąży do urzeczywistnienia się. Niektórzy ludzie mają pod tym względem dar szczególny. Sir J. Brodie twierdzi, iż mógł uczuwać ból w jąkiejkolwiek okolicy ciała, zatrzymując na niej uparcie uwagę. Otóż, zatrzymywać uwagę znaczy to po prostu pozwalać pewnemu stanowi, aby trwał i uzyskiwał przewagę. Przewaga ta, zrazu niewinna, potęguje się dzięki samym wywoływanym przez nią skutkom. Ustanawia się pewien środek przyciągania, który powoli zdobywa monopol świadomości. Wówczas mamy już wiekuiste zaprzątnienie się, ciągłą obserwację stanu każdego z narządów i wyników wszelkiej funkcyi. Słowem mamy ów stan hypokondryi zupełnej, której obraz kreślono już tyle razy.

Ale, istnieją myśli stałe bardziej niezwykłe, bardziej rzadkie, a które, dzięki swej przyrodzie czysto intelektualnej, by-

wają jak gdyby karykaturą refleksyi, są to myśli stałe właściwe (idées fixes). Wielu autorów spółczesnych badało je starannie[1]). Niestety, pamiętniki i zbiory spostrzeżeń w tym przedmiocie nie wychodziły prawie z zakresu psychiatryi, psychologia zaś dotąd nie wyciągnęła z nich pożytku, przynajmniej o ile rzecz dotyczy uwagi. Powszechnie prawie zgodzono się na uklasyfikowanie myśli stałych podług trzech wielkich działów: 1. Myśli stałe proste o przyrodzie czysto intelektualnej, pozostające

---

[1]). Westphal, *Ueber Zwangsvorstellungen* (*Archiv für Psychiatrie* 1878; Berger, *Gräbelsucht und Zwansgvorstellungen* (ibid); Kraft-Ebing *Lehrbuch der Psychiatrie i Uebergeistesstörung durch Zwangsvorstellungen* (Zeitschrift für Psychiatrie t. XXXV); Griesinger *Ueber einen wenig bekannten psychopatischen Zustand* (*Archiv für Psychiatrie* t. 1); Meschede *Ueber krankhafte Fragesucht* (*Zeit. für Psych.* t. XXVIII; Buccola: *Le idee fisse e le loro condizione fisiopatologiche* (1880 Tamburini. *Sulla pazzi del dubbio e sulle idee fisse ed impulsive* (1883), Luys *Des obséssions pathologiques* (*Encéphale* 1883); Charcot i Magnan. *De l'onomatomanie* (w Archives de neurologie (1885).

najczęściej w sferze świadomości, albo też objawiające się nazewnątrz czynami nieznacznemi. 2. Myśli stałe, którym towarzyszą wzruszenia takie jak: strach i niepokój (obawa przestrzeni, obłęd wątpiący i t. p). 3. Myśli stałe o formie popędowej, znane pod nazwą niepokonanych skłonności, a objawiające się nazewnątrz czynami gwałtownemi lub zbrodniczemi (kradzież, zabójstwo, samobójstwo).

Jakkolwiek niema wyraźnej granicy pomiędzy temi trzema klasami, to jednak powiedzieć można, iż charakterystyczną cechą pierwszej bywa zaburzenie umysłowe, że druga należy raczej do porządku afekcyjnego, zaś trzecia zależna jest od osłabienia woli. Dwie ostatnie ściśle wyłączymy z zakresu naszych badań, gdyż wiążą się one z patologią uczuć i woli. Lepiej będzie dla nas, gdy pozostaniemy przy wypadkach wolnych od wszelkiego sojuszu, jakie ściśle dadzą się porównać ze stanem względnego monoideizmu, zwanego uwagą.

Nawet po ograniczeniu się do tej tylko

grupy, nie zabraknie nam przykładów myśli stałych. Nadawano im nazwy rozmaite, stosownie do cechy przeważającej. U jednych myśl stała przybiera postać matematyczną (arytmomania). Dla czego ludzie są takiego oto wzrostu? domy takich oto wymiarów; drzewa takiej a takiej wysokości i t. d. o każdym przedmiocie. Częściej widzimy tu nieustającą nigdy potrzebę liczenia, dodawania, mnożenia: „Pewna kobieta, okazująca liczne znamiona hysteryi, nie mogła rzucić okiem na ulicę bez tego, żeby natychmiast, a przeciwko swej woli, nie zaczynała liczyć jej kamieni, później wszystkich ulic miasta, później wszystkich miast włoskich, a dalej strumieni i rzek. Gdy zobaczyła worek zboża, natychmiast rozpoczynała się w jej mózgu praca obrachowywania liczby ziarn, znajdujących się w mieście, w okolicy, w całym kraju.... Wyznawała ona, iż nietylko czuje, jak siła jakaś niepohamowana popycha ją do robienia tych dziwacznych rachunków, ale nadto, że jej myśli stałe tak dobrze były uorganizowane, iż kiedy w cią-

gu tej mozolnej pracy musiała sobie przerwać z powodu niemożliwości podążania dalej, albo też dla jakiejś innej przyczyny, doświadczała wówczas uczucia niepokoju oraz niewypowiedzianych cierpień fizycznych[1]).“

Wskazano mi pewnego młodzieńca, który najlepszą część czasu spędza na obliczaniu godzin przybycia i odejścia pociągów każdej stacyi wszystkich dróg żelaznych na całej powierzchni ziemskiej. Darzy on kolejami nawet takie kraje, które ich niemają, regulując podług upodobania tę urojoną obsługę. Sporządza rozkłady bardzo zawiłe, okrywające karty olbrzymie, kreśli krzywe, zaprowadza zgodność w punktach krzyżowania się dróg i t. d. Zkądinąd jest bardzo inteligentny.

Inna postać myśli stałej polega na ciągłem stawianiu pytań, ściągających się do jakiegoś oderwanego zagadnienia, uważanego

---

([1]). Roncati u Buccola pam. przyt. str. 6.

przez samych chorych za nierozwiązalne. Niemcy nazywają to *Grübelsucht*, anglicy „manią metafizyczną“. Właściwa tej chorobie postać pytająca sprawiła, iż ochrzczono ją mianem *Fragetrieb*. Pewien człowiek, co do którego spostrzeżenia podaje Griesinger, nie mógł usłyszeć wyrazu „piękny“ bez tego, aby pomimowoli nie stawić sobie zawiłego i nieskończonego szeregu pytań o najtrudniejszych zagadnieniach estetyki. Słowo „być“ pogrążało go w odmęt metafizyczny. Chory ten, bardzo wykształcony, powiedział nam w swych zwierzeniach: „niszczę zdrowie, myśląc bez końca o zagadnieniach, których rozum ludzki nigdy nie będzie mógł rozwiązać, a które pomimo najenergiczniejszych wysiłków mej woli, męczą mnie bez wytchnienia. Prąd tych myśli jest nieustający.... Metafizyczne to rozmyślanie zanadto jest ciągłem, aby miało być naturalnem.... Kiedy tylko myśli owe powracają, usiłuję je wygnać i upominam siebie, abym szedł przyrodzoną drogą myślenia, abym nie zaciemniał mózgu dowo-

dami zbyt niejasnemi, abym nie oddawał się rozmyślaniom o rzeczach oderwanych i nierozwiązalnych. Jednakże, nie mogę uwolnić się od ustawicznie mordującego mój umysł poglądu, od niezmiennej i stałej skłonności, która mnie ściga, nie pozostawiając chwili spokoju."[1])

Dam tu jeszcze jeden przykład—ostatni myśli stałej, odznaczający się charakterem czysto intelektualnym, a podany przez Tamburiniego: „Pewien młody student prawa, potomek rodziców neuropatycznych, owładnięty był przez ciągłą myśl poznawania źródła, przyczyny i sposobu przymusowego kursu banknotów... Myśl ta w każdej chwili utrzymywała uwagę jego w natężeniu, przeszkadzając mu myśleć o czemkolwiekbądź innem, stojąc pomiędzy nim a światem zewnętrznym, i jakiekolwiek wysiłki podejmował on w celu uwolnienia się

---

[1]) Griesinger pam: przyt. Aby pojąć należytą wartość spostrzeżenia, potrzeba pamiętać, że mamy tu do czynienia z bezwiednym metafizykiem.

od niej, nie mógł tego dokazać. Uznając się niezdolnym, pomimo długich rozmyślań i poszukiwań licznych, mających na celu rozwiązanie tego zagadnienia, oddawać się jakiejkolwiek innej pracy umysłowej, popadł w taki stan smutku i apatyi, że chciał już przerwać bieg swoich studjów... Sen jego był niezupełny i przerywany; częstokroć spędzał noce bezsenne, zawsze pochłonięty przez myśl przemożną. W wypadku tym zaznaczyć należy pewne szczególne zjawisko: wskutek ustawicznego natężania umysłu na zagadnienie o banknotach i kursie przymusowym doszedł on ostatecznie do tego, że miał zawsze przed oczami obraz z samych biletów i wszystkie odmiany ich postaci, wielkości i barwy. Wyobrażenie (idée), powtarzając się nieustannie z wielkiem natężeniem, w końcu zdobyło siłę uzewnętrznienia się, co równało je z rzeczywistością. Ale on sam miał zawsze całkowitą świadomość tego, że znajdujące się przed jego oczami obrazy były tylko grą wyobraźni.“ Odpowiednie leczenie i kilka

bardzo zrozumiałych objaśnień, danych przez profesora, poprawiły jego położenie. „Zasłona, okrywająca umysł jego po zdjęciu jej, o tyle, o ile dotyczyło to wielkich biletów bankowych, trwała jeszcze odnośnie do walorów małych, np. pięćdziesięcio-centymowych, których obraz okazywał mu się w dalszym ciągu.“ Później, ostatecznie, wszystkie zaburzenia znikły.

Niekiedy myśl stała polega na oblężeniu nazwisk, które niby trzeba odszukać—nazwisk osób obojętnych albo nieznanych (onomatomania)—ale uczucie niepokoju, towarzyszące jej, zazwyczaj każe ją raczej odnieść do naszej kategoryi drugiej.

Powiedzą tu może: „ludzie owi, oraz podobni im, są waryatami.“ Bezwątpienia, nie są to umysły zdrowe, ale na miano waryatów nie zasługują. Są oni raczej osłabieni, rozstrojeni. Koordynacya umysłowa, krucha i chwiejna, ustępuje tu przy najmniejszem wstrząśnieniu; ale jest to utrata równowagi, nie zaś upadek. Wszyscy autorowie, którzy szukali orzekających

przyczyn myśli stałych, dochodzą do jednego wniosku: jest to objaw zwyrodnienia. Można byłoby powiedzieć: nie każdy, kto chce, myśli stałej podlega. Istnieje tu pewien warunek pierwiastkowy, niezbędny: układ neuropatyczny. Może on być odziedziczonym, może być nabytym. Jedni są potomkami rodziców, którym zawdzięczają smutną spuściznę ustroju zwyrodniałego. Tacy zazwyczaj są najliczniejsi. Inni wyczerpali się wskutek okoliczności życiowych: zmęczenie fizyczne lub umysłowe, wzruszenia, żywe namiętności, nadużycia płciowe albo inne, bezkrwistość, choroby zniedołężniające i t. p.[1]). Ostatecznie dochodzi się do tego samego wyniku obiedwiema drogami. To też, myśl stała, nawet w swojej najprostszej, zajmującej nas postaci, która zdaje się być czysto teoretyczną i mieścić się w zakresie działań czysto umysłowych, nie jest jednak obja-

---

[1]) Co do szczegółowego wykładu przyczyn, patrz nadewszystko: Tamburini (pam. przyt. str. 27).

wem li tylko wewnętrznym, pozbawionym fizycznych współobjawów. Całkiem przeciwnie, towarzyszące jej symptomaty organiczne wskazują: neurastenję, bóle głowy, newralgię, uczucie ciężkości, zakłócenia ruchowości, zaburzenia naczynio-ruchowe oraz czynności płciowych i t. d. Duchowe zjawisko myśli stałej jest tylko jednym z wielu wyników przyczyny tej samej. Jednakże, wypada zauważyć, że jeżeli lekarzowi wystarcza sprowadzenie tych licznych objawów do jednego źródła, zwyrodnienia—to zadanie psychologa byłoby tu o wiele trudniejszem. Oprócz przyczyny ogólnej, musiałby on odnaleźć *poszczególne* przyczyny każdego wypadku. Dlaczego taka a taka forma zapanowała w danym osobniku? Dla czego w jednym widzimy wyłączne przejęcie się rachunkiem, w innym nazwiskami, jeszcze w innym banknotami? Jakie przyczyny drugorzędne nadały tutaj kierunek? Każdy wypadek należałoby badać osobno. Przypuszczając, że poszukiwania takie mogłyby

doprowadzić do końca, najlepiej byłoby rozpocząć od wypadków najcięższych, tych, któreśmy wyłączyli. W istocie są one prostsze, ponieważ zaś niektóre z nich wiążą się z jakimś określonym narządem ustroju (np. myśl stała u pewnych erotomanów), przeto znalezionoby tam punkt wyjścia oraz nić przewodnią. Ale, ogólnie stosować analizę psychologiczną do intelektualnych form myśli stałej, jest to skazywać się na niepowodzenie. Zresztą nie potrzebujemy przedsiębrać tu tej pracy. Naszym celem jedynym nie jest bliższe zbadanie mechanizmu myśli stałej, ale zobaczenie, w czem zbliża się on i czem się różni od mechanizmu uwagi.

Na pytanie to możemy odpowiedzieć natychmiast: przyroda obydwóch nie różni się zgoła; istnieje tu tylko różnica stopnia; myśl stała odznacza się natężeniem większem, nadewszystko zaś dłuższem trwaniem. Weźmy jakikolwiek stan uwagi samorzutnej; przypuśćmy, iż za pomocą środków sztucznych zdołanoby go spotęgować,

nadewszystko zaś uczynić trwałym: przeobrażenie się jego w myśl stałą zostanie wówczas dokonanem; cały ów towarzyszący jej zbiór koncepcyj nierozsądnych, który nadaje jej pozór obłędu, przyłączy się tutaj niechybnie w moc samego już mechanizmu logiki umysłu. Termin „myśl stała“ (idée fixe) oznacza najgłówniejszą część całkowitego stanu psychologicznego, ale część tylko; jest to środek, z którego wszystko wychodzi i dokąd powraca wszystko. Samo tylko trwanie jakiegoś jednego obrazu, jednego wyobrażenia pozostawałoby w niezgodzie z warunkami istnienia świadomości, która domaga się zmiany. Monoideizm *bezwzględny*, jeśli nawet istnieje, zdarza się chyba tylko w najwyższych formach ekstazy, jak o tem powiemy niżej. Mechanizm myśli stałej zasadza się na kojarzeniu stanów świadomości w jakimś jednym kierunku — na kojarzeniach luźnych niekiedy i niezbyt spójnych, częściej zaś nacechowanych bardzo ścisłym

związkiem logicznym, objawiającym się w nieustannych pytaniach.

Niektórzy z autorów, a mianowicie Westphal, zaznaczając różnicę pomiędzy myślą stałą a zakłóceniami umysłu, oznaczonemi nazwą obłędu, robi taką oto ważną uwagę: „myśl stała jest *formalnem* zakłóceniem sprawy ideacyi, nie zaś zakłóceniem jej zawartości;“ innemi słowy, istnieje tu nadwyrężenie nie samej przyrody, jakości wyobrażenia (idée) co pozostaje normalnem, ale ilości jego, natężenia, stopnia. Rozmyślanie o pochodzeniu rzeczy albo o pożytku banknotów jest aktem najzupełniej rozsądnym i takiego stanu umysłu bynajmniej niemożna przyrównać do tych, kiedy żebrak uważa siebie za milionera, albo mężczyzna uważa się za kobietę. Zakłócenie „formalne“ polega tutaj na owej bezlitośnej konieczności, zniewalającej zawsze kojarzenie, aby podążało jedną jedyną drogą. Ponieważ zdarzają się tu przerwy, chwilowe zmiany kierunku, więc chorzy owi, mający żywą inteli-

gencyę i niepospolite wykształcenie, zdradzają całkowitą świadomość niedorzeczności swego stanu: myśl stała jest dla nich jakiemś umieszczonem w nich ciałem obcem, którego nie mogą wygnać; ale nie może ona opętać całej ich istoty i pozostaje „myślą obłędną, poronioną.“

Owa *formalna* przyroda myśli stałej odsłania przed nami bliskie swe pokrewieństwo z uwagą. Tak, jakeśmy powiedzieli kilkakrotnie, jest ona tylko pewną postawą umysłu. Postrzeżenia, obrazy, wyobrażenia, wzruszenia stanowią jej materyał; ona ich nie tworzy, lecz tylko odasabnia, wzmacnia, uwydatnia; jest ona tylko pewnym ich trybem. Sama już mowa potoczna ustanawia różnicę pomiędzy zwyczajną a uwagową postacią stanów umysłu.

Jestem przeto całkiem usposobiony do utrzymywania wraz z Buccolą, „że myśl stała jest to uwaga w stopniu wyższym, ostatni kres zdolności otamowania.“ Niema żadnej granicy pomiędzy niemi, nawet

granicy chwiejnej, i—żeby się już streścić, porównywając jedną z drugą, oto co znajdujemy:

1) Wobu wypadkach jest przewaga i natężenie stanu świadomości, ale o wiele wyższe w myśli stałej. Ta ostatnia, za sprawą warunków organicznych, staje się ustawiczną, zyskuje na trwałości; rozporządza ona bardzo ważnym czynnikiem duchowym—czasem.

2) W obu wypadkach organizm skojarzeń jest ograniczony. Taki stan wyjątkowy krótkotrwałym jest w uwadze; świadomość samorzutnie powraca do stanu zwykłego, jakim jest walka o byt pomiędzy różnorodnemi stanami. Myśl stała przeszkadza wszelkiemu rozpraszaniu się.

3) Myśl stała każe przypuszczać — a jest to jeden ze zwykłych wypadków zwyrodnienia — każe domyślać się znakomitego osłabienia woli czyli władzy oddziaływania. Niema tu stanu przeciwważącego, któryby mógł myśl ową ograniczyć. Wysiłek bywa niemożliwym albo

niepłodnym. Ztąd to ów stan udręczenia pacyenta, świadomego swojej niemocy.

Pod względem fizyologicznym, można z niejakiem prawdopodobieństwem przedstawić sobie warunki myśli stałej w sposób następujący: w stanie zwykłym cały mózg pracuje; jest to działalność rozproszona. Odbywają się tu wyładowywania jednej grupy komórek ku drugiej, co jest przedmiotowym równoważnikiem wiekuistych zmian świadomości. W stanie chorobnym czynnemi są niektóre tylko pierwiastki nerwowe, albo przynajmniej stan ich natężenia nie przechodzi do grup innych. Niema zresztą konieczności, aby nerwowe pierwiastki zajmowały jakiś ograniczony punkt albo okolicę mózgu; mogą one być rozproszonemi, byle tylko ściśle były związane i skojarzone ku wspólnej pracy. Jakiemkolwiek będzie ich położenie w narządzie mózgowym, są one właściwie odosobnionemi. Wszelka rozporządzalna energia w nich się nagromadza, i nie udzielają jej one grupom innym:

ztąd właśnie pochodni ich monopol i wybujała działalność. Istnieje tu brak fizyologicznej równowagi, wynikającej prawdopodobnie ze stanu odżywiania ośrodków mózgowych.

Esquirol nazywał myśl stałą (idée fixe) katalepsją inteligencyi. Można byłoby porównać ją także z pewnem zjawiskiem z dziedziny ruchu: z kurczem. Ten ostatni jest długotrwałym ściągnięciem się mięśni, zależy zaś od zbytku drażliwości ośrodków nerwowych, wola jest wobec niego bezsilną. Myśl stała ma przyczynę podobną, polega na natężeniu nadmiernem, a wola nie ma nad nią mocy.

II.

Myśl stałą można byłoby nazwać przewlekłą postacią przerostu uwagi: ekstaza jest jej postacią ostrą. Nie potrzebujemy tu badać w całej rozciągłości tego nie-

zwykłego stanu umysłu. Gdzieindziej[1]) rozstrząsnęliśmy go z jego strony ujemnej — unicestwienia woli, obecnie weźmiemy go z jego strony dodatniej: wybujałości inteligencyi.

Zestawienie uwagi z ekstazą nie jest już nowością: podobieństwo obu stanów jest tak wielkiem, że liczni autorowie posługiwali się uwagą w określeniu ekstazy. „Jest to—powiada Berard—żywa wybujałość pewnych wyobrażeń, tak dalece pochłaniających uwagę, że czucia podlegają zawieszeniu, ruchy dowolne zostają powstrzymane, a nawet same sprawy życiowe często są wolniejsze.“ Dla Michéa jest to: „głęboka kontemplacya, ze zniesieniem czucia i zawieszeniem władzy miejscozmienności.“ A. Maury wypowiada się jeszcze wyraźniej: „prosta tylko różnica stopnia oddziela ekstazę od czynności mocnego

---

[1]) Choroby woli, rozdział V.

utrwalania jakiegoś wyobrażenia w umyśle. Kontemplacya każe przypuszczać jeszcze działanie woli i władzę przerywania skrajnego natężenia umysłu. W ekstazie, która jest kontemplacyą, podniesioną do potęgi najwyższej, wola, zdolną będąc niekiedy do wywoływania napadu, nie jest już mocną zawiesić go.“[1])

Tak samo, jak dla myśli stałej, tak też i dla ekstazy można oznaczyć stopnie pośrednie pomiędzy nią a stanem zwyczajnym. Ludzie, obdarzeni potężną uwagą, mogą się odasabniać samorzutnie od świata zewnętrznego. Niedostępni czuciom, a nawet bólowi, żyją czasowo w tym szczególnym stanie, który nazwano kontemplacyą. Tylokrotnie przytaczana historya zachowania się Archimedesa podczas wzięcia Syrakuz, bez względu na swoją prawdziwość lub fałszywość, prawdziwą jest psychologicznie. Życiorysy Newtona, Pas-

---

[1]) Maury *Le sommeil el les rêves* str. 235.

cala, W. Scotta, Gaussa, oraz wielu innych, podały nam liczne przykłady tego zachwytu umysłowego.

„Przed wynalezieniem chloroformu, pacyenci znosili niekiedy bolesne operacye, nie zdradzając się z żadną oznaką bólu i oświadczając później, iż nie czuli nic, ześrodkowawszy myśl swą potężnym wysiłkiem uwagi na jakimś przedmiocie, który ich całkowicie pochłonął.“ „Wielu męczenników zniosło tortury z zupełną pogodą, w zachowaniu której, jak sami wyznają, nie mieli żadnej trudności. Ekstatyczna uwaga ich (*entranced*) tak dalece pełną była niebiańskich widzeń, ukazujących się zachwyconym ich oczom, że męczarnie ciała nie sprawiały im żadnego bólu.“[1])

Fanatyzm polityczny niejednokrotnie wywoływał też skutki takie same: ale zawsze i wszędzie za punkt oparcia dla nich służy jakaś wielka namiętność; świadczy

---

[1]) Carpenter: *Mental phisiology*, rozd. III.

to raz jeszcze, iż stałe i żywe postacie uwagi zależą li tylko od stanu afekcyjnego.

Opuśćmy stopnie pośrednie, aby już dojść do ekstazy wyraźnej. Pomińmy wszystkie inne psychiczne i fizyczne objawy, towarzyszące temu stanowi niezwykłemu, rozważmy zaś tylko fakt jeden: niezmierną działalność umysłową, wraz z ześrodkowaniem się na jednej jedynej idei. Jest to stan ideacyi natężonej i wyraźnie określonej: całe życie ześrodkowywa się wtedy w mózgu myślącym, gdzie jedno jakieś wyobrażenie pochłania wszystko. Jednakże, ekstaza, jakkolwiek w każdym osobniku podnosi inteligencyę do jej potęgi najwyższej, nie może jej przeobrazić. Nie może ona oddziałać na umysł ograniczony i ciemny tak, jak oddziaływa na bardzo wykształcony i wzniosły. Możemy przeto, ze względu na nasz przedmiot, odróżniać dwie kategorye mistyków. U jednych zjawisko wewnętrzne polega na ukazywaniu się jakiegoś panującego

obrazu, dokoła którego wszystko promienieje (obrazy Męki Pańskiej, Bożego Narodzenia, Matki Boskiej i t. p.,) a którego obecność uzewnętrznia się w szeregu regularnych ruchów i rozmów: takiemi byli np.: Marya Domaerl, Ludwika Lateau, ekstatyczka z Voray. U innych, wielkich już mistyków, umysł, przebywszy dziedzinę obrazu, dosięga sfery idej czystych i w niej się unieruchomia. Będę usiłował wykazać dalej, że ta wyższa postać ekstazy ziszcza w sobie niekiedy zupełny, bezwzględny monoideizm (jedno-wyobrażenność), to jest, doskonałą jedność świadomości, która zawiera się już wówczas w jednym tylko stanie niezmiennym.

Aby odtworzyć ten wstępujący pochód umysłu ku bezwzględnej jedności świadomości, w odniesieniu do której nawet najbardziej ześrodkowana uwaga jest tylko bladym zarysem, nie potrzebujemy ani uciekać się do hypotez prawdopodobnych, ani też postępować teoretycznie i à priori. W *Castillo interior* Św. Teresy znajduję

szczegółowy opis wszystkich stadyów owego stopniowego ześrodkowywania się świadomości, które, poczynając od stanu zwykłego rozproszenia umysłu, przybiera postać uwagi, przekracza ją i powoli, w pewnych wypadkach rzadkich, dosięga doskonałej jedności intuicyjnej. Co prawda, dokument ten jest jedyny. Ale jedno dobre spostrzeżenie warte jest więcej, niż setki miernych.[1]) Może ono zresztą natchnąć nas zupełną ufnością. Jest to spowiedź, uczyniona z rozkazu władzy duchownej, dzieło umysłu bardzo subtelnego, bardzo biegłego w spostrzeganiu, umiejącego władać językiem dla wyrażenia odcieni najdelikatniejszych.

Proszę czytelnika, aby się nie dawał uwodzić mistycznej frazeologii opisu; aby

---

[1]) Prawdopodobnem jest, iż znalazłoby się inne dokumenty, wertując piśmiennictwo mistyczne różnych krajów. Ustępy, przytoczone niżej, wzięte są z *Château intérieur*, bardzo zaś mała ich liczba z *Autobiographie*.

nie zapominał, że to hiszpanka wieku XVI analizuje tu siebie w mowie oraz przy pomocy idej swojego czasu. Frazeologję tę można przetłómaczyć na język spółczesnej psychologii. Spróbuję tego tłomaczenia, starając się wykazać owo coraz większe ześrodkowywanie się, owo zacieśnianie się nieustanne pola świadomości, opisane podług doświadczenia osobistego.

Istnieje, powiada ona, pałac zbudowany z jednego djamentu, piękności i czystości nieporównanej; wejść tam i zamieszkać — jest celem mistyka. Pałac ten jest wewnętrzny, znajduje się w naszej duszy; niepotrzebujemy wychodzić z siebie, aby tam przeniknąć; ale droga do niego jest długa i uciążliwa. Aby dosięgnąć go, potrzeba przebyć siedm pomieszkań; dochodzi się do niego po siedmiu stopniach „modlitewnych.“ W stadjum przygotowawczem jest się jeszcze pogrążonym w mnogości wrażeń i obrazów, w „życiu światowem.“ Przetłómaczmy: świadomość trzyma się swego biegu zwyczajnego, normalnego.

Pierwszego stadjum dosięga się przez „auraison vocale.“ Tłomaczę to: modlitwa głośna, mowa członkowana wywołuje ześrodkowanie pierwszego stopnia, sprowadza rozproszoną świadomość na drogę jedyną.

Drugi przystanek jest przystankiem „modlitwy myślowej,“ czyli, że wewnętrzność myśli wzmaga się; mowa wewnętrzna występuje zamiast zewnętrznej. Praca ześrodkowania staje się łatwiejszą. Świadomość nie potrzebuje już materjalnego oparcia wyrazów członkowanych albo słyszanych do tego, aby nie zbaczać; wystarczają jej niewyraźne, roztaczające się szeregiem obrazy znaków.

„Modlitwa skupienia“ znamionuje stopień trzeci. Tutaj, wyznaję, tłomaczenie jest dla mnie trudnem; nie mogę w tem widzieć prawie nic więcej, jak tylko wyższą postać momentu drugiego, oddzieloną jakimś odcieniem subtelnym i wyczuwalnym jedynie dla świadomości samego mistyka.

Dotąd, mamy do czynienia z ruchem, wysiłkiem; wszystkie nasze zdolności w grę

jeszcze wchodzą: teraz potrzeba „już nie myśleć wiele, lecz wiele kochać.“ Innemi słowy, świadomość przejdzie od postaci swej dyskursyjnej do intuicyjnej, od mnogości do jedności; dąży ona do tego, aby nie być już promieniowaniem dokoła jednego punktu stałego, ale jednym, jedynym stanem o natężeniu ogromnem. Przejście zaś to nie jest wynikiem woli kapryśnej, despotycznej, ani też samego tylko ruchu pozostawionej sobie myśli; potrzeba tu uniesienia potężnej miłości, potrzeba pewnego „aktu łaski,“ to jest bezwiednej zbieżności całego ustroju.

„Modlitwa spokoju“ prowadzi nas do przystanku czwartego, gdzie „dusza nie tworzy już, lecz odbiera“; jest to stan wysokiej kontemplacyi, znany nietylko mistykom religijnym. Jest to nagłe, jednorazowe ukazywanie się prawdy, która się narzuca, jako taka, bez powolnych i długich procesów logicznego dowodzenia.

Przystanek piąty, czyli „modlitwa zjednoczenia“ stanowi początek ekstazy, ale jest on nietrwałym. Jest to „widzenie się

z bozkim oblubieńcem,“ ale bez trwałego posiadania go. „Kwiaty, rozchyliły tu tylko trochę swoje kielichy, rozlały tylko piewsze swe wonie.“ Unieruchomienie świadomości nie jest jeszcze zupełnem. Przedstawia ona pewne wahania i mroczenia się; nie może się jeszcze utrzymać w tym stanie niezwykłym, a przeciwnym przyrodzie.

Nakoniec, dosięga ona ekstazy w szóstym przystanku, za sprawą „modlitwy zachwytu.“ „Ciało staje się zimnem, mowa i oddychanie pozostają w zawieszeniu, oczy zamykają się; najlżejszy ruch spowodowałby wysiłki największe. Zmysły i zdolności pozostają na zewnątrz... Jakkolwiek, zazwyczaj, nie traci się uczucia (świadomości), *zdarzało mi się, że bywałam go całkowicie pozbawioną*: zdarzało się to rzadko i trwało przez czas bardzo krótki. Najczęściej uczucie się zachowuje, ale doświadczamy jakiegoś nieznanego niepokoju, i chociaż nie możemy działać na zewnątrz, nie przestajemy zewnętrzności słyszeć. Jest to jakby jakiś dźwięk zmięszany, dochodzący zdala. Je-

dnakże, *nawet ten rodzaj słyszenia ustaje, kiedy zachwyt dosięga swego stopnia najwyższego.*"

Czemże jest siódmy i ostatni przystanek, do którego przybywa się przez „wzlot ducha?" Cóż istnieje poza ekstazą? Zjednoczenie z Bogiem. Następuje ono „w sposób nagły i gwałtowny... z taką siłą, iż napróżno staralibyśmy się stawiać opór temu nieubłaganemu rozpędowi." Wówczas Bóg wstępuje do substancyi duszy, która tworzy już z nim tylko jedność. Sądzę, że takie odróżnienie dwu tych stopni ekstazy, nie jest płonnem. Na stopniu jej wyższym dosięga się nawet zniesienia samowiedzy, a to, dzięki nadmiarowi jej jedności. Tłomaczenie takie wyda się nam prawowitem, gdy zwrócimy się do dwóch ustępów, podkreślonych przezemnie wyżej: „Zdarzało mi się, iż całkowicie bywałam pozbawioną uczucia." „Ten rodzaj słyszenia ustaje, kiedy zachwyt dosięga swego stopnia nawyższego." Można byłoby tu przytoczyć inne jeszcze ustępy z tej samej autorki. Godnem

uwagi jest, że w jednym z „wielkich zachwytów,“ bóstwo ukazuje się jej bez formy, jak abstrakcya najzupełniej próżna. Oto, przynajmniej, jak się ona wyraża: „Powiem więc, że Bóstwo jest, jak djament, przezroczystości przeczystej, i że jest o wiele większe od świata [1]).“ Nie mogę widzieć w tem nic innego nad proste porównanie i przenośnię literacką. Jest to wyrażenie doskonałej jedności intuicyjnej.

Ten dokument psychologiczny pozwolił nam podążać za świadomością powoli, aż do ostatniego stopnia ześrodkowania, aż do monoideizmu (jedno-wyobrażenności) *bezwzględnego*; pozwala on nam, co większa- odpowiedzieć na pewne pytanie, często po ruszane, a rozstrzygnięte dotąd tylko teoretycznie: czy może istnieć stan świado mości jednolitej (uniforme)? Zdaje się, iż świadectwo niektórych mistyków pozwala na odpowiedź twierdzącą. Bezwątpienia, prawdą jest pozytywną i pospolitą, że świa-

---

[1]) Autobiographie, str. 526.

domość żyje wyłącznie ciągłą zmianą. Prawdę ową uznano przynajmniej od czasów Hobbes'a: „idem sentire semper, et non sentire, ad idem recidunt"; ale prawo to podlega ograniczeniu u niektórych wyjątkowych osobników, w bardzo rzadkich wypadkach i przez czas bardzo krótki. W ekstazie zwykłej, świadomość dosięga *maximum* swego zacieśnienia i natężenia, ale zachowuje jeszcze formę dyskursyjną: różni się ona wtedy, tylko stopniem od bardzo silnej uwagi. Jedynie wielcy mistycy, zdolni do uniesień silniejszych, dosięgali monoideizmu bezwzględnego. Wszyscy, we wszystkich krajach i czasach, nie znając się, uważali doskonałą jedność świadomości, Ἕνωσις za najwyższą realizację ekstazy, rzadko kiedy osiąganą. Plotinus dostępował tej łaski tylcztery razy w swem życiu, zdaniem Porfirjusza, który, ze swej, strony doznał jej raz tylko jeden, w wieku lat sześćdziesięciu sześciu [1]). Na tym szczeblu najwyższym

---

[1]) Porfirjusz „Życie Plotina," Rozd. XXII.

świadomość nie może trwać długo: to właśnie oznajmiają oni. Ale ta nietrwałość, którą oni tłómaczą we właściwy sobie sposób—iż szczęścia podobnego nie są godni, iż niemożliwem jest dla istoty skończonej stać się nieskończoną—da się w rzeczywistości objaśnić działaniem przyczyn psychologicznych i fizjologicznych. Świadomość bywa tu umieszczaną poza obrębem niezbędnych warunków swego istnienia, zaś pierwiastki nerwowe, będące podścieliskiem i czynnikami tej olbrzymiej działalności, nie mogą podołać jej przez czas dłuższy. Wówczas to spada się znowu na ziemię, staje się ponownie „małem oślęciem, odbiegającem do paszy.“

III.

Osłabienie uwagi skrajnem bywa w manii, która, jak wiadomo, polega na ogólnem i stałem a nadmiernem podnieceniu życia psychicznego. Rozproszenie się nie jest tu-

taj li-tylko wewnętrzne; objawia się ono nieustannie na zewnątrz i wyładowywa się co chwila. Jest tu jakieś stałe poruszenie, potrzeba ciągłego mówienia, krzyczenia, gwałtownego działania. Stan świadomości natychmiast się uzewnętrznia. „Manjacy, powiada Griesinger, mogą przez czas niekiedy bardzo długi, ponosić taki wydatek siły mięśniowej, jakiemu człowiek zdrowy nie mógłby podołać. Widuje się ich, jak tygodnie całe albo miesiące spędzają bez snu, miotani gwałtowną wściekłością, jedynym zaś wytłomaczeniem tego olbrzymiego wydatku mięśniowego zdaje się być oto takie: wskutek pewnej anomalii czuciowości mięśniowej, chorzy ci nie doznają uczucia zmęczenia.“ Jednocześnie też czucia, obrazy, idee, uczucia następują w nich z taką szybkością, iż zaledwie dosięgają stopnia świadomości zupełnej, i eż częstokroć, widzowi, związek łączących je skojarzeń wymyka się całkowicie. „Jest, mówił jeden z nich, rzeczą istotnie przerażającą owa niezmierna szybkość, z jaką myśli następują po sobie.“

Słowem, w dziedzinie umysłowej, mamy tu bezładny potok obrazów i wyobrażeń; w dziedzinie ruchowej, napływ wyrazów, krzyków, giestów i krzyków gwałtownych.

Niema potrzeby ociągać się dłużej z wykazaniem tego, iż w manii jednoczą się wszystkie warunki, przeciwne stanowi uwagi. Niema tu ześrodkowania się, niemożliwem jest przystosowanie lub trwałość. Jest to tryumf mózgowego automatyzmu, oddanego samemu sobie i uwolnionego od wszelkich wędzideł. To też u manjaków zdarza się niekiedy niezwykłe podniecenie pamięci; mogą oni wypowiadać długie poematy, od dawna zapomniane [1]).

W tym chaosie umysłowym, żaden stan nie może trwać dłużej. „Ale niech tylko oddziała się potężnie na umysł manjaka, niech wydarzenie jakieś nieprzewidziane zatrzyma jego uwagę, a natychmiast stanie się on rozsądnym, i rozsądek jego trzymać

---

[1]) Esquirol „Maladies mentales,“ tom II, str. 47.

się będzie dopóty, dopóki wrażenie zachowa dość mocy do unieruchomienia jego uwagi.“ Oto jest jeden przykład, wskazujący nam, od jakich przyczyn zależy uwaga samorzutna.

Pod ogólnem mianem wyczerpania, umieścimy taką grupę stanów dość licznych, w których uwaga nie może przekroczyć pewnego stopnia — nie dla tego jednak, iżby, tak jak w manii, miała walczyć z nadmiernym automatyzmem; słabość jej pochodzi z niej samej: przykłady odnośne znajdujemy u histeryków, u pewnych melancholików, na początku upojenia, za zbliżaniem się snu, przy niezmiernem znużeniu fizycznem albo umysłowem. Dzieci, cierpiące na drgawki, są również mało zdolnemi do uwagi.

Te stany chorobne albo nawpółchorobne, stwierdzają założenie, którego broniliśmy uprzednio (badając stan normalny), że mechanizm uwagi jest w zasadzie swej ruchowy. W wyczerpaniu, spostrzegamy niemożność albo niezmierną trudność zatrzy-

mywania uwagi. Znaczy to, powtarzam raz jeszcze, że stan itellektualny nie może ani zapanować, ani trwać długo, ani wytworzyć dostatecznego przystosowania. Wyczerpanie mózgu, będące wynikiem jakiejś wadliwości odżywiania, objawia się dwoma sposobami: naprzód, pewnym stanem świadomości, pozbawionym trwałości i natężenia, następnie, niedostatecznością nerwowego napływu ruchowego. Jeżeli ruchy „towarzyszące,“ jak się mówi, uwadze, ruchy oddychania, krążenia, ruchy głowy, członków i t. p. pozbawione są siły, jeśli wszystkie te zjawiska ruchowe są, jak to utrzymujemy, nie współobjawami, lecz pierwiastkami, częściami składowemi uwagi, odgraniczającemi dany stan intellektualny, będącemi jego podścieliskiem i—że tak powiemy — ciałem; jeżeli następstwem ich, w stanie zwykłym, jest wzmocnienie czucia obrazu lub wyobrażenia, przez działanie zwrotne, to jasnem jest, że warunków owych albo niema tu wcale, albo że są one nietrwałe i że wytworzyć się mogą

tylko zarysy uwagi, słabe i pozbawione trwałości: jakoż zdarza się to istotnie.

Weźmy najprostszy przykład upicia się, najpospolitszy ze wszystkich, a mający tę przed innemi zaletę, że dysolucyę ruchów można tu śledzić aż do końca. Jest to prawem biologicznem, dobrze znanem, że dysolucya odbywa się w porządku przeciwnym ewolucyi, że praca jej niszczycielska, podąża od rzeczy złożonych do prostych, od mniej automatycznych do bardziej automatycznych. Sprawdza się też to w pijaństwie. Naprzód doznają zakłócenia ruchy najdelikatniejsze: wyrazy tracą płynność, ruchy palców—dokładność; później, nawpół automatyczne ruchy, stanowiące chodzenie, ciało zatacza się; jeszcze później, pijak nie jest już nawet w stanie utrzymać się w postawie siedzącej, pada na ziemię; wreszcie następuje utrata odruchów; jest on zupełnie pijany; w wypadkach skrajnych, zanikają ruchy odduchowe. Opuśćmy te ostatnie, czysto fizjologiczne fazy dysolucyi ruchów; powróćmy do początków i zobaczmy, co się

tam dzieje w świadomości. Czy po wypiciu jest się zdolnym do uwagi, a zwłaszcza do refleksyi? Stan ożywienia, zapanowujący wówczas u niektórych osobników, jest przeciwieństwem stanu ześrodkowania. Władza kontroli słabnie; ufa się wówczas bez granic: „in vino veritas.“ Później, powoli świadomość się mroczy, stany jej niejasne są i chwiejne, bez określonych zarysów, jak przywidzenia. Osłabienie przeto uwagi i osłabienie ruchów, zdążają społem: są to dwie postacie jednego, jedynego w gruncie zjawiska.

Jednakże, nastręcza się tu inne pytanie; nie chcielibyśmy go rozstrząsać mimochodem, więc wskazujemy je tylko czytelnikowi. Skoro stan wyczerpania nerwowego przeszkadza uwadze, tedy docieramy tu chyba do jej źródła. Człowiek zdrowy, zdolnym jest do uwagi, wysiłku, pracy, w znaczeniu najszerszem; niemoc niezdolną jest do uwagi, pracy i wysiłku. Ale praca wytwarzana przez nas, nie powstaje z niczego, nie spada z nieba; może ona być tylko

przeobrażeniem energii, istniejącej uprzednio, zmianą pracy zapasowej na pracę czynną. Ta zapasowa praca, nagromadzona w istocie nerwowej, sama z kolei jest następstwem odbywających się tam działań chemicznych. Takim mógłby być przeto ostateczny warunek uwagi. Tymczasem ograniczę się do tego prostego zaznaczenia [1]).

Sen, podług teoryi ogólnie przyjętej, jest również następstwem wyczerpania i, być może, pewnego rodzaju zatrucia. Nieliczni autorowie, którzy badali uwagę w czasie snu, wyraźnie albo domyślnie wychodzą z przypuszczenia, iż jest ona jakąś władzą, zdolnością; zapytywali też siebie, czy bywa wówczas zawieszoną. Co do nas, pytanie to przedstawia się nam inaczej; idzie poprostu o dowiedzenie się, czy w marzeniach sennych zjawia się kiedy ten *stan* względnego monoideizmu.

---

[1]) Patrz zakończenie § 2.

Pewnem jest, że częstokroć czucie jakieś lub obraz poczyna przeważać w tym szeregu stanów świadomych, roztaczających się podczas snu w szybkim i bezładnym biegu. Następuje wówczas chwila powściągu; doznajemy nawet uczucia, cząstkowego przynajmniej i czasowego, przystosowania się; nakoniec, stanowi przemożnemu towarzyszy zawsze jakieś silne przywiązanie albo wzruszenie (obawa, gniew, miłość, ciekawość i t. p.), w ten sposób znajdujemy tu wszystkie zasadnicze cechy uwagi samorzutnej.

Czy też istnieją tak samo (we śnie) równoważniki uwagi dowolnej, sztucznej? Przedewszystkiem należy odciąć pewną kategoryę faktów, które chętnie moglibyśmy uważać za przykłady potwierdzające. Takiemi są dokonywane we śnie rozwiązywania zagadnień, odkrycia naukowe, wynalazki artystyczne lub mechaniczne, subtelne kombinacyje. Tartini, Condorcet, Voltaire, Franklin, Burdach, Coleridge i wielu innych podawali spostrzeżenia osobiste,

o tyle znane, iż mogę ograniczyć się tutaj na przypomnieniu ich. Ale wszystko to jest wynikiem mózgowego automatyzmu, czyli pewnego rodzaju działalności, stanowiącej zupełne przeciwieństwo z uwagą dowolną. Odkrywa się, wynajduje i rozwiązuje się we śnie to tylko, co odpowiada codziennym nawyknieniom umysłu. Coleridge układa poemat, ale nie rozwiązuje zagadnień algebraicznych; Tartini wykończa sonatę, ale nie wynajduje finansowej kombinacyi. Jestto długa praca jak gdyby uprzedniego wylęgiwania się, bądź świadomego, bądź też najczęściej bezwiednego (t. j. czysto mózgowego), które nagle dosięga chwili wyklucia. Stan umysłu podczas snów jaknajbardziej nie sprzyja utrwalaniu się uwagi dowolnej: z jednej strony szybkość i niespójność skojarzeń, z drugiej zaś znikanie lub niezmierna słabość wszelkiej koordynacyi. Formy najwyższe, najsubtelniejsze, najbardziej zawiłe znikają najpierwej. Jednakże władza woli nieza-

wsze jest zawieszoną, gdyż usiłujemy niekiedy utrzymać się w danym stanie, który nam się podoba, albo się uwolnić od jakiegoś położenia nieprzyjemnego. To też zdarzają się wypadki, przedstawiające przynajmniej zaczątek uwagi dowolnej, co jest dość naturalnem u tych, którzy przyzwyczaili się do uważania. Niekiedy oburza nas niedorzeczność snów pewnych i usiłujemy wówczas wykazać sobie samym ich sprzeczności. Robimy pewne obrachowania, których niedokładność razi nas, i staramy się wykryć przyczyny błędu [1]). Ale jest to wyjątek. Gdyby sen nie był zawieszeniem wysiłku w jednej z jego postaci najmozolniejszych, nie byłby wówczas odpoczynkiem. Co do somnambulizmu przyrodzonego, a bardziej jeszcze hypnotyzmu, to sprawa bynajmniej nie jest wyświetloną. Braid, który pierwszy wy-

---

[1]) Patrz niektóre przykłady Sully'ego „Illusions" roz. VII.

prowadził somnambulizm z otaczających go cudowności, sprowadza całą psychologiję tego zjawiska „do ześrodkowania uwagi;“ to samo też, z pewnemi zmianami, utrzymywali Carpenter, Heidenhain, Schneider, a nadewszystko Beard (z New-Yorku). Dla tego ostatniego jest to „funkcyonalne zakłócenie układu nerwowego, w którem działalność ześrodkowywa się w ograniczonej okolicy mózgu; pozostała część jego bywa wtedy nieczynną, to zaś wywołuje utratę chcenia.“ Podług jego ulubionego porównania, kora mózgowa podobną jest do gazowego pająka o licznych rożkach. Gdy wszystkie są zapalone, wówczas mamy czuwanie; gdy wszystkie zostaną przyćmione, lecz niezgaszone zupełnie, wtedy mamy sen; gdy wszystkie zgasną, z wyjątkiem jednego tylko, jaśniejącego całym swym blaskiem i pochłaniającego cały zasób gazu, wówczas mamy rozmaite stopnie hypnozy. Ta teorya „ześrodkowanej uwagi“ podlegała już niejednemu zarzuto-

wi [1]) i, jak się zdaje, z trudnością może być stosowana do wszelkich wypadków. Czyliż można przypisywać niezwykłemu ześrodkowaniu się uwagi hypnotyzm, wywoływany u kur i raków, przez P. Kirchera, Czermaka, Preyera? Pewnem jest że hypnotyk bywa należycie przygotowywanym do monoideizmu. Ale czyż można przyrównywać ten stan, wywołany sztucznie przez poddawanie, do uwagi właściwej? Czyli raczej nie zbliża się on do *myśli stałej* (idée fixe)?

IV.

Idyotyzm przedstawia zozmaite stopnie poczynając od zupełnej nicości umysłowej, aż do prostej słabości umysłu, a to tosownie do tego, na jakim szczeblu powstrzymał się rozwój. Niektórzy z głup-

---

[1]) Co do zarzutów, ob. pracę Stanley'a, Hall'a w *Mind*, kwiecień 1885, oraz Gurney'a, tamże, październik 1884.

talent (do sztuk mechanicznych, rysunku, muzyki, rachunku), który tem jaskrawiej odbija, że otoczony jest próżnią. Te odosobnione zdolności porównywano z instynktem zwierząt.

Najbardziej podstawowych warunków uwagi brakuje tutaj, albo też ukazują się one tylko błyskawicznie. Źle ukształtowane zmysły dostarczają jedynie wrażeń przytępionych, których ośrodki wyższe nie są w stanie ani wypracowywać ani kojarzyć. Stan władzy *ruchowej*, tego zasadniczego czynnika uwagi, zasługuje tu szczególniej na zaznaczenie. Przedstawia on zawsze anomalie: bezwłady, drgawki, skurcze, padaczkę albo ograniczony automatyzm, odtwarzający do nieskończoności jakieś ruchy jednakie, np. kołysanie się tułowia, czemu towarzyszy śpiew jednostajny, stukanie w ściany, nieskończone otwieranie i zamykanie tych samych sprzętów i t. p. Niema tu żadnej władzy koordynacyi albo kontroli. „Głuptacy, idyoci, powiada Esquirol, pozbawionymi są zdolności uwagi,

co czyni ich również niezdolnymi do wychowania; często robiłem nad nimi to spostrzeżenie. Chcąc zdjąć maski gipsowe z wielkiej liczby obłąkanych, mogłem uczynić to odnośnie do maniaków, a nawet furyatów i melancholików; ale nie mogłem doczekać się u głuptaków, aby mieli oni oczy zamknięte przez czas dostatecznie długi do oblepienia maski, bez względu na to, jak wielką ilość dobrej woli miewali po temu. Widywałem nawet, jak niektórzy z nich płakali, że zdjęcie się nie udało, próbując wielokrotnie, ale napróżno, zachowywać postawę, jaką im nadawano; nie mogli zamykać oczu dłużej niż na jednę albo dwie minuty [1]). Na stopniu niższym nie mają oni nawet samorzutnej uwagi zwierzęcia dla własnego swego bezpieczeństwa. Mniej oporni poddają się jako tako wychowaniu. Seguin i inni doczekali się niejakich wyników, dzięki cier-

---

[1]) Esquirol. *Maladies Mentales*, t. I, str. 11.

pliwemu tresowaniu. Nie zastanawiając się nad tem, czy wielkie wysiłki, czynione w tym kierunku już od pół wieku przeszło, mają jakąś wartość społeczną, oraz czy nie można byłoby pracy tej zużytkować korzystniej, spostrzegamy, że rozmaite systemy wychowawcze usiłują tu zawsze stworzyć jakieś stany przeważające i kierownicze, czyli wywoływać pewien rodzaj uwagi. Zaczyna się od aktów jaknajprostszych. Tak np. w pewnych zakładach wychowawczych w Stanach Zjednoczonych dla obudzenia uwagi idyotów uczy się ich trafiania kołkiem w dziurę, powtarzania jakiejś śpiewki, kojarzenia wyrazu jakiegoś z pewnemi znakami [1]).

Słowem, uwaga jest pewną podstawą umysłu; powiedziałbym pewnym stanem formalnym, gdyby nie nadużyto już tego terminu. Cały kształt jej objawów normalnych i chorobnych można byłoby przed-

---

[1]) Séguin *Traité de l'éducation des idiots*, Paryż 1846. Ireland *Mental idiocy*.

stawić graficznie przez linię prostą, rozszczepioną na obu końcach. W środku postawmy uwagę samorzutną przeciętną; na prawo w kierunku wzrastającego natężenia mamy uwagę samorzutną silną, potem przejęcie się, potem myśl stałą (idée fixe) słabą; linia rozszczepia się tutaj dla przedstawienia dwóch stopni skrajnych, myśli stałej utrwalonej i ekstazy. Powróćmy do naszego punktu wyjścia i udajmy się na lewo w kierunku natężenia słabnącego. Mamy tu uwagę dowolną, naprzód w postaci zorganizowanego nałogu, później w postaci jej przeciętnej, dalej chwiejną uwagę, nakoniec dochodzimy do rozszczepienia, które odpowiada dwóm krańcom, czasowej niemocy, oraz niemożliwości uważania. Pomiędzy każdą postacią a jej sąsiadkami istnieją odcienie, które pomijam, ale wten sposób ogarniamy wspólność pochodzenia wszystkich tych stanów, oraz jedność ich składu.

ZAKOŃCZENIE.

I.

Usiłowaliśmy wykazać, że bezpośrednim i niezbędnym warunkiem uwagi pod wszelkiemi jej postaciami jest zajęcie się (interes), czyli stany afekcyjne przyrodzone lub stuczne, oraz, że mechanizm jej jest ruchowy (moteur). Nie jest ona zdolnością, władzą szczególną, ale *stanem umysłowym*, panującym wskutek przyczyn zawiłych, które sprowadzają krótkie lub długotrwałe przystosowanie się. Dość rozwodziliśmy się już nad znaczeniem ruchów, aby do sprawy tej nie powracać; ale wypada przyjrzeć się tu nieco stanom afekcyjnym, podniecającym i utrzymującym uwagę. Do-

tąd ograniczaliśmy się tylko do stwierdzania ich roli, nie mówiąc nic o ich przyrodzie.

Nie idzie tu o podanie czytelnikowi pobieżnej i epizodycznej psychologii uczuć. Mam zamiar wykazać tylko, że już mocą samego tego faktu, iż uwaga zawsze zależy od stanów afekcyjnych, każe nam ona *in radice* domyślać się pierwiastków ruchowych. W ten sposób nasze założenie główne zostanie potwierdzonem raz jeszcze i w sposób nowy.

Naprzód potrzeba uwolnić się od mającego wielką wiarę przesądu, że tło życia afekcyjnego zasadza się na przyjemności i bólu. Jedno i drugie jest tylko wynikiem, skutkiem, wskazówką, znakiem wskazującym, że pewne pożądania, skłonności, dążności znajdują zaspokojenie lub zawadę. Przedstawiają one tylko powierzchowną i końcową część zjawiska, jedyną, jaka wchodzi do świadomości. Są one wskazówkami zegara, nie zaś jego mechanizmem. Istotnych przyczyn życia afekcyjne-

go należy szukać głębiej — w skrytościach ustroju. Uczucia, wzruszenia, namiętności mają pierwiastkowe swe źródło w życiu roślinnem. Pierwotnym materyałem czuciowości jest to, co pochodzi z serca, z naczyń, z narządów trawienia, oddychania, narządów płciowych, słowem ze wszystkich wnętrzności, tak samo jak to, co pochodzi od zmysłów zewnętrznych, jest najpierwszym materyałem inteligencyi; tak samo też jak pod względem fizyologicznym życie roślinne jest poprzedniczką zwierzęcego życia, które się na niem wspiera, tak samo pod względem psychologicznym życie afekcyjne jest poprzedniczką wspierającego się na niem umysłowego życia. Stany, oznaczone mianem potrzeb, pożądań, usposobień, skłonności, dążności, żądz, są prostym i bezpośrednim wynikiem organizacyi każdego zwierzęcia. Stanowią one istotne tło życia afekcyjnego. Powiemy wraz ze Spinozą: „pożądanie jest istotą człowieka..... pragnienie, jest to świadome

siebie pożądanie..... wynika z tego wszystkiego, że podstawą wysiłku, chęci, pożądania, pragnienia nie jest to, że się mniema, iż dana rzecz będzie dobrą, lecz przeciwnie sądzi się, iż rzecz jest dobra *dla tego*, że się dąży do niej przez wysiłek, chęć, pożądanie, pragnienie.“ Z początku nie szuka się przyjemności dla niej samej, ani też nie unika tego, czego się nie zna. Jedynie zwierzę zdolne do doświadczenia, to jest do pamiętania i rozwagi, może doznawanych już stanów przyjemnych lub nieprzyjemnych szukać albo unikać dla nich samych. Tak więc psychologowie— a wielu jest takich — określający czuciowość jako: „zdolność doznawania przyjemności i bólu,“ a tem samem patrzący na dwa te zjawiska, jako na cechy zasadnicze, nie zstępują aż do istotnego początku życia afekcyjnego. Aby określić nie skutki, lecz ich przyczynę, należałoby powiedzieć: „jest to zdolność pragnienia, a *przez to* doznawanie przyjemności i bólu.“

Co większa, to potrzeby pożądania, pra-

gnienia (dla skrócenia oznaczać je będziemy jednym wyrazem—dążności) same są skutkami organizacyi: jest to bezpośredni wyraz jej stałych lub przejściowych sposobów bytowania.

Byłoby niewłaściwem nagromadzać tutaj fakty i dowody dla wykazania, że przyjemność i ból należą do dążności, które same z kolei zależą od ustroju. Aby rozprawić się z tem odpowiednio a zarazem prędko, dość będzie zrobić tu krótką wycieczkę do dziedziny patologii stanów afekcyjnych. Zobaczymy, jak przyjemność i nieprzyjemność zmienia się w ścisłym stosunku do zmian dążności. Tam, gdzie człowiek normalny o normalnych skłonnościach znajdzie przyjemność, nienormalny człowiek o skłonnościach anormalnych napotka przykrość i odwrotnie. Przyjemność i przykrość idą za dążnością tak, jak cień za ciałem.

Zacznijmy od dążności związanych z funkcyą zasadniczą: z odżywianiem. Całemu światu znane są „zachcianki“ kobiet brze-

miennych. Wskutek bardzo niedokładnego odżywiania w pierwszych miesiącach, powstają zakłócenia w ich procesach trawienia, krążenia, wydzielania, objawiające się w dziwactwie pożądań, w upodobaniach spaczonych. Bywa im przyjemnie zjadać słomę, ziemię, tytoń, łój. Te same dążności spotykamy u pewnych osobników histeryków, *chlorotyków*, neuropatów. Początek obłąkania cechuje się niekiedy ekscentrycznym i bezładnym stanem odżywczym. Przytaczam przykłady osób, znajdujących upodobanie w zjadaniu pająków, ropuch, robaków. Jeszcze niżej spotykamy „koprofagiję“ i „skatofagiję.“ Potrzeba było czuwać nad pewnym chorym, aby przeszkadzać mu w połykaniu zawartości spluwaczek w sali szpitalnej [1]). Takiemu samemu spaczeniu podlega zmysł powonienia. Niektórzy z neuropatów uznają za nie-

---

[1]) Campbell, w Journal of Mental Sciences, Lipiec, 1886.

przyjemny zapach róży i napawają się wonią waleryany lub asafetydy.

Czyż potrzeba rozwodzić się długo nad zboczeniami i spaczeniem instynktu płciowego? Przykładów jest tu wielka obfitość. Nawet szeroko uwzględniając naśladownictwo i wyuzdanie, oraz to, co pochodzi raczej z głowy (z wyobraźni) nie zaś ze zmysłów, znajdujemy jeszcze żniwo nie skąpe. Zawsze narzuca się tu wywód jednaki: zmieńcie organizacyę, a zmienicie dążności, zmienicie względny stosunek przykrości i przyjemności: te ostatnie więc nie są niczem innem, tylko zjawiskami wskaźniczemi, znakami, że jakieś potrzeby znalazły zaspokojenie lub przeszkodę.

Jeśli ktoś znajdzie, że skłonności, jakie wyliczyłem przed chwilą, są z przyrody swej zanadto fizyologiczne, to będę mógł przytoczyć tu grupę nieodpartych popędów, nieprzezwyciężoną potrzebę picia, kradzieży, podpalania, zabijania, samobójstwa. Dla świadomości popędy owe są pozbawione przyczyny, pobudek rozsądnych,

gdyż przyczyna ich istotna, warunki ich pochodzenia są poniżej świadomości, która zna tylko wyniki tej pracy bezwiednej. Owe niepokonane potrzeby ukazują się w postaciach bardzo różnolitych. Najprzelotniejsze są równie pouczającemi dla psychologii jak i najbardziej zapamiętałe. Oto np. nieszkodliwa dla społeczeństwa „onomatomania,“ szukanie nazwiska nieznajomego, wyczytanego przypadkiem w dzienniku, oblega umysł chorego, nabawiając go bezsenności i niepokoju. Ileż nazwisk każdy z nas zapomina, nie troszcząc się o to. Ale tutaj utrwala się jakaś potrzeba niezwykła, niedorzeczna: dopóki nie dosięgnie swego celu, sprawia boleść, gdy go pochwyci, napawa rozkoszą. Zauważmy również, iż kiedy jakikolwiekbądź popęd nieodparty (do kradzieży, zabójstwa) nasyca się, następuje wówczas chwila wyładowania i zadowolenia.

Pilnie badano za dni naszych owe objawy chorobne: uważa się je za oznaki przyczyny jedynej—zwyrodnienia. W ten

sposób znajdujemy zawsze ten sam łańcuch zjawisk: anomalię w organizacyi, anomalię w wyrażających ją dążnościach, anomalię w stosunku rozkoszy i bólu.

Uznając tedy, że istota życia afekcyjnego tkwi w dążnościach świadomych lub bezwiednych (świadomość odegrywa w tem wszystkiem rolę tylko podrzędną), jak mamy wyobrażać sobie owe dążności? Jedyną ideą pozytywną, jaką sobie można o nich wytworzyć, jest—uważać je jako ruchy (albo powściągi ruchów) rzeczywiste lub zaczątkowe. W ten sposób należą one do dziedziny zjawisk ruchowych; innemi słowy dana potrzeba, skłonność, żądza każą zawsze w jakimkolwiekbądź stopniu domyślać się unerwienia ruchowego. Zwierzę drapieżne, chwytające zdobycz i rozdzierające ją zębami i szponami, dosięgło swego celu i zaspokoiło potrzeby swe za pomocą znacznego wydatku ruchów. Wyobraźmy, iż nie trzyma ono jeszcze swej ofiary, lecz, że ją widzi i czatuje na nią; cały ustrój jego jest wówczas w stanie niezmiernego natężenia

gotowy do działania, ruchy nie są jeszcze wykonywane, lecz najmniejsza podnieta popycha je do czynu. W stopniu słabszym zwierzę krąży, szukając oczami i powonieniem jakiejś zdobyczy, którą sprowadzi dlań przypadek łowów: jest to stan połowicznego natężenia, unerwienie ruchowe jest tutaj o wiele słabsze i przystosowane niewyraźnie. Nakoniec, na stopniu jeszcze słabszym zwierzę odpoczywa w swem legowisku; nieokreślony obraz jakiejś zdobyczy czyli wspomnienie tych, jakie ono pożarło, przesuwa się przez jego umysł; pierwiastek ruchowy bardzo słabo jest tutaj natężony, znajduje się on w stanie zaczątkowym i nie objawia się w żadnym ruchu widomym. Pewnem jest, że pomiędzy temi czterema stopniami istnieje niejaka ciągłość i że w grę tu wchodzi pierwiastek ruchowy z prostą tylko różnicą posuwania się od skali mniejszej do większej.

Wybrano tu przykład umyślnie tak gminny dla większej jasności. Podobnież moglibyśmy wybrać miłość, wstręt albo obawę, zacząć

od ich objawów gwałtownych i przez stopniowo słabnące ich odcienia, jakie istotnie napotykamy w doświadczeniu, sprowadzić je do stanu czysto wewnętrznego, który jest tylko bardzo słabem unerwieniem ruchowem, ruchem zaczątkowym.

W ten sposób dążność wiąże się ze zjawiskiem fizyologicznem, nadającem mu ciało. Nie jest to już „stan duszy" o charakterze tajemniczym i transcendentalnym. Pociągi, skłonności, żądze — wszystkie te wyrazy, oraz ich synonimy, oznaczają ruch zaczątkowy albo poroniony, odpowiednio do tego, czy może on rozwijać się do swej granicy skrajnej, czy też w rozwoju swym musi podledz powściągowi. Towarzyszący temu stan świadomości zarówno może ukazywać się jak i znikać, dążność może być świadoma lub bezwiedna, unerwienie ruchowe, pomimo to wszystko, trwać będzie jako pierwiastek zasadniczy.

Oto więc do jakiego dochodzimy wniosku: uwaga zależy od stanów afekcyjnych, stany te dają się sprowadzić do dążności'

dążności są w gruncie rzeczy ruchami (albo powściągami) świadomemi lub bezwiednemi.

Uwaga bądź samoistna bądź dowolna w samych swoich początkach wiąże się z warunkami ruchowemi.

II.

Pozostaje nam jeszcze zrobić kilka uwag o najogólniejszych fizycznych warunkach uwagi.

Jeśli się zechce dobrze obserwować ludzi takich, jakimi są w masie, nie zaś umysły wyszkolone i wykształcone, jak to zawsze prawie czynią psychologowie, wówczas znajdzie się bez trudu, że uwaga samorzutna, a zwłaszcza dowolna, jest stanem wyjątkowym. Usuńmy naprzód codzienną rutynę życia, całą tę masę ogromną nałogów, wprawiających nas w ruch jak automaty, przy niejasnych i przerywanych stanach naszej świadomości. Wyłączmy takie okresy naszego życia umy-

słowego, kiedy jesteśmy szczególnie bierni, gdyż porządek i następstwo naszych stanów świadomych dane nam są z zewnątrz, szereg zaś ich jest nam narzucony, jak np. czytanie niezbyt zajmujące, zajęcie ręczne albo inne, każące domyślać się pewnego następstwa czynów w porządku stałym. Wyłączmy ten stan względnego spoczynku umysłu, kiedy się „nie myśli o niczem", czyli kiedy stany świadomości nie mają ani natężenia, ani określoności wyraźnej: umysłowa obojętność, rozmarzenie na wszelkich ich stopniach. Wyłączmy stany gwałtownej namiętności i poruszenia z ich bezładnym napływem i rozproszeniem ich ruchów. Porobiwszy te wyjątki, a prawdopodobnie inne jakieś jeszcze, będziemy mogli pozostałość zapisać na rachunek ogólny uwagi. W tym ogólnym rachunku wypadki uwagi samorzutnej stanowią liczbę wielką, istotne zaś i wyraźne wypadki dowolnej uwagi—liczbę małą; u wielu mężczyzn i kobiet równają się one prawie zeru. Usiłowaliśmy podać psychologiczne

przyczyny tej różnicy. Ale przygodnie zaznaczyliśmy również ten fakt pospolitego spostrzeżenia, że w stanie zmęczenia, wyczerpania, uwaga jest bardzo trudną, niemożliwą często, zawsze zaś nietrwałą. Z przyrody bowiem swojej, uwaga więcej niż jakikolwiek inny stan umysłowy wymaga wielkiego wydatku siły fizycznej, który ponosić trzeba w warunkach szczególnych.

Przypomnimy raz jeszcze, że istnieje ona przy zacieśnieniu pola świadomości, co znaczy, że pod *względem fizycznym* każe ona domyślać się wprawienia w działanie ograniczonej części mózgu. Nie jest rzeczą ważną, czy będziemy wyobrażali sobie tę część jako okolicę umiejscowioną, czy też, co jest bardziej prawdopodobnem, jako utworzoną z pierwiastków różnych, rozproszonych w masie mózgowia i pracujących zgodnie, z wyłączeniem wszystkich pierwiastków innych. Nienormalny stan świadomości każe przypuszczać jej rozpraszanie się, oraz pracę mózgu rozpierzchłą. Uwaga domyślać się każe ześrodkowania

i pracy mózgowej umiejscowionej. Kiedy mózg przechodzi od stanu zwykłego do stanu uwagi silnej, podobnem to jest do tego, co się dzieje wówczas, gdy zamiast utrzymywać ciężar jakiś na ramionach, musimy utrzymać go na jednym palcu. Praca ta, całkowicie przypadająca w udziale małej cząstce narządu, może pochodzić jedynie z szybkiego przeobrażania się energii utajonej, albo zapasowej w energiję czynną. Wszelka praca fizyologiczna pochodzi z działań chemicznych, odbywających się w ustroju, tych zaś źródłem są pokarmy i tlen. To wytwarzanie się pracy, wynikające z odżywiania, bynajmniej nie jest stałem. Zdarza się nieuchronnie, że osobnikom osłabionym brakuje energii zapasowej i że tem samem wyczerpanie zjawia się tam rychło. Nawet u osób lepiej uposażonych nagromadzony kapitał wydatkuje się szybko, jeśli uwaga będzie silna i trwała. Zdaje się przeto, że ostateczny warunek fizyczny, wymagany przez uwagę, zasadza się na tem, co fizyologowie na-

zywają dynamogenią, czyli podług określenia Brown-Sequarda „władzą niektórych części układu nerwowego wywoływania nagle spotęgowanej działalności przez wpływ czysto dynamiczny.” Autor ten przytoczył [1]) spostrzeżenie, dotyczące pewnej dziewczyny, która co niedziela na odgłos dzwonu wpadała w ekstazę i przez dwanaście godzin stała na śliskiej krawędzi swego łóżka, wspierając się tylko na wielkich palcach, oraz na bardzo małej części podeszwy; nieruchomości tej nie mogło zakłócić trzykrotne zastosowanie silnego prądu elektro-magnetycznego, resztę tygodnia spędzała ona w łóżku wyczerpana i prawie nie zdolna do ruchu. Aby wykonywać taką sztukę atletyczną w ciągu połowy doby bez przerwy, potrzeba było w przyrządzie wzrusznikowym (moteur) rozwinąć cudowną jakąś potęgę działania.

---

[1]) Dictionnaire Encycloped. des sciences medicales art. Dynamogénie, oraz Gazette Hebdomadaire, 20 stycznia 1882 r.

Czyż nie jest prawdopodobnem, że wypadki niezwykłej i długotrwałej uwagi każą przypuszczać w pewnych częściach układu nerwowego podobne podniecenie, po którem również następuje okres niemocy i zmęczenia? Dynamogenia jest zresztą stanem fizyologicznym tak mało znanym co do swych przyczyn, iż byłoby rzeczą nieużyteczną kłaść na nią nacisk i robić z niej wywody psychologiczne.

Należy zaznaczyć, że to, co powiedziano wyżej, stosuje się ściśle tylko do *fizycznych* warunków uwagi. Terminy: praca, przeobrażenie energii posiadają wartość jedynie porządku zjawisk fizycznych; stan świadomości—zjawisko wewnętrzne—(jakiekolwiek wytworzymy o niej pojęcie) nie ma z niemi miary wspólnej. „Siła psychiczna, o jakiej mówią niektórzy autorowie, jest tylko przenośnią, jeżeli nie rozumie się przez nią fizycznych,tylko fizycznych warunków danego stanu świadomości. Utrzymywać przoetże ‘ silna uwaga zależy odmożności przeobrażania się energii utajo

nej w czynną, jest to tylko wskazywać jeden z jej zasadniczych warunków materyalnych i nic nadto.

Można byłoby na zakończenie tego studyum o uwadze wskazać pewne wyniki praktyczne; zrzekam się tego. Celem moim jedynym był rozbiór jej mechanizmu. Zdawało mi się, iż przedmiot ten nigdzie nie był rozstrząśnięty odpowiednio do swej doniosłości; usiłowałem uczynić to podług teoryi ewolucyjnej, wykazując, że uwaga dowolna jest tylko pewną wyższą skrajną postacią, jest potomkiem postaci niższych, wylęgłych dzięki sprawom nawpół bezwiednym i nawpół świadomym.

SPIS RZECZY.